

Powiatowa

Nr 11 (80)

MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNY

cena 2,50 zł

MIĘDZYRZECZ



BLEDZEW



PRZYTOCZNA



PSZCZEW



SKWIERZYNA



TRZCIEL



*Jubileusze szkół
Trzeba pamiętać
Koncerty dla seniorów
Uczniowie Ekonomika w Eko - Parlamencie!
Hubertowiny
Tańsze leki!*

Sklep Meblowy ul. Konstytucji 3-Maja 16 (w podwórzu) **Tel. (095) 741 25 41**

OFERUJE:

- Kuchnie
- Sypialnie
- Segmenty
- ♦ Sprzedaż ratalna
- Tapicerka
- Młodziężowe
- Meble na wymiar
- ♦ Możliwość dowozu towaru



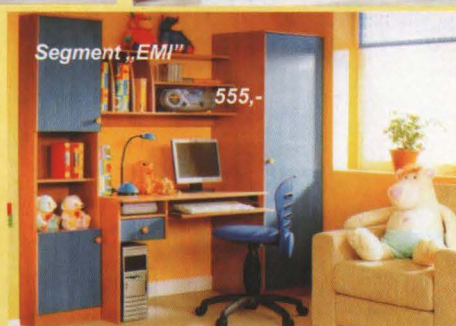
System „Elippe” Pokój dzienny



Segment „Adaś”



System „XXI” Biuro

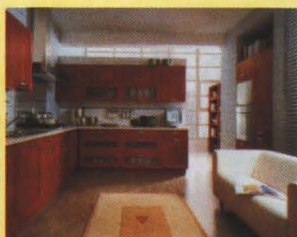


Segment „EMI”

Kuchnia „Troniusz XXV”



Kuchnia „35th Avenue”



Kuchnia „71st Street”



1. Komputerowe projektowanie kuchni
2. Meble kuchenne na wymiar
3. Szeroka gama kolorów
4. Profesjonalny montaż
5. Mierzenie i komputerowe projektowanie kuchni - GRATIS

Zapraszamy codziennie od 9⁰⁰ do 17⁰⁰, w soboty od 9⁰⁰ do 12⁰⁰

SGB

Spółdzielcza Grupa Bankowa
Gospodarczy Bank Spółdzielczy Międzyrzecz

BANK INTERNETOWY

Nowa oferta GBS Międzyrzecz

Całodobowy dostęp do rachunku

Bardzo wygodny i prosty sposób obsługi

Nowoczesny i bezpieczny system autoryzacji

Po szczegóły zapraszamy do naszych placówek...

Międzyrzecz

ul. Waszkiewicza 24
66-300 Międzyrzecz
tel: (095) 742 80 10

o. Bledzew

ul. Rynek 4
66-350 Bledzew
tel: (095) 742 80 60

o. Przytoczna

ul. Główna 44
66-340 Przytoczna
tel: (095) 749 40 10

o. Trzciel

ul. Armii Czerwonej 38
66-320 Trzciel
tel: (095) 742 80 40

o. Zbąszynek

ul. Topolowa 24
66-210 Zbąszynek
tel: (068) 384 94 56

WWW.GBSMIEDZYRZECZ.PL

Dzień Marszałka



Nie umniejszając roli Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego oraz innych wybitnych polityków polskich początku XX wieku to właśnie Józef Piłsudski, działając głównie na terenie kraju, doprowadził do odrodzenia Polski po 123 latach niewoli. Warto przyjrzeć się bliżej postaci Marszałka, człowieka, który w II Rzeczypospolitej był głównym architektem jej zjednoczenia.

Urodził się on 5 grudnia 1867 roku w majątku Żułów na Wileńszczyźnie, w rodzinie zamożnej szlachty, rychło zubożałej na skutek warunków panujących

po 1863 roku. Wychowany został w atmosferze patriotycznej, kultywującej bohaterstwo powstania styczniowego. W domu Piłsudskich, jak i na całych kresach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, za głównego wroga Polski uważano Rosję. Nauka w wileńskim gimnazjum rosyjskim, gdzie na każdym kroku poniewierano godność narodową Polaków, pogłębiła u młodego „Żiuka” nienawiść do rosyjskiego zaborcy. W roku 1887 Piłsudski został przypadkowo wpłątany w zamach na życie cara Aleksandra III i skazany na 5-letnie zesłanie na Syberię. Po powrocie do kraju związał się z Polską Partią Socjalistyczną. W PPS stał się wkrótce jednym z czołowych działaczy i redaktorem naczelnym gazety partyjnej „Robotnik”, na której trop w lutym 1900 roku wpadła żandarmeria i policja rosyjska aresztując Piłsudskiego i osadzając w X pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Po klęsce rewolucji 1905 roku podkomendny Piłsudskiego Kazimierz Sosnkowski stworzył we Lwowie w roku 1908 Związek Walki Czynnej, dając tym samym początek polskim organizacjom wojskowym w Galicji. W 1910 roku utworzono Związek Strzelecki we Lwowie i Towarzystwo „Strzelec” w Krakowie, których nie kwestionowanym przywódcą był Piłsudski. Gdy z organizacji strzeleckich powstała I Brygada utworzonych Legionów Polskich, staje na jej czele i przechodzi cały chwalebny szlak bojowy odrodzonego, pierwszego od pół wieku wojska polskiego, wykazując nie tylko wybitny talent dowódcy i odwagę, lecz także umiejętność pozyskiwania sobie bez

reszty zaufania i szacunku podkomendnych. Pod jego dowództwem I Brygada walczy w latach 1914-1916 na Podhalu, nad Nidą, pod Konarami, Jastkowem i na Wołyniu, gdzie stacza największą i najkrwawszą bitwę pod Kostiuchnowką w lipcu 1916 roku. Piękna bojowa karta Legionów nie przystoniła Piłsudskiemu zakreślonego celu - niepodległości. Uznał wówczas, że rola Legionów Polskich skończyła się i wówczas główny nacisk zaczął kłaść na rozwój Polskiej Organizacji Wojskowej, która służyła do wykonywania akcji dywersyjnych na tyłach armii rosyjskiej, a po zajęciu Królestwa Polskiego przez Niemców i Austriaków, była organizacją podległą Piłsudskiemu i w końcowej fazie wojny miała odegrać kluczową rolę - walka i rozbrajanie oddziałów niemieckich i austriackich. W momencie gdy Rosja została wyeliminowana z wojny to Niemcy stały się głównym wrogiem Polski, i dlatego Piłsudski zaczął szukać porozumienia na gruncie wspólnego frontu antyniemieckiego. W tym celu, dla dobra Polski, zaczął toczyć rozmowy ze swoim przeciwnikiem politycznym Romanem Dmowskim o możliwość odzyskania przez Polskę niepodległości. Walka Piłsudskiego o niezależną armię polską osiągnęła swój punkt kulminacyjny w lecie 1917 roku, kiedy to Legioniści z Królestwa mieli złożyć przysięgę na wierność sojuszniczą z armiami państw centralnych. Piłsudski wezwał wówczas Legionistów, by jej nie składali. Wyższym oficerom Legionowym oświadczył: „Szliście za tę ojczyznę umierać na polach bitew, teraz idźcie za nią do więzienia”. I poszli do obozów internowania w Szczypiornie i Beniaminowie. Ich komendant został osadzony w twierdzy w Magdeburgu. Internowanie Piłsudskiego przez Niemców było jego olbrzymim triumfem, i moralnym, i politycznym. Stał się wówczas istotnie „królem serc” polskich. Cały kraj został ogarnięty falą protestów, gdyż dla zdecydowanej większości Polaków były Komendant I Brygady stał się symbolem walki o Polskę, symbolem oporu przeciw głównemu teraz jej wrogowi - Niemcom. Stał się bezsprzecznie pierwszą osobą w narodzie, jego przywódcą. Tylko on przeszedł przez zesłanie syberyjskie, przez X pawilon Cytadeli, i niemieckie internowanie. 10 listopada 1918 roku Piłsudski wrócił do kraju. Następnego dnia Rada Regencyjna przekazała Piłsudskiemu władzę nad wojskiem i to właśnie 11 listopada obchodzimy jako **Narodowe Święto Niepodległości**.

Natomiast 14 listopada rozwiązując się Rada przekazała mu całkowitą władzę cywilną. Jako Naczelnik Państwa stał się jego głównym architektem łącząc stopniowo trzy zabory w jeden organizm państwowy.

Wiesław Włodarski

Wieści z oświaty powiatowej

Dzień Edukacji Narodowej to okazja do spotkania się z dyrektorami i nauczycielami podległych nam szkół i podziękowania im za pracę w poprzednim roku szkolnym. Tegoroczna uroczystość odbyła się 14 października br. w Zespole Szkół Budowlanych w Międzyrzeczu. Za przygotowanie tego spotkania wszystkim uczniom i pracownikom szkoły serdecznie dziękujemy.

Zgodnie z § 7 uchwały Nr XXVI /195/05 Rady Powiatu w Międzyrzeczu z dnia 26 stycznia 2005 r. w sprawie regulaminu dotyczącego kryteriów i trybu przyznawania nagród dla dyrektorów i nauczycieli szkół i placówek prowadzonych przez Powiat Międzyrzeczki na rok 2005, Pan Starosta - Kazimierz Puchan przyznał nagrody i podziękowania dyrektorom oraz nauczycielom. Otrzymali je:

Z Zespołu Szkół Ekonomicznych im. St. Staszica: **Anna Górzna, Grażyna Cejba**;

Z Zespołu Szkół Budowlanych w Międzyrzeczu: **Edward Rybarczyk, Małgorzata Sokół**;

Z Zespołu Szkół Rolniczych im. Zesłańców Sybiru w Bobowicku: **Adam Żyła, Jadwiga Sokołowska, Wacław Gall**;

Z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Trzcielu: **Piotr Górny, Krystyna Orzeszko**;

Ze Specjalnego Ośrodka Szkolno- Wychowawczego w Międzyrzeczu: **Maria Lechert, Arleta Rekuć**;

Z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Międzyrzeczu: **Zbigniew Kosiński, Grażyna Fedoruk**;

Z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Skwierzynie: **Elżbieta Marcinkowska, Halina Działoszyńska**.



Pan Starosta podczas podpisywania listów gratulacyjnych.

Pula środków przeznaczona na nagrody Starosty dla I Liceum Ogólnokształcącego im. Heliadora Święcickiego w Międzyrzeczu została przekazana do dyspozycji dyrektora szkoły z okazji obchodów 60 - lecia istnienia szkoły.

Pan Starosta podziękował za miniony rok wytężonej pracy i życzył wszystkim, by ich codzienny trud przynosił kolejne sukcesy pedagogiczne a także był źródłem osobistej satysfakcji. Całej kadrze pedagogicznej oraz wszystkim pracownikom administracji i obsługi przekazał wyrazy szacunku i życzenia wszelkiej pomyślności.

Naczelnik Wydziału Edukacji i Spraw Społecznych
Halina Pilipczuk

Przed 100-leciem Szpitala w Międzyrzeczu.



W 2008 roku będzie obchodzona okrągła rocznica istnienia Szpitala w Międzyrzeczu. Mówimy tutaj o szpitalu zwanym dawniej powiatowym a obecnie Publicznym Zakładem Opieki Zdrowotnej. Sąsiad z Obrzyca, czyli Szpital Psychiatryczny podobną rocznicę obchodził w 2005 roku. Choć do uroczystych obchodów pozostało jeszcze dwa lata, dyrektor Szpitala już obecnie rozpoczął przygotowania. Słusznie bowiem uważa, że profesjonalne przygotowanie do tego rodzaju obchodów, połączonych także z publikacją książkową wymaga odpowiednio długich przygotowań. Niestety, ludzie pamiętający początki polskie naszego szpitala powoli odchodzą i jest ich coraz mniej. Właśnie dlatego ostatni to moment aby zbierać, opisywać i czasami weryfikować wspomnienia.



Bardzo słusznie dyrektor **Leszek Kołodziejczak** zaczął właśnie od spotkania z emerytami, pracującymi onegdaj w naszym Szpitalu.



Podczas kilkugodzinnego spotkania kierownictwa placówki z grupą kilkunastu starszych, byłych pracowników, wspomniano czasy sprzed wielu dziesiątków lat. Wymieniano swoje uwagi, wspomnienia, reminiscencje z lat aktywności zawodowej. Są to ludzie bardzo zasłużeni dla rozwoju służby zdrowia na naszym terenie. Teraz mogą mieć świadomość, że zbudowali solidne podwaliny pod obecnie działającą służbę zdrowia. Nie chciałbym nikogo urazić pomijając nazwiska seniorów uczestniczących w spotkaniu, dlatego ograniczę się tylko do jednego. Według mojej wiedzy najstarszym pracownikiem, pamiętającym początki pracy w przejętej po Niemcach placówce jest pani **Adamina Kielbik**, która zadziwia swoją pamięcią opowiadając dzieje z 1945 roku. Pozostali uczestnicy, acz młodszy i pamiętający nieco późniejsze czasy też żywo włączyli się do rozmowy. Wspomnienia „podpierano” przyniesionymi zdjęciami.

Warto zaznaczyć i podkreślić działania Leszka Kołodziejczaka mające na celu dotarcie do ludzi, których przodkowie byli inicjatorami i fundatorami Szpitala. Dyrektor już dotarł do Konrada Von Tempelhof, którego rodzina uczestniczyła w budowie Szpitala, czynione są bardzo intensywne poszukiwania dalszych.

Powyższy krótki tekst uważam za wstęp do bardziej szczegółowego opisu ważnego dla naszego miasta fragmentu historii. Oczywiście jeżeli będzie takie zapotrzebowanie ze strony PT Czytelników.

Zdjęcia wykonano podczas spotkania .05 października.

Marian Stoiński

PS

Będę bardzo wdzięczny za udostępnienie posiadanych zdjęć przez byłych pracowników lub członków rodzin. Archiwa domowe zawierają wielokrotnie prawdziwe skarby, które można z powodzeniem wykorzystać. Oczywiście po wykorzystaniu gwarantuję zwrot, także relacje, czy to ustne, czy to pisemne będą bardzo wartościową pomocą

Marokańska przygoda



1 listopada w Maroku

W dzień Wszystkich Świętych poszliśmy na cmentarz katolicki w El-Jadida, usytuowany naprzeciw Oceanu Atlantycznego tuż przy wjeździe do miasta. Dozorca mieszka z całą rodziną przy bramie cmentarza. Wszędzie widać jego gospodarską rękę. Jest on ładnie utrzymany. Szukaliśmy śladów polskości - znaleźliśmy grób p. Czarneckiej z 1936r. Zapaliliśmy świeczkę. Równocześnie

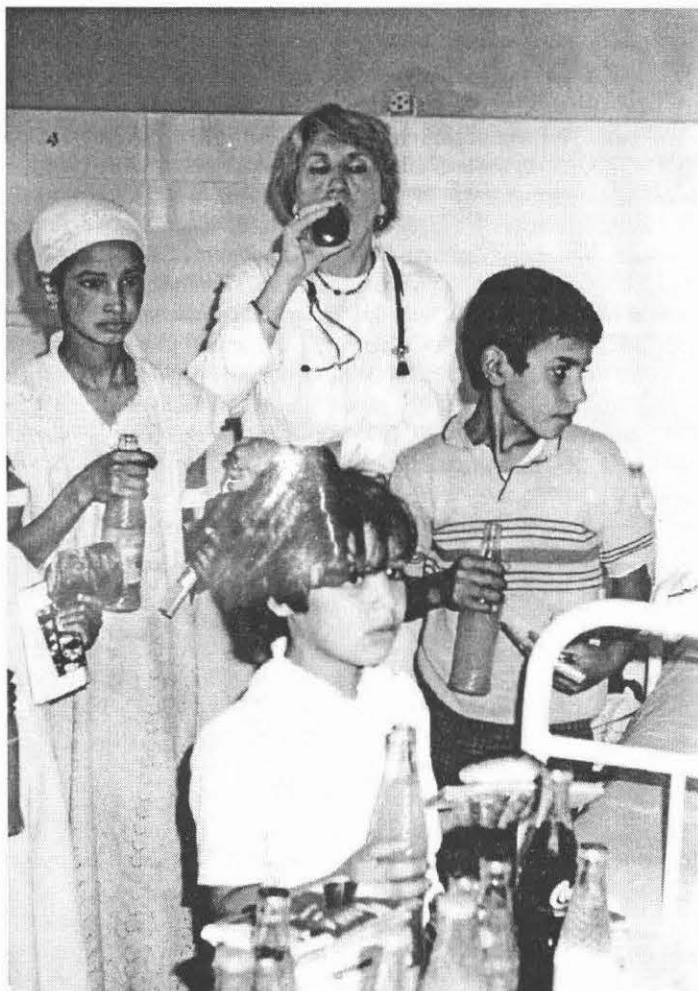
nasze myśli poleciały do naszych bliskich w kraju, do tych pięknie oświetlonych polskich cmentarzy. Dozorca, zaciekawiony naszą obecnością towarzyszył nam i opowiadał losowe historie. Między innymi o młodym 24-letnim Niemcu, który kochał Maroko i przyjeżdżał tutaj uprawiać surfing. Kiedy zginął w wypadku, rodzice zostawili go na cmentarzu w El-Jadida, w kraju, który tak bardzo polubił. Grób utrzymany w idealnym porządku - też zapaliliśmy świeczkę. Spodobał się dozorczy ten zwyczaj - mówi, że musi to być ciekawy kraj ta Polska, skoro ma tak piękne tradycje.

W El-Jadida jest też cmentarz angielski i żydowski - również dobrze utrzymane. W Dzień Zaduszny wracaliśmy wieczorem z polskiej szkoły, mijaliśmy wieś Bir Jdid (Biz Zdid). Tutaj jest cmentarz katolicki, położony przy głównej drodze, z walącym się ogrodzeniem. Groby porośła trawa. Baliśmy się, że wpadniemy do grobowca. Jedynie widoczny był krzyż. Przy rozwalonej bramie zapaliliśmy świeczki. Proszę sobie wyobrazić, że kiedy po 2 tygodniach ponownie jechaliśmy obok niego, zobaczyliśmy zamurowane wejście, uporządkowane ogrodzenie. Krzyż było widać z daleka. Byliśmy dumni z siebie.

Muzułmanie mają też zwyczaj odwiedzania swoich cmentarzy, szczególnie w dzień Nowego Roku tzn. Achura (Aszura), który jest świętem ruchomym. Opowiadano mi że każdy podróżujący - szczególnie w sprawach zawodowych, powinien przed planowaną podróżą pójść na mogiły dwóch muzułmańskich świętych. Pierwszy to Sidi Ben Achir (czyta się Aszir), który kamieniste podłoże pustyni pokrył miodem. Drugi to Abdellach ben Hassoum (Hassum), patron miejscowości Sale, koło Rabatu. Na jego grobie podróżni kładą różne gałązki. Jeżeli nazajutrz gałązki zmieniły swoje miejsce to można jechać, jeżeli nie poruszyły się tzn. że zły duch je karze i lepiej odłożyć podróż! Dobrze byłoby gdyby marabut Ben Hassun kierował ruchem podróżnych w naszych środkach lokomocji - ale byłoby luzy!

W kondukcje pogrzebowym idą sami mężczyźni, śpiewają pieśni, których słów nie rozumiałam, ale ta melodia łączyła mnie z ich bólem. Wszyscy na ulicach respektują pogrzebowy kondukt, żaden kierowca nie odważyłby się go wyminąć! Trzeba się zatrzymać. Kobieta - jako istota nieczysta może iść na cmentarz po 40. dniach i wdziawać białe szaty, bo kolor biały jest symbolem żałoby.

Imponowali mi akceptacją swojego losu. Wyrażają to słowami Mulena szuf tzn. Bóg widzi. Nam obcokrajowcom, jest to trudno



zrozumieć.

Kiedy przyjechałam na oddział dziecko w ciężkim stanie, często słyszałam te słowa: Mulena szuf, które potwierdzały całkowicie ich ogromne zaufanie do opatrznici, do lekarza.

Na początku listopada przeżyliśmy pierwsze burze w Maroku. Błyskawice i grzmoty łączyły się w jedną kawałkę budzącą lęk. Zapanowała ciemność, mimo że to było południe. Siedzieliśmy ubrani. Chłopcy tulili się do nas. Dzieci nie mówiły nic tylko patrzyły na nasze twarze. Obecność Zbyszka działała na nas bardzo kojąco, jakby czuli, że tatuś nie boi się tego groźnego zjawiska. Trwało ono - 5 godzin! Potem runął rześysty deszcz, aż wreszcie pojawiła się piękna tęcza i zaświeciło słońce. Dni stawały się coraz krótsze, szare. Zbliżała się deszczowa, marokańska zima. (Na zdjęciu - wizyta w szpitalu)

Ryszarda Lewandowska

*Od redakcji
Jest to dalszy ciąg spotkania z Afryką
międzyrzeczanki, absolwentki LO -
dr Ryszardy Żytyńskiej.*

Kupcy w świątyni

Dowiedziałam się, że synagoga w Międzyrzeczu ma właściciela. A właściciel pomysł. Miejsce święte - sacrum, które od początków XIX wieku było ważne dla wielu Żydów, stanie się niedługo profanum, bo domem handlowym. Nawet polityczne piekielko podwójnych wyborów nie szarpnęło mną tak, jak ta wiadomość. Jestem zbulwersowana tym, że taka inwestycja odbędzie się w majestacie prawa, że pani konserwator złożyła podpis, że - przede wszystkim - taki pomysł w ogóle wpadł komuś do głowy. Fakt - ruina synagogi nie zdołała miasta, ale na Boga! - można było zrobić tam muzeum żydowskie, jakże potrzebne tej antysemitkiej części

Polaków, z panem Bulem na czele.

Argumenty pana właściciela, że zależy ma „na zachowaniu architektonicznego kształtu obiektu” tylko mnie rozśmieszają. Kupujący buty będą zapewne kontemplować zabytkowe okna z pełną świadomością wagi miejsca, w którym się znajdują. Jasne!

Inwestorzy powinni zająć się funkcjonującym domem handlowym, który wizytówką Międzyrzecza nie jest, albo kosztownym SAM-em straszącym w centrum miasta. Plany związane z synagogą są dla mnie profanacją pamięci, religii, narodu żydowskiego.

Wiele wieków temu kupcy również weszli do świątyni. Kto nie wie, jak to się skończyło, niech zajrzy do Biblii.

Aleksandra Stopyra

Trzeba pamiętać

Dzień Sybiraka Międzyrzeckie Koło Związku Sybiraków uczciło tablicą epitafijną umieszczoną przy pomniku zesłańców Sybiru na cmentarzu komunalnym w Międzyrzeczu. W uroczystości udział wzięli: senator RP **Zdzisław Jarmużek**, starosta **Kazimierz Puchan**, burmistrz **Tadeusz Dubicki**, dowódca 17 WBZ gen. bryg. **Mirosław Różański**, dyrektor ZSR im. Zesłańców Sybiru w Bobowicku **Adam Żyła**, prezes Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych **Leon Szymański**, prezes Związku Inwalidów Wojennych **Stanisław Kollataj**, prezes Oddziału Związku Sybiraków w Gorzowie - członek Zarządu Głównego Związku Sybiraków w Warszawie **Jadwiga Ostrowska**, członkowie Zarządu Oddziału w Gorzowie **Bolesław Małecki** i **Stanisława Moroch**.

Do zebranych przemówił prezes **Jan Antonowicz**.



Szanowni Państwo, Drodzy Sybiracy!

Minęło 7 lat i 5 dni, kiedy dla uczczenia pamięci tych, którzy cierpieli i ginęli w więzieniach, łagrach i zesłaniach Sybiru, postawiliśmy na cmentarzu ten wspaniały monument. Dziś obok niego umieściliśmy **TABLICĘ EPITAFIJNĄ** zawierającą 68 nazwisk zmarłych na zesłaniu osób z rodzin członków Koła Związku Sybiraków w Międzyrzeczu.



Jest to część osób z tej gólnarodowej tragedii, jaka dotknęła blisko 1 milion 800 tysięcy obywateli polskich przesiedlonych w głąb ZSRR w ramach czystek etnicznych dokonanych przez NKWD po wkroczeniu 17 września 1939r. Armii Czerwonej na wschodnie rubieże RP. W większości byli to ludzie młodzi, którzy w normalnych warunkach powinni cieszyć się życiem. Zabiły ich nieludzkie warunki stworzone celowo przez stalinowski

totalitarny system władzy, zmierzający konsekwentnie do wyniszczenia narodu polskiego i wymazania Polski z mapy świata.

Wydarzeniem, które odwróciło kartę dziejów, była agresja Hitlera na imperium Stalina, niedawnego sojusznika i sprzymierzeńca zła 22 czerwca 1941r. Do tego czasu trwały regularne, zbiorowe przesiedlenia Polaków na Wschód - ostatni w przeddzień uderzenia wojsk niemieckich na ZSRR. Wojna niemiecko - sowiecka ulżyła doli Polaków na zesłaniu. ZSRR stanął w obliczu ogromnego zagrożenia i musiał - niestety, na krótko, zmienić politykę wobec Polski i złagodzić stanowisko wobec zesłańców.



Podpisany w Londynie w dniu 30 lipca 1941r. traktat „Sikorski - Majski” pomiędzy emigracyjnym rządem Polski a ZSRR ocala życie i przynosi wolność setkom tysięcy represjonowanych Polaków. Generał Władysław Sikorski, Mąż Stanu i Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych na zachodzie doprowadził do powstania polskiej armii pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Kto nie dostał się do armii gen. Andersa, znalazł się później w armii gen. Zygmunta Berlinga.

Tragiczna śmierć gen. W. Sikorskiego 4 lipca 1943r. była wielką i niepowetowaną stratą dla Polski i zesłańców Sybiru, o których nieustannie walczył i pomagał w ich ciężkiej niedoli. Potrafił wywrzeć silny wpływ na koalicję antyhitlerowską, co po zakończeniu wojny umożliwiło pozostałym przy życiu Polakom powrócić z zesłania do ojczyzny - niestety, w zmienionych granicach i liczbie dokładnie 584.628 osób na blisko 1.800 tysięcy deportowanych. Reszta w różnych okolicznościach pozostała na nieludzkiej ziemi. Wielu przedwcześnie zmarło z głodu, wycieńczenia, od chorób i wypadków, od mrozów i upałów, wielu zamordowano, a byli i tacy, którzy rozpaczliwym samobójstwem protestowali przeciwko stalinowskiemu totalitaryzmowi.

Dziś zgodnie z wolą Ojca Świętego, naszego nieodżałowanego



papieża Jana Pawła II przebaczyliśmy naszym prześladowcom, ale nigdy nie zapomnimy wielkiej męczeńskiej ofiary milionów Polaków, którzy swym cierpieniem i krwią torowali przez wieki drogę do wolności, a nam umożliwili dziś życie w wolnym i niepodległym kraju.

Niech nasza pamięć o ich tragedii stanowi wyraz hołdu złożonego przez rodziny zmarłych i pozostałych jeszcze przy życiu Sybiraków, a także wierne im społeczeństwo ziemi międzyrzeckiej.

Niech pamiętają o ich tragedii przyszłe pokolenia. Pomnik i poświęcona dziś TABLICA EPITAFIJNA niech przywraca pamięć o tamtych bolesnych czasach i stanowi przestrożę, by nigdy więcej człowiek człowiekowi nie stwarzał piekła na ziemi.

Tablicę epitafijną odstonili - prezes Jadwiga Ostrowska i burmistrz Tadeusz Dubicki, a poświęcił ks. dziekan Marek Walczak.

Uroczystość zakończyło wręczenie odznaczeń nadanych przez prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego.

„Krzyże Zesłańca Sybiru” otrzymali:

Teresa Aleksandrowicz, Leokadia Baran, Jerzy Bobrowicz,

Jadwiga Bublewicz, Julian Czapla, Maria Dawidowska (pośmiertnie), Irena Górzny, Krystyna Dziebowska, Zofiryna Hulnicka, Jadwiga Hołubowicz, Łarysa Jakszuk, Agnieszka Kołacz, Bazyli Kowerczyk, Janina Michalak, Krystyna Miętka, Bronisława Molicka, Józef Paramonik, Teodor Procyk, Stefania Rajewska, Genowefa Rodak, Czesław Saniuk, Stanisława Szeremet, Paweł Szysz, Janina Story, Mieczysław Szagda, Janina Świder, Janina Wesółowska, Jadwiga Wiśniewska, Helena Wolska.

„Ustanowienie Krzyża Zesłańca Sybiru jest spełnieniem oczekiwań środowiska skupionego w Związku Sybiraków. Stanowi wielką moralną satysfakcję i wyraz pamięci o wszystkich tych, których NKWD deportowało na „niehumanitarną ziemię” i moralnym zadośćuczynieniem za krzywdy i cierpienia. HOŁDEM ZA WIERNOŚĆ OJCZYŹNIE.” (Edward Duchnowski - Sekretarz Generalny Związku Sybiraków)

Izabela Stopyra

Do przemyślenia...



Muszę zawiesić na kołku patriotyzm lokalny i podziwiać ościenny Sulęcina. Nie za ścieżki rowerowe, nie za nowe inwestycje, ale za zorganizowanie w małym kościółku pw. św. Henryka wystawy litografii światowej sławy malarza Marca Chagalla. Wspaniałe wizje, bogactwo kolorów, kultura żydowska i cudowna wyobraźnia - to wszystko składa się na niepowtarzalny klimat chagallowskiej poetyki obrazów.

Kto raz zobaczy jego obrazy czy litografie - nie pozostanie obojętny. Przeprowadziłam małą sondę wśród mieszkańców Sulęcina - i moi rozmówcy nie wiedzieli o tym wydarzeniu, a przecież to wydarzenie na skalę krajową. Przyjeżdżają z innych miast, a swoi raczej się wystawą nie interesują. A jeżeli tacy są, to na nich nie trafiłam. Ja jestem pod wielkim wrażeniem, bo bardzo lubię tego egzotycznego marzyciela, dziwaka, Żyda z Witebska, wiecznego wędrowca, obywatela świata. Jego twórczość, głęboko religijna jest najbardziej przejmującym apelem o tolerancję i szacunek dla inności, jaki udało się stworzyć sztuce modernizmu.



Jesień i chłody przed nami, a my lekkomyślnie psujemy domofony i nie zamykamy drzwi przed chłodem i przed złodziejami. Kiedyś mogliśmy zostawić mieszkania otwarte, albo klucze pod wycieraczką - ale teraz barykadujemy się w domach, wymyślamy coraz bardziej skomplikowane zamki, ale wciąż nie doceniamy takiego zabezpieczenia, jak domofony. I na nic pisma, prośby i apele -

wciąż jesteśmy niefrasobliwi. Ostatnio pojawia się głuchoniemy i oferuje pocztówki za 3 zł. Jakoś nie wierzę w jego ułomność.

Smutny i ubogi jest współczesny model życia. Rozpadł się świat wielkich wartości. Ciagle przekonujemy się, że wygrywa ten, kto ma pieniądze. Chamstwo kwitnie dookoła, a śmieszni stają się ludzie wrażliwi, dobrzy i kulturalni. Kogo obchodzi dzisiaj tak naprawdę los Polski? Partie i partyjki mnożą się jak grzyby po deszczu nie przebiegają w słowach i środkach, żeby zniszczyć przeciwników. Upada autorytet szkoły, kościoła, prezydenta i rządu. Politycy zmieniają poglądy, żeby się tylko przypodobać wyborcom; obiecują gruszki na wierzbie, żebyśmy tylko na nich głosowali. Pan poseł - przyszły premier zapewnia, że rządy jego partii będą skromne i życzliwe prostym ludziom - już to widzę, ale bardzo czarno. Wystarczy posłuchać o odprawach, pensjach, nagrodach - i to we wszystkich partiach i urzędach, żeby się przekonać, że nic się nie zmieniło, a dookoła coraz więcej biedy i nieszczęść. A tu zbliża się nowa fala wybrańców narodu, którym trzeba opłacić biura poselskie, wysokie pensje, ochronę, samochody z kierowcami itp.

Dzwoni telefon. Ciepły kobiecy głos reklamujący coś tam pyta mnie grzecznie, czy już dostałam zaproszenie na pokaz tego cudu. A ja - że nie. Pani zasmucona pyta o potwierdzenie adresu - i już mnie ma, bo podaję go ze szczegółami. Tak szukają naiwnych, no i znajdują. Może i dobre rzeczy prezentują - ale te szokujące ceny wielu zniechęcają. Dałam się na telefon nabrać tylko raz, teraz grzecznie dziękuję.

Ruszyły prace przy synagodze i już wiadomo, że w miejscu kultu będzie centrum handlowe. Nic na to nie poradzimy, ale mam propozycję dla nowego właściciela. Jest człowiekiem majątnym - niech ufunduje na resztkach cmentarza żydowskiego na rogatkach Międzyrzecza pomnik (obelisk albo chociaż kamień) upamiętniający miejsce pochówku międzyrzeckich Żydów. Nasza gmina jakoś nie pali się do postawienia choćby tablicy, więc może młodzież z nowym właścicielem synagogi ją wyręczy?

Niestrudzona w działaniu na rzecz takiej tablicy - p. **Helena Nycz** - organizuje 4 listopada g. 11-tej w Domu Kultury spotkanie, na które zaprasza zainteresowanych.

Od kilku lat piszę o naszym cmentarzu komunalnym, że 1 listopada panują tam egipskie ciemności i że nie ma krzyża, pod którym można zapalić lampkę za kogoś bliskiego, ale bardzo daleko. Jak będzie w tym roku? Zobaczymy.

Izabela Stopyra

Na zdjęciu - pomnik Marca Chagalla w Witebsku

Moim zdaniem



Słusznie przewidziałem w poprzednim felietonie „Powiatowej”, iż w trakcie jego lektury znajdziemy się już w nowej Polsce. Tak się też stało, acz ani ziemia się nad Wisłą nie zatrzęsała, ani nawet hymnu narodowego na tę chwilę nie odegrano. Bo tak się rodzi historia. Gdy 11 listopada 1918r. do biura powołanej przez obcych cesarzy Rady Regencyjnej wszedł w wytartym szynelu wczorajszy więzień Magdeburga J. Piłsudski, nikt nie wiedział, że odtąd

- po wsze czasy - data ta oznaczać będzie kres liczącego 123 lata niebytu Państwa Polskiego.

Tegoroczne wybory nie dorównują dramaturgii tamtych zdarzeń, ale - czego zbyt wielu wciąż nie pojmuje - kończą pewien proces, jaki zapoczątkowała 25 lat temu Wielka Solidarność, a wdrożył przed 16 laty Okrągły Stół, przy którym miałem zaszczyt zasiadać. Najwybitniejszy współcześnie polityk Polak Zbigniew Brzeziński, (wg Sekretarza Generalnego INZ „pierwszy wizjoner świata przełomu tysiącleci”) powiedział w trakcie gdańskich obchodów jubileuszu 25-lecia, że Solidarność była zrywem, a „przełom jest jeszcze przed nami”. Twierdzę, że ów przełom właśnie się w Polsce zaczął. I bez względu na to, czy prezydentem zostanie L. Kaczyński czy D. Tusk, czy koalicja PO PiS będzie rządziła 5,10 czy tylko 2 lata - wkroczyliśmy na drogę szybkiego unowocześniania Polski, hamowanego układami postkomunistycznymi. I nie ma to nic wspólnego z tandetnym straszeniem ludzi „dekomunizacją”. Powiem więcej - a utwierdza mnie w tym doświadczenie sprzed 3 miesięcy - rozmowa z ludźmi zbliżonymi do V. Landsbergisa w Wilnie i do V. Orbana na Węgrzech - oczekujemy „europeizacji” kraju w miejsce boleśnie zakorzenionej „rusyfikacji”. PiS, PSL, Samoobrona, ważny odłam wielce zróżnicowanej PO, a więc znacząca większość sejmowa zweryfikuje dotychczasowe praktyki aferalnej prywatyzacji. Ani u nas, ani w krajach bałtyckich czy wspólnoty wyszehradzkiej nie wyklucza się przejściowej renacjonalizacji, która przekreśli bolesne rozwarstwienie społeczne, niewyobrażalne bezrobocie, nie tyle „bananowe”, ile ...gogolowsko - putinowskie wynaturzenia. Dzisiejsza odmiana „rusyfikacji”, to - z jednej strony głodujące dzieci Arbatu, Kazania, żebracy w centrum Smoleńska i... 11 rosyjskich multimiliarderów wśród 25 najbogatszych ludzi współczesnego świata.

Kłęska polskiej lewicy, to nie jest skutek błędnej polityki „na gorze”, lecz arogancja, pazerność i gangsterstwo zachłannych „baronów” i pomniejszych szulerów pseudo - czerwonej burżuazji. Te praktyki wykołoiły III RP, acz ta „lewica” zebrała za nie ciężki najwyższy, chociaż wcale nie jest w rzeczoną procedurze monopolistą. Rzecz ma jednak szerszy wymiar: w kraju dojrzewały warunki niekontrolowanego wybuchu iście dzięki „dekomunizacji”, który mógłby zniszczyć wiele cennych dokonań

Polski i Polaków po roku 1989, niewątpliwych liderów przemian demokratycznych. Jest wszakże i drugi powód kategorycznej zmiany uprawiania polityki - ten międzynarodowy.

To bardzo dobrze, że znaleźliśmy się w NATO i UE, to źle, że przeceniliśmy naszych europejskich (głównie) partnerów. Wszelkie nasze nieszcześćia zaczęły się od czasu gdy Niemiec na polskim tronie (król August II) zaczął romans z Piotrem Wielkim. W efekcie staliśmy się najpierw lennem ościennych dwu mocarstw, a w niecały wiek później - ofiarą. Nie tyle błędem, ile klęską wielu dotychczasowych rządów III RP była postjaruzelska czolobitność względem Rosji, kumającej się po staremu z Niemcami. N. Davies wie, iż (cyt.) „Jest oczywistym historycznym faktem, że Polacy żyją otoczeni przez europejskich gangsterów...”. Ten brytyjski historyk dowiódł, iż „dwaj naczelni bandyci” (Rosja i Niemcy) „... musieli określić los wszystkich naokoło”. Nie zapominajmy, że konstytucja RFN stanowi, że „Niemcy istnieją w granicach z 1937r.”. Kumanie się z socjaldemokratami - od czasu Róży Luksemburg - to zgoda na podział Polski między Rosję i Niemcy. Zaś co znaczy niemiecka prawica - dowiódł już O. Bismarck, a dzisiaj A. Merkel. Jeśli przeto Schreder ponad Warszawą (!) uknuł gazociąg bałtycki, a nowa kanclerz popiera prowokacyjne Centrum Wypędzonych - czas najwyższy zerwać z mar ierą poklepywania się po ramieniu z niemieckimi „przyjaciółmi”. (Radzę zająć się Gierłożem, do ruin hitlerowskiego „wilczego szanca”. Obejrzyć te tłumy niemieckich „turystów” - i te niezliczone bukiety kwiatów w miejscu nieudanego zamachu na führera). Widziałem to wszystko w sierpniu 2005r. Stąd też moje zadowolenie z wyniku obecnych wyborów, zwycięstwa PiS, którego lider przypomniał światu, że w 1944r. było także polskie powstanie w Warszawie. Którą wyłudniono i zrównano z ziemią. O czym świat dotąd nie wiedział.

*

Zatem żyjemy już w innej Polsce. Dołożmy starań by dokończyła ona proces wybijania się na pełną niepodległość. Zrobiliśmy już wiele właściwych kroków w tym kierunku. Nie ustrzeżliśmy się jednak parokrotnie błędzenia po bezdrożach. Obojętne - na lewo czy na prawo od drogi wiodącej w lepszą przyszłość. Wszyscy - bez względu na wyznawane poglądy - musimy odtąd trzymać właściwy kurs. Jest za nami Wspólnota Europejska, jest gigantyczna potęga NATO. To robi wrażenie. A gdy ktoś w Moskwie czy w Berlinie zapomina o realiach - warto mu przypomnieć.

- Że, n.p., imperium wielkoruskie bez Ukrainy i krajów bałtyckich jest atropą. (To ku rozwadze sąsiadów ze wschodu).
 - Że Kartagina prowadziła 3 wojny: po I była potęgą, po II krajem wciąż zasobnym, po III-ej - zniknęła z powierzchni ziemi. (To ku przemyśleniom Niemców).
- Wiem od kolegi - eurodeputowanego PSL, że obie te prawdy wywarły kolosalne wrażenie na słuchaczach uniwersytetów w Sankt Petersburgu i w Heidelbergu. Teraz przypominam je moim przyjaciołom - czytelnikom „Powiatowej”. Swojakom, rodakom, a dopiero potem ludziom centrum, prawicy czy lewicy, co ma znaczenie drugorzędne.

Aleksander Zielenka

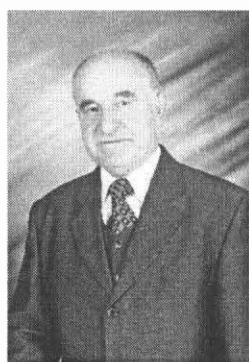
Na jesienne wieczory...

Trochę letniego słońca znajdziecie drodzy czytelnicy w pracach uczniów szkół podstawowych klas 0-3. Te przepiękne prace wykonane zostały w związku z II edycją konkursu „Zabytki architektury Mojej Małej Ojczyzny”. Hojnymi sponsorami konkursu okazali się **Paweł Jeziorski** właściciel firmy usługowo-budowlanej „T O M B U D” - **SPONSOR GŁÓWNY**, **Michał Kwiatkowski** prezes EuRoPol GAZ S.A., **Tadeusz Łoziński** prezes Przedsiębiorstwa Produkcji Betonów „PUBR” oraz

Burmistrz Międzyrzecza Tadeusz Dubicki, który dodatkowo przyjął honorowy patronat nad konkursem. W sumie nagrodzono 64 uczniów w trzech kategoriach wiekowych. A wśród nagród znalazły się aparaty cyfrowe, teleskopy i tłumacze językowe oraz puzzle, kalkulatory naukowe i nagrody książkowe. Za miesiąc zwycięzcy w kategorii SP 4-6. (zdjęcia prac na stronie 20)

Wiesław Włodarski

Miłość bez wzajemności



Jedne wybory skończyły się, a drugie przed nami. Są wygrani i zawiedzeni. Bo oto w SLD były baron A. Brachmański z hasłem "bo kocham Lubuskie" sromotnie zawiódł się, gdy okazało się, że jego miłość jest bez wzajemności. Miał pecha. Po drodze zapomniał co zrobił, a raczej czego nie zrobił będąc posłem Ziemi Lubuskiej. W czerwcu 2003 r. A. Brachmański powiedział: cyt. za "Rzeczpospolitą" "Niezapalany Miller" "...Nie ma dzisiaj równie dobrego kandydata na szefa SLD jak Leszek Miller...Jest też całkiem przyzwoitym premierem, ma tylko dużego pecha". Jak

widać dwóch przyzwoitych pechowców. Nie zauważyli po drodze, że zarzętni lewicę jak ofiarnego barana nie pytając o zgodę elektoratu.

Nie mam satysfakcji z ich porażki, bo zbyt późno odeszli. O chorobie elit lewicy pisałem krótko po zwycięskich wyborach SLD w 2001 r. choćby przypomnę: "Zabierzcie nam barona do stolicy". O piramidzie władzy, która czuła się bezkarna w swych poczynaniach było głośno. I to, że krzywa popularności szybuje w dół w tempie samobójczym nie niepokoiło tych na górze. Larum wołano na dole. Szeregi topniały, popularność spadała do miary jednocyfrowej ze wskazaniem na zero. Szkoda tylko, że dziś ofiarą padli ludzie godni i zasłużeni, choćby tacy jak były poseł Jakub Derech - Krzycki. A na prawicy szalał Roman i Maciej Giertych. Ten drugi w wynurzeniach "Gazety Lubuskiej" pod koniec sierpnia 2005 r. przechwalał się, że zwycięży w pierwszej turze, by po miesiącu wycofać swoją kandydaturę z wyborów. Więc jak to jest - różną głupa?! A jego syn dał i daje ciała, za co kolesie próbują rozliczyć go we własnych szeregach LPR. Senior mienił się na prawdziwego Polaka, rzekomo byłego opozycjonisty. Zacytuje więc Stefana Bratkowskiego w artykule "Złoty dyktatorów" wynurzenia o M.Giertychu "...Byłoby nie uczył białorusinów opozycji wódz Giertychów, promotor ojca kolaboranta

stanu wojennego, jego też z opozycji nie pamiętam".

A Jan Lityński wyznaje otwarcie "Giertych aktywnie zwalczał opozycję demokratyczną i przyczyniał się do ukazywania paszkwili na jej członków i robi to do dziś, zatruwając polską politykę swymi fobiami, uprzedzeniami, nienawiścią i nietolerancją..."

Lech Kaczyński prezydent Warszawy, normalnemu obywatelowi rzucił w twarz "spieprzaj dziadu". A co by było, gdyby Lech Kaczyński, pretendent czy prezydent (21.10.2005) trafił np. do Pcimia i miast łańcuszka adoratorów napotkał obywatela, który na jego widok krzyknął: e ty Kaczor, spieprzaj dziadku! Jest to przykład, że żaden polityk nie może pozwolić sobie na niekontrolowany potok słów zaprawiony żółcią. Jeżeli ktoś chce uchodzić za króla, to niech nie postępuje jak królik żrący trawę z każdej politycznej łączki, byleby nie bili po łapkach.

Cóż to za życie, jeden kaczor na premiera, a drugi na prezydenta. A jak będzie Donald, to też będzie kaczor życia.

A państwo czego oczekujecie od nowego prezydenta. Więcej pracy, więcej chleba czy igrzysk więcej? Apanaży, tytułów i ciepłych synekur? A może poklepywania, nie nierobienia i przyzwolenia na łatwe życie? Już 43 lata temu było dwóch braci co ukradli księżyc i marzyli, że jest taki kraj, gdzie się nie pracuje. O nie, bracia sarmaci, nie szukajcie herbów skoro brak wam gaci, tylko bierzcie się do roboty.

A na koniec smakowity kąsek z "Kommiersanta", na łamach której to gazety Chodorkowski złożył życzenia Putinowi z okazji jego urodzin... Jest Pan wspaniałym przyjacielem i partnerem, bo nie bał się Pan wystawić na szwank własnej reputacji dla obrony swych towarzyszy, którzy zniszczyli Jukos, do niedawna największą spółkę naftową w kraju... I chciałbym Panu życzyć tych niewielu rzeczy, których Pan nie posiada; wolności i spokoju. Osiągnie to Pan kiedy zgodnie z Konstytucją Rosji odejdzie Pan z niewdzięcznego stanowiska prezydenta. Jeśli Bóg da, szybko się zobaczymy (w domyśle w więzieniu)".

Jak przysłało na dobroczyńcę krótko po tych życzeniach gazety doniosły, że Chodorkowskiego wywieziono do nieznanego obozu pracy. I to się nazywa demokracja po rosyjsku. U nas zaś mamy nowego prezydenta Donalda - też ładnie.

Bolesław Onyszczyk

Wybory prezydenckie w Szpitalu w Międzyrzeczu



Ustawa o wyborach prezydenckich nie pozwala na wynoszenie urny z lokalu wyborczego. Inaczej jest podczas wyborów parlamentarnych, kiedy to Komisja po opieczętowaniu lokalu może z urną

odwiedzić chorych leżących w poszczególnych oddziałach szpitalnych. 9 października w I turze wyborów prezydenckich,



mimo „nieruchomej urny” udało się osiągnąć prawie 50% frekwencji. Przy wzajemnej pomocy pacjentów i personelu duża grupa chodzących pacjentów udała się do lokalu wyborczego znajdującego się w dolnych kondygnacjach szpitala i tam spełniła swój obywatelski obowiązek. Życzliwość współpacjentów i personelu jednakże jest niewystarczająca. Chorzy obłożnie, „przykuci” do szpitalnego łóżka nie powinni być lekceważeni. Przecież nie są obywatelami drugiej kategorii. Nie wiedzieć dla czego ustawodawca nie przewidział takiej sytuacji. Brak wyobraźni?

Następny parlament powinien zająć się tą kwestią.

Marian Stoiński

Okiem absolwentki

To już Jubileusz 60-lecia naszego pocziwego ogólniaka. Niektórzy czekali na tę uroczystość z utęsknieniem, bo nie widzieli się wiele lat, bo los ich rzucił we wszystkie strony świata, bo wcześniej nie mieli czasu na spotkania w klasowym gronie.

Biuro Zjazdu działało bardzo sprawnie, ale już utrzymanie spokoju na sali gimnastycznej - graniczyło z cudem. Nikt nie chciał słuchać dyrekcji, bo wszyscy chcieli cieszyć się tylko sobą. Potem rozpoczęły się szturm na nauczycieli i wychowawców, a największe powodzenie mieli profesorowie J.J. Krajniak i W. Gołąbek. Mijają lata, a sentyment pozostał. Ja ciągle będę dziękowała p. prof. R. Gołąbek, która zostawiła mnie w świętym spokoju, bo wiedziała, że żadnej matematyki ze mnie nie zrobi. Szkoda, że nie widziałam p. prof. B. Bartkowiaka, który był moją opoką i ratunkiem przed żoną.

Nasza szkoła nic się nie zmieniła i to jest zarzut, bo odrapane mury to smutna wizytówka. Dobry pomysł - to szkolne zdjęcie, które otrzymaliśmy już na balu. I szukaliśmy się na tym zdjęciu, podpisywaliśmy sobie tę pamiątkę żartując, że tak młodo już się nie spotkamy. Na akademii - dla mojego pokolenia najważniejszy był występ **Zenka Laskowika** - przede wszystkim kolegi z podwórka i szkoły. I znowu organizacyjny

zarzut - albo akademia powinna rozpocząć się wcześniej, albo bal później - bo panie w żaden sposób nie mogły zdążyć na czas ze zmianą kreacji.

Ale nic to - bal w Duecie trwał do białego rana. Stół szwedzki i serwowane przysmaki zadowolili wybredne gusta. Dobrowolne



towarzystwo i szampańskie humory to atuty tej nocy. Tylko ta wysokodecybelowa orkiestra, która nie dała się nikomu ściszyć - przeszkadzała w towarzyskiej rozmowie. Siedzieliśmy przy długich stołach, po drugiej stronie parkietu i nie słyszeliśmy siedzących obok. Kochani, weźcie to sobie do serca, że nie to co głośnie jest piękne. To rada na

przyszłość.

W czasie przerw (muzycznych) wznosiliśmy toasty, opowiadaliśmy kawały, wspominaliśmy szkolne psikusy, wagary, randki, ukrywanie się w kawiarniach przed profesorskim okiem (na drugi dzień pytanie murowane) fartuszek z białymi kołnierzykami i tarczami (na agraftach), granatowe berety. W Gazecie Lubuskiej (17.10.2005r.) mamy przypomnienie wyczynu **Ryszarda Berczyńskiego**, który przez 15 minut czytał wypracowanie z czystej kartki. To nie nowego - nasz **Maciej Borkowski** (z Międzyrzecza) uczynił to wcześniej - tylko polonista postawił mu pałę - mimo naszego świętego oburzenia.

Muszę przy tej jubileuszowej okazji wspomnieć naszą wychowawczynię - mgr **Marię Łojównę - Madame**, która kochała nas miłością wielką i niezachwianą, a my nie skąpiliśmy Jej problemów wychowawczych i ciągle musiała nas przed kimś bronić i tłumaczyć. A ożemy się Jej odwzajemnić tylko pamięcią i zapaleniem znicza na grobie.

Jubileusz - to wielkie wydarzenie w życiu szkoły i miasta, bo spotkanie z przeszłością i młodością, to zastrzyk optymizmu na przyszłość. Szkoda, że z mojej klasy było tylko 6 osób, no ale my się spotykamy co 5 lat - i to prawie w komplecie.

Kochani! Warto się spotkać i ten, kto nie był, niech żałuje, bo powtórzę - tak młodo już się nie spotkamy!

Podziękowania dla organizatorów.

Izabela Zatryb - Stopyra

Emeryckie spotkanie



Emerytowani nauczyciele i pracownicy obsługi ze Szkoły Podstawowej w Trzcielu tworzą wyjątkowo zaprzyjaźnioną grupę. Działają od kilkunastu lat, organizują wszelakie imprezy

wykorzystując w tym celu fundusz świadczeń socjalnych. Jest to niemała grupa, bo trzydziestosobowa, a kieruje nią pani **Krystyna Semkło**. Zajmuje się tą prawdziwie społeczną pracą od 18 lat, a

wspomagają ją w tych działaniach **Danuta Pacholik, Wanda Wodecka, Czesław Pańczuk** i wielu innych, którym jeszcze zdrowie oraz siły na to pozwalają. To bardzo szlachetny czyn i jakże potrzebny tym, którym sędziwy wiek lub choroby zabrały radość działania. Tradycją stały się spotkania z okazji Dnia Edukacji Narodowej, święta bliskiego wszystkim nauczycielom i pracownikom oświatowym. W tym roku też uroczystości świętowali trzecielscy emeryci, witając w swoim gronie nowe koleżanki i nowych kolegów. Przyjęli bowiem do swojej grupy czwórkę emerytów z innych trzecielskich szkół. Szczególnie wdzięczni są im długoletni nauczyciele

ZDZ-u, dla których zabrakło w ich

macierzystej szkole zwykłej, ludzkiej przyzwoitości. W grupie emerytów trzecielskiej podstawówki znaleźli szczerość, przyjaźń i szacunek. W obcej szkole dano im poczucie wartości i nauczycielskiej solidarności. I to jest piękne, a „Rzecz piękna jest radością wieczną” pisał John Keats. Piękne kwiaty otrzymała na spotkaniu p. **Stefania Bartoch**, 80-letnia emerytka. Tak właśnie uczciła sędziwy wiek i emerytowaną pracownicę szkoły młoda nauczycielka - **Alina Konieczek**. Na spotkaniu emerytów reprezentowała ona dyrekcję szkoły, natomiast gminną władzę oświatową reprezentowała **Gabriela Medyńska**. Wiceburmistrz - **Waldemar Nowaczyk** złożył emerytom serdeczne życzenia, wyrażał one szacunek i sympatię dla tych, dla których zawsze „Praca jest sama przez się przyjemnością”.

Jadwiga Szylar

Przepraszam

Przepraszam Pana Jarosława Kusia za stwierdzenie: „poprzednik ograniczył się do wyciągania pożytków, (czyli kasy od turystów) nie dając nic w zamian”, zawarte w artykule pt. „Przemyślałem Pani Izo” mojego autorstwa.

Tomasz Błochowicz

Nie bójmy się integracji !!!



W dzisiejszych czasach wiele mówi się o integracji. Mediala rozpowszechniają tę wiedzę na ten temat, powstają liczne programy informujące o tej tematyce,

ale czy tak do końca wiemy o co w tym wszystkim chodzi?

Mieszkam w małej miejscowości, gdzie temat ten, niestety nie jest zbyt dobrze rozumiany i zastanawiam się, z czego to wynika? Zauważyłam iż mieszkańcy mojej miejscowości spotykając na ulicy osobę niepełnosprawną nie wiedzą do końca jak mają się wobec niej zachować, na ogół wyrażają współczucie, ale nie o to przecież chodzi!

Definicje słownikowe podają, iż jest to „proces scalania się, zespalania zachodzący w społeczeństwie”. Wyraża się częstotliwością kontaktów, ich intensywnością oraz wspólnotą ideową. W kontekście dzieci niepełnosprawnych to idea, kierunek, nurt przemian społecznych na rzecz tych dzieci, przeciwstawiający się ich segregacji, izolacji i dyskryminacji. Na podstawie tej definicji, można by rzecz, iż głównym celem integracji społecznej dzieci niepełnosprawnych jest przeciwdziałanie tendencjom segregacyjnym, izolacyjnym, nietolerancji i dyskryminacji tych dzieci. Uważam, iż konieczne jest zatem generowanie w środowisku społecznym takich warunków dla rozwoju, nauki, pracy i spędzania czasu wolnego przez dzieci niepełnosprawne, które umożliwiłyby im wychowanie się w naturalnym środowisku. Dzieci te powinny korzystać ze wszystkich stopni szkolnictwa oraz zdobyć kulturowych. Każdy z nas wie, że niepełnosprawność stwarza dziecku różne trudności, ale to, jak ono je pokonuje i jakie są ich skutki w jego rozwoju i nauce jest kwestią wysoce indywidualną i zależy od jego dyspozycji osobowościowych. Tak więc ustalenie cech wspólnych dzieci niepełnosprawnych i pełnosprawnych oraz

cech swoistych, związanych z niepełnosprawnością dzieci stanowi podstawę tworzenia dla nich odpowiednich warunków rozwoju i edukacji. Istotne jest zatem ustalenie pod jaki względem i w jakich zakresach nie ma różnic, a pod jakimi te różnice występują między dziećmi. Wiedza o podobieństwach stanowi podstawę do tworzenia wspólnych warunków opieki, wychowania i edukacji tych dzieci, natomiast wiedza o cechach swoistych, różniących stanowi podstawę zapewnienia tym dzieciom odpowiedniej pomocy specjalnej.

Każde dziecko jest nośnikiem pewnych dyspozycji i wartości, które mogą powodować u innych dzieci pozytywne zmiany. Tak więc dążyć należy do takiego unormowania środowiska życia i rozwoju dzieci, aby każde dziecko mogło w nim samorealizować się i wzbogacać je tym, co do niego wniesić może. Każde dziecko chore czy zdrowe - jest tak samo ważne.

W jaki zatem sposób możemy uzyskać społeczną integrację?

Wiadome jest, iż nie możemy jej osiągnąć przez samo pozostawienie czy umieszczenie niepełnosprawnego dziecka w społeczności dzieci pełnosprawnych - to nie wystarczy.

Myślę, że istota społecznej integracji tkwi w odczuwanych przez dziecko niepełnosprawne więzi emocjonalnych z innymi dziećmi, w poczuciu przynależności do nich, a także w przeświadczeniu, że jest się przez nich akceptowanym. Proces wzajemnej integracji obejmuje wzajemne relacje między dziećmi i prowadzi do coraz wyższego stopnia włączenia dzieci niepełnosprawnych w społeczność osób pełnosprawnych. Najbardziej znaczącym wskaźnikiem społecznej integracji tych dzieci jest jakość i częstotliwość ich wzajemnych kontaktów z pełnosprawnymi rówieśnikami.

Możliwość aktywnego funkcjonowania w środowisku osób pełnosprawnych stwarza niepełnosprawnym dzieciom integracyjny system edukacji specjalnej, rozumiany jako zespół skoordynowanych działań podejmowanych w procesie ich kształcenia i wychowania. Istota tego systemu wyraża się w maksymalnym włączeniu dzieci niepełnosprawnych do

zwykłych szkół i innych placówek oświatowych, umożliwiając im w miarę możliwości, wzrastanie w gronie zdrowych rówieśników.

W systemie edukacji funkcjonują różne formy integracyjnego nauczania dzieci i młodzieży niepełnosprawnej. Są to:

- Klasy integracyjne w szkołach i przedszkolach publicznych.
- Klasy specjalne w szkołach i przedszkolach publicznych.
- Nauczanie zindywidualizowane w klasie normalnej.
- Nauczanie indywidualne w domu.
- Zajęcia korekcyjno-wyrównawcze.
- Klasy kooperacyjne.

Zainteresowanie kształceniem dzieci niepełnosprawnych w oddziałach integracyjnych wzrasta szczególnie w ostatnich latach.

Proces integracji dzieci w oddziałach i klasach integracyjnych realizowany jest przez ich wzajemne poznanie się w atmosferze akceptacji i zaufania do siebie, traktowanie niepełnej sprawności jako jednej z wielu cech osobowości dziecka, maksymalny rozwój możliwości i zainteresowań dzieci oraz tworzenie prawidłowych relacji społecznych między nimi.

To dobrze, że istnieją takie formy edukacji. Skuteczność społecznej integracji dzieci niepełnosprawnych wymaga właśnie zabezpieczenia wielu niezbędnych i koniecznych warunków, które powinniśmy tym dzieciom stworzyć zarówno w systemie edukacji, jak i w środowisku społecznym.

Drodzy czytelnicy, nie bójmy się zatem integracji. Pamiętajmy o tym, że na życie, rozwój i zachowanie dziecka z niepełnosprawnością istotny wpływ wywiera środowisko, czyli każdy z nas. Jakość życia niepełnosprawnych dzieci w sposób zasadniczy zależy od systemu uznawanych społecznie wartości oraz przejawianych wobec nich postaw społecznych. Nie litujmy się nad tymi dziećmi, lecz po prostu akceptujmy je takimi jakimi są, bo one od nas tego oczekują. Jeśli połączymy swoje siły możemy stworzyć wspólny system integracyjny. My, czyli pełnosprawni, możemy również wiele nauczyć się od osób niepełnosprawnych - wystarczy dobre chęci, aby zaistniała prawdziwa integracja społeczna - czy to tak wiele?

Monika Pilipczuk

Do redakcji

Dziękuję!

W sierpniowej POWIATOWEJ zwracałam się do Pana Burmistrza Tadeusza

Dubickiego z prośbą o zainteresowanie się moim synem i umożliwienie mu nauki w klasie integracyjnej. Moja prośba została wysłuchana i dzięki życzliwości p. mgr Alicji Witter - dyrektora Gimnazjum nr 1, mój syn będzie uczęszczał na zajęcia w tej szkole.

Serdecznie dziękuję Pani Dyrektor i Panu

Burmistrzowi, bo dzięki Ich życzliwości mój syn będzie mógł chodzić do szkoły, bawić się z rówieśnikami i uczyć się koleżeńskości.

Jeszcze raz dziękuję

Jolanta Biernaciak z synem Karolem

Z międzyrzeckiego ratusza

Zmagania niepełnosprawnych

23 września burmistrz Tadeusz Dubicki, korzystając z zaproszenia, obserwował zmagania konkursowych drużyn podczas VIII Olimpiady Umiejętności Zawodowych Osób Niepełnosprawnych. Impreza odbyła się pod patronatem wicewojewody lubuskiego Joanny Kasprzak-Perki, starosty międzyrzeckiego Kazimierza Puchana oraz dyrektora Lubuskiego Oddziału PFRON Wacława Marcelli. Gościem honorowym był senator RP Zdzisław Jarmużek.

W Olimpiadzie wzięło udział 14 drużyn z Warsztatów Terapii Zajęciowej województwa lubuskiego, oraz jedna ekipa z zaprzyjaźnionego ośrodka Lobetal, koło Berlina. Uczestnicy wystartowali w siedmiu konkurencjach: krawiectwo, modelarstwo, stolarstwo, dziewiarstwo, gastronomia, plastyka i bukiciarstwo. Komisja sędziowska pod przewodnictwem Tomasza Jasińskiego zdecydowała, że I miejsce w punktacji ogólnej oraz puchar przechodni należy się Warsztatowi Terapii Zajęciowej z Dębna Lubuskiego.

Impreza stanowiła przede wszystkim wspaniałą zabawę dla uczestników, ale miała również na celu prezentację ich osiągnięć oraz integrację środowiska osób niepełnosprawnych. Organizatorzy podkreślają cenną pomoc wolontariuszy, sponsorów, a także burmistrza Tadeusza Dubickiego i dyrektora MOSiW Janusza Iwińskiego, którzy udostępnili nieodpłatnie halę widowiskowo-sportową na potrzeby tegorocznej Olimpiady.

20 ton śmieci

Aż tyle odpadków zebrano w gminie Międzyrzecz podczas 12. akcji „Sprzątanie świata”. Podsumowanie imprezy, w której wzięły udział przedszkolaki oraz uczniowie, odbyło się 30 września w Międzyrzeckim Ośrodku Kultury, w ramach „Święta Obry”, organizowanego już piąty raz przez Urząd Miejski. W kategorii „przedszkole” pierwsze miejsce zdobyło Przedszkole nr



1, a drugie miejsce Przedszkole nr 3. Wyróżniono również Przedszkole nr 6. W kategorii „szkoła” główna nagroda przypadła Szkole Podstawowej nr 4, natomiast drugie miejsce zajęła Szkoła Podstawowa nr 2. Przedmiotem oceny w konkursie była przede wszystkim ilość zebranych worków śmieci w przeliczeniu na liczbę przedszkolaków lub uczniów, oraz najciekawsze zdjęcia z akcji i inne inicjatywy, jak na przykład plakaty czy hasła. Nagrody, ufundowane przez Urząd Miejski w Międzyrzecku i firmę „Ogród” ze Skwierzyny, wręczył burmistrz Tadeusz Dubicki oraz dyrektor MOK Jolanta Pacholak-Stryczek.

Podziękowania należą się również pozostałym sponsorom:

Firmie ALTVATER SUŁO Polska Spółka z o.o., Chiropterologicznej Stacji Edukacyjno-Badawczej w Nietoperku, Lidze Ochrony Przyrody przy Gimnazjum nr 1 w Międzyrzecku, której opiekunem jest p. Alina Ignatowicz, Nadleśnictwu Międzyrzecz, Międzyrzeckiemu Ośrodkowi Sportu i Wypoczynku, Firmie INSTALKO w Międzyrzecku, Celowemu Związkowi Gmin CZG-12, Długoszyń, Firmie Usługi Ogrodnicze „Ogród” p. Leszek Kulak, Skwierzyna, Wydawnictwu „Migdał” Aleksander Migdał, Międzyrzecz oraz piekarniom: p. Jerzego Sroki, Państwa Ewy i Lesława Leszczyńskich, p. Stanisława Mikanowicza, Państwa Anny i Lesława Janików oraz Państwa Jadwigi i Przemysława Radziszewskich.

Twórczość na emeryturze

W dniach 3 - 8 października przebiegał VII Lubuski Tydzień Seniora. Z tej okazji w Międzyrzeckim Ośrodku Kultury odbyło się spotkanie seniorów z burmistrzem Tadeuszem Dubickim, który wziął udział w przeglądzie twórczości poetyckiej i muzycznej seniorów, oraz obejrzał wystawę prac plastycznych, rzeźby i rękodzieła. Zespół „Echo” żywiłowo zaprezentował część swojego dorobku artystycznego i można jedynie pozazdrościć energii, którą wkłada w każdy swój występ.



Tegorocznej imprezie, odbywającej się pod patronatem marszałka województwa lubuskiego Andrzeja Bocheńskiego, przyświecały słowa Jana Pawła II: „... lata szybko przemijają, a dar życia ... jest zbyt piękny i cenny, abyśmy mogli się nim znużyć”. Ich sens wyraża się najlepiej w pracach wykonanych przez seniorów, które można było oglądać przez cały październik w sali wystaw Domu Kultury.

Dzień Białej Laski

W spotkaniu integracyjnym niewidomych i słabo widzących z powiatu międzyrzeckiego, które odbyło się 12 października w Klubie Garnizonowym, wzięli udział zaproszeni goście, m.in. reprezentacja Urzędu Miejskiego w Międzyrzecku oraz przedstawiciele innych instytucji współpracujących i wspierających powiatowe koło Polskiego Związku Niewidomych. Święto, obchodzone tego dnia w całym kraju, ma na celu uświadomienie społeczeństwu istnienia osób niewidomych i słabo widzących, ma także wyczuć na ich problemy, często niezauważane. Nazwa święta wzięła się od atrybutu niewidomych - białej laski. Na spotkaniu przewodnicząca zarządu powiatowego koła PZN w Międzyrzecku Maria Szymańska przedstawiła



sprawozdanie z działalności koła w minionym roku oraz podziękowała sponsorom za wsparcie finansowe, bez którego nie udałooby się wielu z tych zamierzeń zrealizować. Niewidomych z powiatu międzyrzeckiego wspiera m. in. Urząd Miejski w Międzyrzeczu, który co roku przeznaczają finanse na zakup sprzętu i turnusy rehabilitacyjne.

Unijne konferencje w Międzyrzeczu



W dniach 15 i 16 października odbyła się w Międzyrzeckim Ośrodku Sportu i Wypoczynku konferencja pod hasłem „Ścieżka Współpracy Euroregionalnej”, w której wzięli udział m.in. goście z niemieckiego Bad Freienwalde. Konferencja miała charakter otwarty, więc wszyscy, którym leży na sercu promocja ziemi międzyrzeckiej, mogli w niej uczestniczyć. Czesław Woźniak z PTTK przedstawił szlaki turystyczne oraz sposób ich znakowania, natomiast Radosław Woźniak zreferował koncepcję umieszczenia w Międzyrzeczu i okolicach tablic informacyjnych, z których będą korzystać turyści.

Tablice zawierają szczegółową mapę gminy Międzyrzecz, wraz ze zdjęciami najciekawszych miejsc i opisem w trzech językach. Uczestnicy konferencji podjęli dyskusję na powyższe tematy, przeanalizowano także możliwości rozwoju transgranicznej współpracy turystycznej i gospodarczej terenów położonych w obrębie działań Euroregionu oraz podniesienia ich



atrakcyjności pod tym względem. Spotkania takie są nie tylko doskonałą okazją do promocji naszego miasta, ale pozwalają również na wymianę poglądów z zagranicznymi partnerami. Przykładem niech będzie chociażby nawiązany kontakt z członkami Stowarzyszenia NaturFreunde - Burkhardem Teichert i Yvonne Kase, którzy wyrazili chęć współpracy.

Przedsięwzięcie zostało w 75% dofinansowane ze środków Unii Europejskiej, z programu PHARE CBC 2003, w ramach projektów Euroregionu „Pro Europa Viadrina”.

Joanna Maciejewicz
rzecznik prasowy

Pamiątkowa w nowej szacie

Burmistrz i Rada Miejska dotrzymali przyrzeczenia i mamy wreszcie ulicę, na jaką czekaliśmy od lat.

Nie wnioskuję w to, ile to kosztowało. Dużo, bardzo dużo. Nie wnioskuję w to, ile dołożyła Bruksela - dużo, bardzo dużo. Wiem jednak, że aby te środki inwestycyjne zdobyć, trzeba mocno dreptać wokół instytucji, od których ich przyznanie tak bardzo zależy.

Znam burmistrza T. Dubickiego i wiem z autopsji, że należy do ludzi twardych, upartych, takich, którzy po wypchnięciu

drzwiami wchodzi oknem i osiąga cel. I dobrze, i chwała, bo taka jest potrzeba chwili. Warszawa nam się nie kłania, a Bruksela daleko i wątpię czy wie, gdzie leży Międzyrzecz. Dlatego o swoje trzeba walczyć. Zarząd i Rada Miejska w tej kadencji dobrze to robi. Elektorat nie pomylił się. Tak trzymać Panie Burmistrzu, tak trzymać panie i panowie Radni Rady Miejskiej.

Bolesław Onyszczuk

Spotkanie Powiatowej Rady Organizacji Pozarządowych w Międzyrzeczu

Spotkanie odbyło się dn. 13.10.2005 r. w siedzibie Stowarzyszenia Zastępczego Rodzicielstwa w Sierczynku. Zwiedzano budynek, w którym mieści się Stowarzyszenie Zastępczego Rodzicielstwa. Pan **Daniel Faferko** omówił działalność swojego Stowarzyszenia.

Następnie Pani **Anna Rogala** zrelacjonowała przebieg posiedzenia w którym uczestniczyła w Zielonej Górze, gdzie ustalono skład Lubuskiej Rady Organizacji Pozarządowych i jednogłośnie przyjęto projekt regulaminu działania LROP.

Po tych informacjach członkowie Powiatowej Rady dyskutowali na temat sposobów i możliwości informowania społeczeństwa o wynikach swojej działalności (m.in. informacje w prasie, na stronie internetowej BIP). Zebrani rozmawiali również o programie współpracy jednostek samorządu terytorialnego z organizacjami pozarządowymi.

Katarzyna Husar- Piątkowska

IV Rzeczpospolita...



Druga połowa października 2005 została zdominowana przez dwa groźne wydarzenia: drugą odsłonę wyborów Prezydenta RP oraz...ptasią grypę. Oba wydarzenia są tak samo groźne jak i nieprzewidywalne w skutkach. Ptasia grypa, mam nadzieję, okaże się bardziej problemem pozornym i medialnym, który szybko minie bez istotnych i społecznych skutków. Wybór, którego dokonamy my, Polacy, w niedzielę 23 października 2005 ma być początkiem IV Rzeczpospolitej.

Jaka ona będzie, co przyniesie nam czas kolejnej prezydentury okaże się niebawem.

Życie wróci do normy, prezydent w końcu nie jest od radykalnych zmian kształtu państwa i wprowadzania, jak na razie, złe kojarzących się reform, bo od tego jest rząd realizujący linię wytyczoną przez nowo wybrany sejm.

I tu jest cała istota sprawy: o kształcie IV Rzeczpospolitej decydować będzie „nowo - stara” ekipa zasiadająca w ławach pięknego gmachu na ulicy Wiejskiej w Warszawie. W mojej ocenie „cały ten zgiełk” wokół wyboru prezydenta jest bardzo podobny do afery wokół „ptasiej grypy”, czyli dużo gadania a mało efektów. Oczywiście współpraca Prezydenta z Sejmem i rządem jest istotna dla prawidłowego funkcjonowania kraju i jego rozwoju ale IV Rzeczpospolita będzie kształtowana przez mądrość (lub jej brak) naszych posłów.

Pilnie przestudiowałem skład nowego Sejmu: wiele nazwisk znanych od lat kilkunastu i więcej, wiele nazwisk nowych, nic nie mówiących...

Jaka będziesz IV Rzeczpospolita?

Nie chcę już pisać o uzdrawianiu służby zdrowia, oświacie, Policji, biurokracji i pomysłach na bezrobocie. Pozostawmy sobie pewien czas na ocenę oby jak najszybszych zmian. Sprawą dziś bardzo istotną jest nowe spojrzenie na polską demokrację. Podczas cyklicznych spotkań Klubu Przewodniczących Rad Powiatu Międzyrzecz, w trakcie porównywania problemów poszczególnych gmin i miast zdecydowanie rysuje się problem pojęcia polskiego modelu demokracji. Z jednej strony mamy samorządność, samodzielność, pełnię demokracji, a z drugiej strony ta samorządność jest wciąż wkładana w ciasne ramy skomplikowanych procedur, niespójnych i niejasnych przepisów.

I wcale nie nawołuję tu do anarchii, nie jestem też zwolennikiem braku poszanowania prawa ani nie marzy mi się autokracja. W mojej ocenie demokracja w naszym kraju kończy się z wraz z każdą kampanią wyborczą i momentem wrzucenia do urny karty do głosowania. Obywatel, teraz już IV Rzeczpospolitej, w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku idzie do domu a nowo wybrana „władza” rządzi całą kadencję do nowej kampanii wyborczej. A w czasie tych rządów trudno o demokrację: tutaj są koalicje i opozycje, interesy i konflikty interesów, większe zło i mniejsze zło, a bardzo mało zwykłego, ludzkiego spojrzenia na problem, który należy tak

rozwiązać, żeby wyrządzić jak najwięcej dobra a jak najmniej krzywdy. Ludzie wybrani w demokratycznych wyborach, zgodnie z ustawą, nie mogą zajmować się pojedynczymi sprawami zwykłych ludzi. Oni mają stanowić dobre, mądre

prawo. I oczywiście stanowią. Posłowie tworzą ustawy, które tworzą ramy działania samorządów i podporządkowują sobie uchwały podejmowane przez rady gmin, powiatów, województw. Pozornie jest to dobrze i jest w tym sens, ale tylko pozornie...

Tworzymy nie mądre prawo, które ma zmierzać do poprawy życia nas wszystkich, lecz uprawiamy sztukę dla sztuki (nie mylić ze sztuką przez duże S)!

Uchwalamy mnóstwo dokumentów typu: strategia rozwoju, plan inwestycyjny, studium, program itd., itp., które potem wędrują do teczek i nikomu, i niczemu nie służą.

Pozornie znowu jest dobrze, bo tak trzeba, bo obliguje nas do tego prawo, bo żeby dostać na coś tam pieniądze z jakiegos tam źródła to trzeba spełnić określone wymogi.

A te wymogi to właśnie ta strategia, studium itd. i oczywiście finansowy wkład własny.

Wokół tych procedur, w kosmosie biurokracji krążą planety agencji, firm konsultingowych, doradców, prawników itp. W końcowym efekcie tych skomplikowanych procedur okazuje się, że projekt nie otrzymał wymaganej ilości punktów i sprawa może będzie aktualna za rok, po „zaliczeniu” na nowo całej procedury.

Efekt tego jest taki, że praktycznie na każdej sesji rady gminy zmieniany jest budżet danej gminy, że mieszkańcy tej gminy nie mają pojęcia, czym zajmują się radni, których wybierali, że inwestycje i zamierzenia są nieustannie odkładane i przekładane, że brakuje w tym wszystkim jasności i logiki.

Mam wielką nadzieję, że w IV Rzeczpospolitej wszelkie procedury zostaną „unormalnione”, że prawo na każdym szczeblu będzie pisane w języku polskim a nie prawniczym bełkotem, że radni wszelkich samorządów za swoją pracę będą otrzymywali normalne wynagrodzenie a nie tzw. „diety”, bo to już dawno nie jest praca społeczna, że na powrót radni będą współzarządzać razem z wójtem, burmistrzem czy starostą samorządem a nie będą od podnoszenia rąk, jak jest to teraz, że urzędy będą służyły ludziom, a programy komputerowe urzędnikom a nie odwrotnie.

Politycy wszystkich szczebli powinni być znani nie z plakatów wyborczych, czy długopisów ale z kontaktu z człowiekiem i jego problemami. Ostatnio znani byli tylko z afer, może teraz prasa zacznie pisać o politykach, którzy robią coś mądrego i pożytecznego z ludźmi i dla ludzi?

Może w IV Rzeczpospolitej wreszcie będzie współpraca pomiędzy wszystkimi elementami demokratycznego państwa bo czy jakiś radny wojewódzki albo poseł trafia do gmin i wiosek poza kampanią wyborczą? Może ludzie zamiast ślać sms i emaile zaczną częściej uśmiechać się do siebie i rozmawiać?

Czego życzyć w długie, jesienne wieczory...

Jarosław Szalata

Przywrócenie praw miejskich dla Pszczewa



O potrzebie przywrócenia praw miejskich dla Pszczewa mówiono od lat na forum Towarzystwa Przyjaciół Pszczewa, a na jednym z ostatnich zebrań członkowskich podjęto uchwałę inicjującą działania na rzecz przywrócenia tych praw i złożono stosowny wniosek do Rady Gminy.

Wniosek swój TPP uzasadnia między innymi tym, że w średniowieczu Pszczew leżał na

ważnym trakcie tranzytowym poznańsko - zaodrzańskim. Przejścia między jeziorami przez Pszczew chronił gród piastowski. Według badań archeo-dendrochronologicznych przeprowadzonych przez Polską Akademię Nauk w 2003 r. ustalono, że budowę grodu na półwyspie (pierwotnie wyspie) Jeziora Miejskiego w Pszczewie zakończono najpóźniej około 900 roku.

“Słownik historyczno - geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu” cz. III wydany przez PAN w 1997 r. podaje wiele szczegółów dotyczących historii Pszczewa. Na stronie 617 wymieniana jest Pszczew jako wieś, która w 1288 r. otrzymała prawa miejskie nadane przez biskupa poznańskiego Jana Gerbicia. Jednocześnie ustanowiony został w Pszczewie jeden z czterech archidiaconatów archidiecezji poznańskiej administracji kościelnej. Podlegało jemu ponad 60 parafii oraz wiele wsi i dóbr biskupich w północno - zachodniej Wielkopolsce.

Po dawnej świetności Pszczewa jako miasta biskupiego pozostał do dziś herb: łódź, infuła i pastorał biskupi.

Wiele szczegółów w historii miasta Pszczewa znajduje w wydanej pozycji “Archidiecezja Poznańska w granicach historycznych i jej ustrój” wydany przez Księgarnię św. Wojciecha w Poznaniu w 1964 r.

Pszczew zachował prawa miejskie przez cały okres niewoli

Unijna droga

Inwestycja współfinansowana przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu Powiatu Międzyrzeckiego w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego

We wrześniu br. rozpoczęła się realizacja „Przebudowy drogi powiatowej nr 1332F Bobowicko - Pszczew - Nowe Gorzycko polegająca na wzmocnieniu nawierzchni”.

Inwestycja realizowana jest w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego, którego głównym priorytetem jest rozbudowa i modernizacja infrastruktury służącej wzmocnieniu konkurencyjności regionów w działaniu modernizacja i rozbudowa regionalnego układu transportowego.

Wykonawcą robót jest firma NCC Road Polska Sp. z o.o. z Wrocławia.

Prace nad przebudową zaplanowano w okresie od września 2005r. do 30 czerwca 2006r. Zaplanowano wykonanie inwestycji w podziale na etapy: w 2005r. odcinek od drogi nr 24 przez Nowe Gorzycko do Pszczewa a w 2006r. odcinek Bobowicko - Pszczew. Jednak sprawna organizacja robót oraz sprzyjające warunki pogodowe pozwoliły na wykonanie znacznej części robót w tym roku.

Głównym celem realizacji Projektu jest poprawa dostępności komunikacyjnej regionu, bezpieczniejsze powiązania transportowe pomiędzy Powiatem Międzyrzeckiem a obszarami sąsiednich powiatów, województw i gmin, polepszenie dostępności do sieci dróg krajowych (droga nr 3 i 24) dla pojazdów osobowych jak i ciężarowych, rozwój gospodarczy i

społeczny regionu.

W ramach projektu istniejąca droga jest modernizowana w celu zwiększenia jej nośności z 8 ton/oś do 10 ton/oś na odcinku od Bobowicka przez Policko, Pszczew, Nowe Gorzycko do drogi krajowej nr 24 - o łącznej długości 20,689 km i powierzchni 124 134 m². Planowana szerokość jezdni 6,00 m. W trakcie przebudowy zostaną zmodernizowane istniejące zjazdy z drogi oraz pobocza.

Realizacja projektu polepszy więc atrakcyjność tych terenów, zwiększy komfort i bezpieczeństwo podróżowania oraz przepustowość drogi. Zwiększenie nośności nawierzchni tej drogi (w przyszłości przebudowa mostu w Policku) ułatwi transport ciężarowy, istotny ze względu na dobrze rozwijający się przemysł drzewny w Pszczewie. Także firmy transportowe z Międzyrzecza będą mogły korzystać z tej drogi skracając tym samym czas przejazdu do drogi nr 24, a co za tym idzie m.in. miasta Poznania. Firmy tam działające, produkujące przede wszystkim na eksport, będą mogły bez przeszkód i najkrótszą drogą transportować swoje wyroby do przejść granicznych zachodniej Polski.

Całkowity koszt projektu:	10 065 303,48 zł
W tym kwota współfinansowana z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego:	7 548 977,61 zł
Budżet Powiatu	2 516 325,87 zł

Życzymy mieszkańcom aby realizowana inwestycja służyła jak najdłużej lokalnej społeczności i przyczyniła się do rozwoju gospodarczego regionu.

Krzysztof Kliman

Więcej takich lekcji...



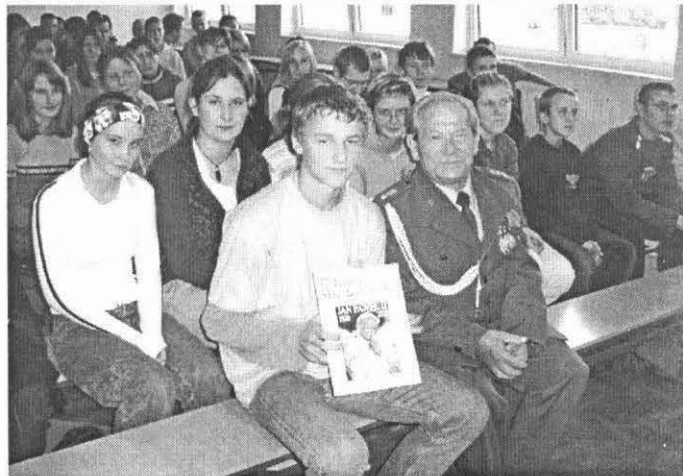
Członkowie Koła ZKRP i BWP w Międzyrzeczu, panowie: por. Antoni Kowalewski oraz emerytowany nauczyciel geografii - Kazimierz Kulas, spotkali się z młodzieżą klas trzecich Gimnazjum im. Marii Skłodowskiej - Curie w Pszczewie.

Wszystkich zebranych serdecznie powitała p. dyr. Halina Banaszkiewicz, która następnie otrzymała od por. Kowalewskiego Krzyż Katyński z krzyżykiem, jako symbol pamięci pomordowanych tam oficerów. Krzyż ten zostanie później wyeksponowany w specjalnie utworzonym „kąci” symboli narodowych, w holu gimnazjum.

Po wspólnej modlitwie, zaproszeni goście przypomnieli uczniom „żywą lekcję historii”. Pan Kowalewski rozpoczął swoją prelekcję od przeanalizowania dziejów Polski. Omówił okres 123 lat zaborów, jak również losy Polaków na frontach w czasie I i II wojny światowej.

Cały wykład „okraszony” był recytacją utworów o tematyce wojennej i patriotycznej m. in. M. Dąbrowskiej, Wł. Serokomli, Wł. Broniewskiego, A. Mickiewicza.

Na koniec por. Kowalewski poruszył też bardzo ważne i trudne tematy współczesnego świata jak np. sprawa czeczeńska, czy walka z terroryzmem.



Natomiast p. K. Kulas opowiedział o swoim dzieciństwie w miasteczku Buczac. Rozbawiał gimnazjalistów, opowiadając dowcipy, ciekawe anegdoty. Zadał także o dykcję i poprawną polszczyznę uczniów, prosząc, aby powtarzali za nim znany wszystkim wiersz Jana Brzechwy „W Szczepieszynie chrząszcz brzmi w trzcinie”.

W trakcie wykładu, gimnazjaliści mieli okazję zobaczyć zdjęcia i różnego rodzaju pamiątki z wojny, które przynieśli ze sobą panowie kombataneci.

W podziękowaniu za poświęcony młodzieży czas, goście otrzymali od uczennicy po symbolicznej róży.

Oby więcej takich lekcji

Opracowała
Anna Gańska

niemieckiej - od II rozbioru Polski do 31 sierpnia 1945 r. W pierwszych latach po wyzwoleniu w 1945 r. powstały odrębne władze miejskie z burmistrzem, znanym działaczem Związku Polaków w Pszczewie w okresie międzywojennym oraz władze gminne z wójtem Aleksandrem Wróblewskim. Polska Partia Robotnicza podjęła działania by zmniejszyć w Polsce liczbę ludności drobnomieszczańskiej a miejscowi działacze PPR podchwycili hasło „walki z drobnomieszczaństwem”. Władze powiatowe

przychyliły się do wniosku członków PPR i zlikwidowały miasto Pszczew - uchwałą z dnia 31 sierpnia 1945 r. Była to wielka krzywda historyczna dla rdzennych mieszkańców Pszczewa.

Przez 657 lat Pszczew cieszył się prawami miejskimi aby je stracić w kilka miesięcy po wyzwoleniu z niewoli niemieckiej.

Zarząd
Towarzystwa Przyjaciół Pszczewa

O nich nie można zapomnieć

Trzcielskie zaduszki nauczycielskie

W listopadowy Dzień Zaduszny, pełen zadumy, pochylamy się nad grobami tych, których pamiętamy, a którzy już odeszli. Mogili nauczycieli wywołują szczególnie rodzaj przeżyć. To oni zaraz po wyzwoleniu przybyli do Trzciela, aby już 8 maja 1945r. zorganizować nauczanie i wychowanie w polskiej szkole. A nie była to łatwa praca i dlatego warto sobie w świetle zapalonych zniczy przypomnieć ludzi drogich i powszechnie szanowanych.

FRANCISZEK DYBOWSKI - przedwojenny działacz Związku Polaków w Niemczech, do końca życia wierny przyrzeczeniu harcerskiemu. Wspaniały nauczyciel matematyki, świetny doradca i opiekun młodych nauczycieli. Kierował szkołą podstawową w Trzcielu przez 20 lat, a jego nazwisko w kronice

miasta powinno być zapisane złotymi zgłoskami. **IGNACY SURMIŃSKI** - kierował szkołą podstawową w Jasieńcu. Nikt, jak on rozumiał, co to znaczy porzucić rodzinne strony i wychowywać młode pokolenie na wsi.

JÓZEF SEMKŁO - wspaniały nauczyciel przedmiotów ścisłych. Świetny organizator, życzliwy kolega, uosobienie spokoju i równowagi w działaniu.

STANISŁAW PAKOS - którego życie tak wcześnie i tragicznie zgasło. Pozostawił uczniów rozmiłowanych w sporcie i umiejących organizować wszystko, co się ze sportem łączy.

Zapłoną wdzięczne znicze na grobach: **Emilii Klepackiej, Heleny Fiszer, Stefanii Boczarskiej.**

Serdecznie będą wspominać byli uczniowie **Adelę Moskwę, Jerzego Pacholika, Tadeusza Skibińskiego, Janusza Fukowskiego, Leszka**

Migdałkę i Annę Pawlak.

Spoczywają w trzcielskiej ziemi ludzie, którym udało się otworzyć młodym ludziom drogę do świata wartości. Wielu nauczycieli spoczywa na innych cmentarzach. Warto o nich pamiętać. Należą do nich: **Walery Dworak, Czesław Bartos, Józefa Siewruk, Romuald Partyka, Franciszek Demuth, Czesław Szulcik.**

Nie zapominajmy o zmarłych. Odeszli fizycznie, ale ich duch i idee pozostaną na zawsze w naszej wdzięcznej pamięci.

Stary belfer - **Tomasz Jasiński**

Serdecznie dziękuję p. **Gertrudzie i Edwardowi Toporowskim** za cenną pomoc w uzyskaniu informacji.

Magiczny listopad



Gdy po polach snują się mgły, a w kominie zawodzi wiatr, wróżby i magiczne praktyki n a b i e r a j ą szczególnej mocy. W długie listopadowe wieczory możemy posłuchać się z duchami z przeszłości, ale też dowiedzieć się

czegoś o swoim przeznaczeniu.

Dzień Wszystkich Świętych, obchodzony 1 listopada, dawniej na polskiej wsi był świętowany w szczególny sposób. Chłopi nie tylko porządkowali groby swoich bliskich, ale również swoje domy. Czyścili piece, szorowali i bielili wapnem ściany oraz sufity, a furtki i drzwi pozostawiali na noc otwarte. Powszechnie wierzono bowiem, że wówczas dusze zmarłych odwiedzają swoje rodziny. Dla gości z zaświatów zostawiono na stole chleb, pierogi, bób, kaszę i wódkę. Przygotowywano dla nich czysty ręcznik, wodę i mydło, aby się odświeżyli. W Zaduszki nie wolno było szyć, prać, rąbać drewna, ani wylewać brudnej wody przez próg, gdyż czynności te mogły duszom wyrządzić

krzywdę. Na wsiach nie stawiano świeczek na grobach. Pamięć o tych, którzy odeszli, czczono rozniecając ogień na polach i rozstajach dróg. Praktyki te były potrzebne zarówno umarłym, jak i żywym. Pierwszych ogień oczyszczał i ogrzewał, a drugich zabezpieczał przed gniewem istot z tamtego świata.

Specjalną rangę zyskiwał tego dnia dziad modlący się przed kościołem lub cmentarzem. Wierzono, że w jego postać może się wcielić osoba zmarła. Dziad był więc hojnie obdarowywany jedzeniem. Dając mu jałmużnę, można było pomóc uzyskać zbawienie duszy, która cierpi w czyśćcu.

Ostatnia dekada jedenastego miesiąca była czasem miłosnych przepowiedni. Kawalerowie, którzy chcieli znać imię swojej przyszłej żony, w dzień świętej Katarzyny wkładali pod poduszkę karteczki z imionami znanych i nieznanych sobie pań, a po przebudzeniu sięgali po jedną z nich. W niektórych regionach Polski młodzi chłopcy ścinali gałązki wiśni, jabłoni lub śliwy i wkładali ją do wody. Jeżeli zakwitła do Wigilii, zapowiadała rychły ślub, pokryta tylko zielonymi listkami wróżyła dobre nadzieje na przyszłość, a przedwczesne zwiędnięcie zwiastowało samotność na długie lata.

30 listopada, czyli w andrzejki, przyszłość wróżyły sobie dziewczęta. Panny na wydaniu paliły kawałki papieru i kłębki kądzieli, wróżąc

sobie z cieni rzucanych przez płomienie, kogo poślubią. Popularniejsze jednak było lanie wosku do wody przez dziurkę od klucza do miski, w której zanurzone były skrzyżowane gałązki chrustu. Ważną rolę odgrywały także andrzejkowe sny. Aby młódkom przyśnił się wymarzony kawaler, po kolacji zjadały trzy ząbki czosnku lub surowego śledzia. Jeśli we śnie pojawił się chłopiec ze szklanką wody, oznaczało to rychłe zamążpójście. Na Warmii i Mazurach w naczyniu z wodą umieszczano trzy małe świece. Dwie symbolizowały dziewczynę i jej chłopca, a trzecia kapłana. Jeżeli wszystkie zetknęły się ze sobą, to ślub był pewny jak amen w pacierzu.

Wierzono, że w noc świętego Andrzeja pojawiają się dusze samobójców, pokutujące za odebranie sobie życia. Aby je odstraszyć, na podwórzach rozpalano małe ogniska z palm wielkanocnych przechowywanych kilka miesięcy za świętym obrazem. Przekonania takie były powszechne także wśród mieszkańców Niemiec, którzy nazywali listopad "miesiącem wisielców". Francuzi mawiali, że jest miesiącem mgieł, lez i wichrów, a Brytyjczycy przypisywali krótkim dniom późnej jesieni dziwną aurę, która popycha ludzi do czynów okrutnych i krwawych.

Wszystkim miłośnikom listopadowych przepowiedni i przesądów życząc tylko pomyślnych wróżb.

Karolina Adamus kl. II c
Gimnazjum nr 1 w Międzyrzeczu

Wystawa prac Marca Chagalla

W Sulęcinie od 12 września do końca października trwała wystawa litografii **Marca Chagalla**. Wystawa powstała dzięki kontaktom **Sulęcińskiego Towarzystwa Kulturalnego**, którego przew. jest **Stefan Wiernowolski**, z **Heimatkreis Osternberg** (Stowarzyszeniem Byłych Mieszkańców Powiatu Wschodniotorzyskiego), które są współorganizatorami wystawy wspólnie ze **Starostwem Powiatowym** i parafią p.w. **św. Henryka**. Członkowie Związku często odwiedzają swoje rodzinne strony. W związku z przygotowaniem do druku książki „Sulęcín dawniej i dziś” **Sulęcińskie Towarzystwo Kulturalne** poszukiwało materiałów o Sulęcinie sprzed 1945 r. Tak poprzez kontakty osobiste doszło do nawiązania kontaktów ze Stowarzyszeniem

niemieckim i pastorem **Hansem Dieterem Winklerem**, jego wiceprzewodniczącym, który był inicjatorem zorganizowania wystawy:

-Urodziłem się w pobliżu Sulęcina i często

odwiedzam dawne rodzinne strony. Podczas kolejnej wizyty, dowiedziałem się, że w Sulęcinie będzie remontowany kościół p.w. **św. Mikołaja**. Pomyślałem, że mógłbym pomóc w tym dziele. Tak narodził się pomysł wystawy prac **Marca Chagalla**. Jestem w tym szczęśliwym położeniu, że dysponuję tymi pracami.

Kolekcja udostępniana jest zwiedzającym bezpłatnie, a dobrowolne datki mają wspomóc fundusze na remont kościoła.

Litografie wystawione są w kościele p.w. **św. Henryka**. Są to 43 litografie będące ilustracjami do Starego Testamentu. Kameralne wnętrza kościoła wydają się być jak najwłaściwszym miejscem dla tej tematyki i dodatkowo pomagają zrozumieć i odczuć treść i wymowę prac. Same

Powroty do swojej ojczyzny

„Nikt nie jest w stanie zrozumieć cierpień ludzi, których dotknął los wysiedlenia i wypędzenia. Ludzie ci mają prawo do tego, żeby wrócić do swoich korzeni, do tego, żeby wrócić do małej ojczyzny mającej swoją suwerenność, niezależność i samostanowienie”- słowa papieża Jana Pawła II wygłoszone w Bangkoku w 1984 r.

W Templewie doszło do historycznego spotkania byłych przedwojennych mieszkańców tej wsi i dzisiejszych mieszkańców przesiedlonych tu z Kresów. Inicjatorem tego spotkania był **Ulrich Wilhelm Vorsitzender**, przew. stowarzyszenia **Heimatkreis Osternberg e.V.** (Stowarzyszenie Byłych Mieszkańców Powiatu Wschodniotorzyskiego). W przygotowaniu tego spotkania wzięli udział wójt Gminy Bledzew Zenona Schindler, dyr. Szkoły Dorota Fortuniak i Mieczysław Wirszyca. Spotkanie miało miejsce w sali gimnastycznej, w której zaprezentowano eksponaty z Muzeum Sybiraków z Gorzowa specjalnie na tę okazję sprowadzone przez p. M. Wirszyca.

Ponieważ było to pierwsze spotkanie, wzięło w nim udział tylko po kilka rodzin. Tłumaczami byli p. R. Kucharska i H. Kwaśny z Sulęcina. Pani wójt Z. Schindler witając wszystkich wyraziła życzenie, że to spotkanie pozwoli na wzajemne zrozumienie swoich losów, na które jako zwykli obywatele nie mieli wpływu.

Spotkanie to nie miało formy sztywnych oficjalnych zebrań. Było podzieleniem się swoimi wspomnieniami związanymi z rodzinnymi stronami, zapamiętanymi obrazami i tragicznymi zdarzeniami przesiadłymi.

U. Vorsitzender po raz pierwszy po wojnie odwiedził kraj swojego dzieciństwa w 1972 r. Od tego czasu przyjeżdża regularnie: „Spotykamy się, by wymienić poglądy, wzajemnie się poznać. Byłych mieszkańców Templewa i obecnych łączy jedna płaszczyzna przeżyć - przesiadlenie z miejsc, na których mieszkali. Właśnie dlatego, że mamy wspólny los, musimy o tym mówić, aby taki los już się nie zdarzył. Na barkach naszej generacji leży odpowiedzialność za to, jakie będą dalej relacje między Polakami a Niemcami. Jestem przekonany, że nasze spotkanie będzie podwaliną pod sukcesy naszych przyszłych spotkań”. Dodał, że oficjalnie kilka lat temu w czasie spotkania z wojewodą oświadczyli, że nie mają żadnych roszczeń i niedawno powtórzyli to w Sulęcinie w obecności władz miasta i powiatu.

Rodzice U. Vorsitzendera mieli gospodarstwo rolne, a ojciec był soltysem Zaginął po aresztowaniu go przez Rosjan. Rodzice **Klausa Folgera** (byli właścicielami posiadłości ziemskiej, dzisiejszy popegerowski pałac), zostali przesiedleni do Turynii. Tam ma swój dom,

litografie przedstawiają wybrane tematy biblijne w sposób niedosłowny, niemal baśniowy, z postaciami ludzi, zwierząt i niezwykłą kolorystyką, która u Chagalla nabiera symbolicznego znaczenia. Dominujące kolory to fioleto, odcienie niebieskiego, zieleń, czerwienie, pomarańcze. Na pewno



rodzinę. **Reinhard Weiß** mieszkał na stacji kolejowej, bo ojciec był zawiadowcą. Wyjechali pociągiem z Templewa do Berlina. Tam przeżyli ciężkie chwile, głód, bo był problem z kartkami żywnościowymi. Jego żona wspominała, że długo nie mogła zrozumieć sentymentu męża do Templewa. Z jego opowieści wiedziała bardzo dużo o miejscowości. Po raz pierwszy przyjechali w 1976 r. Zobaczyła wszystko i teraz go rozumie. Pani **Irene Hoffmann** dziękuje, że mogą przyjeżdżać do swojej ojczyzny, bo czują się z nią związani.

Wystarczy im, że mogą pochodzić ulicami, pooddychać tym powietrzem, rozpoznawać znajome miejsca i wracać do swoich domów w Niemczech. Chcą, by rozumiano, dlaczego chcą tu przyjeżdżać. Ks. Stanisław Stefańczyk przygotował fragment homilii wygłoszonej przez papieża Jana Pawła II w Bangkoku mówiący o wysiedleniach.

O losach swojej rodziny opowiedział p. **Mieczysław Wirszyca**. Wspominał o pakcie Ribbentrop-Mołotow. (Mówiła o tym jedna z tablic.) Jego rodzina została wywieziona z Wileńszczyzny. On sam urodził się w Kazachstanie. Ojciec pracował w kamieniołomach, matka w kopalni. Do wojska gen. Andersa przyjęli tylko 16 letniego brata, bo ojciec miał się opiekować rodziną. Potem przeszedł

szlak bojowy z II Armią Wojska Polskiego. Pan M. Wirszyca kilka razy był już w rodzinnych stronach rodziców. Dom ten jeszcze stoi, jest pusty ale gotowy do zamieszkania: pozostały w nim sprzęty, meble. Bardzo ciężki jest los zamieszkałych tam Polaków. Pan **Buczkowski** pochodzący z Buczacza powiedział krótko, że był w II Armii Wojska Polskiego. Spytał, czyja odpowiedzialność za to, co się stało, kto do tego doprowadził? Były to pytania ciężkie, ale odpowiadano otwarcie, że to Niemcy faszystowskie są za to odpowiedzialne i oni zapłacili za to swoją cenę.

P. U. Vorsitzender powiedział, jak mało się wie, ile Polska dokonała dla Europy. Wspominał o odsieczy wiedeńskiej. Na to p. Buczkowski wyrecytował kilkanaście zwrotek wiersza zapamiętanego z dzieciństwa. Dostał wielkie brawa. Goście z niekłamym zainteresowaniem oglądali przygotowaną wystawę o losach Polaków. Widać było, że niezupełnie dokładnie z dawali sobie sprawę z losu Polaków wywozonych z Kresów.

Takie spotkania nie są łatwe, bo tkwi w umysłach pamięć tragedii wojny, a burzenie stereotypów, przełamywanie uprzedzeń, obaw nie przychodzi łatwo. A konkluzja ze spotkania taka: nikt nie będzie bronił i miał za złe odwiedzin swojej dawnej ojczyzny. Dyr. Szkoły D. Fortuniak zapraszała do odwiedzin szkoły i częstszych kontaktów.

Wanda Majchrzak

P.S. Przytoczone słowa papieża są tłumaczeniem niemieckiego tekstu

nie wszyscy oglądający wystawę rozumieją wymowę poszczególnych elementów litografii (brak, niestety, jakiegoś pisanego przewodnika wprowadzającego w tematykę obrazów), ale samo obcowanie ze sztuką wielkiego światowej sławy artysty jest wielkim przeżyciem. Ja miałam to szczęście, że zwiadałam wystawę z właścicielem kolekcji, (pastorem H. D. Winklerem), który bardzo dokładnie przedstawiał każdy obraz, a tłumaczył p. H. Kwaśny. To pozwoliło docenić talent artysty i zrozumieć przesłanie zawarte w symbolicznych postaci, koloru i ujęcia tematu.

Taka wystawa to wielkie wyróżnienie dla Sulęcina. Nie byłoby jej, gdyby nie zaangażowanie pastora H. D. Winklera, któremu bardzo leży na sercu budowanie dobrych stosunków między Polakami i Niemcami.

Chciałbym, żeby te dobre stosunki były nie tylko na papierze. Ta wystawa to ma być znak, mój wkład w budowanie prawdziwie przyjaznych stosunków polsko - niemieckich. Trzeba budować nową świadomość. Jest to trudne, bo po obu stronach istnieje wiele uprzedzeń, złych stereotypów, które trzeba burzyć. A w tym pomagają osobiste kontakty, zawiązane przyjaźnie, a między przyjaciółmi wiele problemów można rozwiązać. Mam tu przyjaciół i to jest piękne.

Wanda Majchrzak

Na zdjęciu: z lewej pastor Hans D. Winkler (z książkami), z prawej Henryk Kwaśny

Ziemniaczane święto w Chociszewie



Chociszewianie energicznie zabrali się za organizację imprez, które dają im radość, przyjemność i satysfakcję. Duża w tym zasługa kobiet i ich organizacji, to właśnie one były inicjatorami tego, co obecnie dzieje się w Chociszewie. Dzieje się wiele ku radości dzieci i dorosłych. I nawet malkontenci muszą przyznać, że niemrawa do tej pory wioska bardzo się ożywiła, nabrała wigoru i pomysłami zadziwia okoliczne miejscowości. Ostatni weekend sierpnia dostarczył sporo atrakcji wszystkim,

którzy chcieli uczcić koniec lata i koniec wakacji. Bawiono się doskonale przy ognisku, które tak bardzo zbliża ludzi, które jest symbolem ciepła rodzinnego, życia i jasności. A o tym wiedzą gospodynie z Chociszewa i dlatego ognisko stanowiło centralną część tej integracyjnej imprezy. Były także gry i zabawy dla wszystkich, niezależnie od wieku i płci. Pan Marian Śledź zorganizował strzelanie, pan Tomasz Mazur ufundował śrut dla amatorów strzelniczych wyczynów. Wszyscy najmłodszy uczestnicy tego kończącego lato weekendu otrzymali kielbaski, które z ochotą piekli w ognisku. Apetyty dopisywały podobnie jak miesiąc później podczas Święta Ziemniaka. Wprawdzie menu było inne, ale równie smaczne, bo kto nie lubi frytek czy placków ziemniaczanych, a takie właśnie rarytasy przygotowano na pierwszą sobotę października. Były również jeszcze inne kulinarne atrakcje - ciasta, sałatki, serek ze szczypiorkiem. Królowały jednak ziemniaki w różnych postaciach, bo było to ich święto. Zorganizowało je Koło Gospodyń Wiejskich wraz z trzcielskim OKSiT-em. Imprezę prowadziła, mieszkańców Chociszewa zabawiała i dzieciom organizowała zabawy - Anna Psarska, pracownica OKSiT-u. W tym dniu

Chociszewo pachniało ziemniakami, nie tylko potrawy dawały ten aromat, ale także ognisko. Nie było to zwykłe ognisko, ale specjalne, takie z lat naszego dzieciństwa, gdy paliliśmy je na polach podczas wykopków. Były to lęty ziemniaczane i to z nich właśnie chociszewianie zrobili ognisko. A jeszcze dodatkowo przy nim śpiewano, bo „Obrzanie” uświetnili tę imprezę swoimi występami. Śpiewał także zespół wokalny z Chociszewa, którym opiekuje się p. Genowefa Fietz - Przybyłka. Było świetnie, przyjemnie, sielankowo. Prawdziwa polska wieś, tym bardziej że przy okazji zorganizowano wystawę dawnego sprzętu rolniczego do wykopków. Wyciągnięto z zakamarków, stodoł i strychów ręczne kopaczki i gable. Pan Stanisław Kufel dostarczył nawet konną kopaczkę, stanowiła ona prawdziwą atrakcję dla dzieci. Wiele osób pracowało nad tym, by święto ziemniaka było atrakcyjną imprezą i stało się tradycją w przyszłości. Nie poskąpili swojego czasu dla innych, dla dzieci i młodzieży, a więc dla tych, którzy kiedyś ich zastąpią. Należą do nich: Elżbieta i Marian Śledź, Sabina Cieżka i jej mąż Jerzy, Krystyna i Andrzej Czapracky, Barbara i Piotr Młodystachowie. Lucyna Woźniak, Elżbieta Kucera, Jolanta Szafrńska, Irena Czapracka, Marzena Śledź i jej mąż Piotr, Stanisława Krajewska.

Już w starożytności Horacy pisał: „Ten zdobył uznanie wszystkich, kto połączył przyjemne z pożytecznym”. W Chociszewie tak właśnie dzieje się, zabawa i nauka idą w parze, o czym świadczy Święto Ziemniaka. A ci, którzy nie bacząc na zasługi pracują dla dobra innych na pewno zdobędą uznanie współmieszkańców. To jest oczywiste i niech tak jak Kochanowskiemu „serce rośnie patrząc na te czasy”.

Jadwiga Szylar

Koncert dla seniorów



W ramach Lubuskiego Dnia Seniora odbył się 08.10.2005 r. w Skwierzynie koncert pod patronatem Ośrodka Pomocy Społecznej, Urzędu Miasta i Skwierzyńskiego Ośrodka Kultury. Salę zapełnili seniorzy z terenu i miasta gminy. Organizatorów reprezentowali burmistrz Arkadiusz Piotrowski, przedst. medialny Urzędu Miasta Katarzyna Kubiec, przew. Rady Miasta Wiesław Kasperski, kier. Ośr. Pomocy Społecznej Bogumiła

Hochenzy. Każdy z seniorów otrzymał słodki upominek. Kwiatami uhonorowano również najstarszego seniora Wiktora Zwolińskiego.

W koncercie wystąpił światowej sławy tenor Andrzej Bator, towarzyszący mu muzycy: Jakub Kotowski (skrzypce) i Daniel Grupa (piano) - syn dawnego mieszkańca Bledzwa Bernarda Grupy oraz młodzi artyści ze Studia Piosenki przy Ośrodku Kultury w Skwierzynie: Paulina Święcicka i Błażej Żak. Młodzi artyści są laureatami Festiwalu Piosenki Dziecięcej. Pan Andrzej Bator był jurorem tegorocznego festiwalu i zaprosił młodych artystów do udziału w swoim koncercie. To dla młodych artystów było wielkim wyróżnieniem. Zapowiadając ich występ podkreślił ich wielki talent i życzył im zrealizowania swoich marzeń, bo, jak mówił: „...nie ma nic piękniejszego, jak człowiek swoje marzenia realizuje”.

Sylwetkę artysty przedstawił kier. Skwierzyńskiego Ośrodka Kultury Maciej Zawadzki. Artysta rozpoczął koncert od zaśpiewania niezwykle emocjonalnie własnych dwóch religijnych pieśni: „Do Cudownej Rokitniańskiej Pani” i „Santa Maria”. Dalszą

część koncertu wypełniły m.in. pieśni włoskie, hiszpańskie, czardasze, pieśni ludowe. Tutaj też Andrzej Bator zaprezentował „Bledzowskie tango” napisane po otrzymaniu wiadomości o przyznaniu mu Honorowego Obywatelstwa Bledzwa. Do każdego typu pieśni artysta zmieniał kostium, co wywoływało poruszenie wśród widzów. Pan Andrzej Bator pożegnał się z widzami piosenką E. de Curtisa „O, nie zapomnij mnie”.

Na pewno słuchacze nie zapomną artysty i jego koncertu, bo to zawsze niezwykle przeżycie. Wspaniały głos, niezwykła ekspresja śpiewu i niezmienny urok osobisty oczarowują słuchaczy. Wpływ na odbiór koncertu przez widzów mieli towarzyszący artyście muzycy. Szczególnie podobały się nastrojowo zagrany na skrzypcach przez Jakuba Kotowskiego utwór J. S. Bacha-Ch. Gounoda „Ave Maria” i brawurowo, z werwą czardasz V. Montiego. A akompaniament pianisty prowadzony z wdziękiem i lekkością dopełniał całości koncertu. Koncert ten bardzo podobał się widzom, o czym mówili opuszczając salę i był niepowtarzalną okazją usłyszenia wielkiego artysty.

Uhonorowany senior pan Wiktór Zwoliński ma 78 lat. Od 1945 r. jest mieszkańcem Murzynowa. Przepracował w Zakładzie Ceramiki Budowlanej w Skwierzynie 43 lata. W 1992 r. przeszedł na emeryturę. Powiedział o sobie: „Od kilku lat jestem sołtysem, cieszę się z tego, że ludzie mają do mnie zaufanie. Rok jak małżonka nie żyje, wychowaliśmy wspólnie czwórkę dzieci; syna i trzy córki. Mam sześciu wnuków, jedną prawnuczkę. Teraz jeszcze zajmuję się sportem, ogródkiem działkowym, bez którego byłoby trudno żyć, bo żona bardzo to lubiła i ja też. I tak, raz tęsknota, smutek, to radość, raz się człowiek rozerwie i tak to życie płynie.”

Wanda Majchrzak
(Zdjęcia na stronie 20)



Ziemniaczane Święto

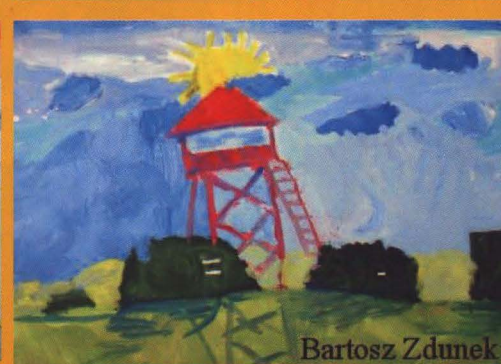
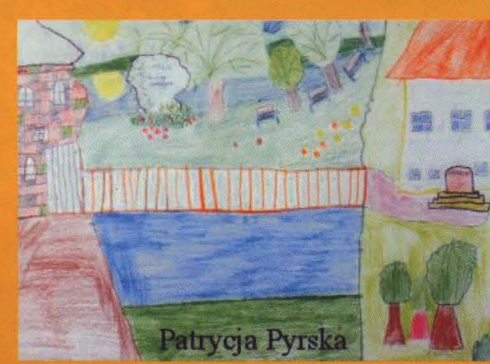
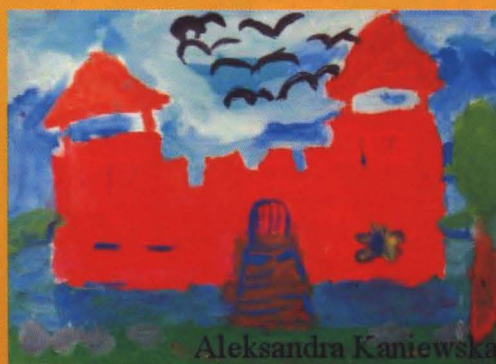
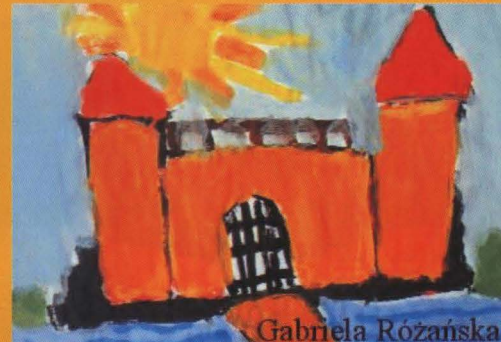
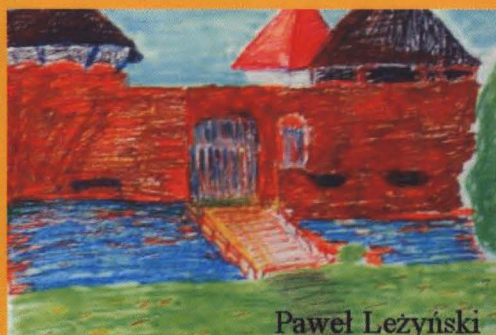
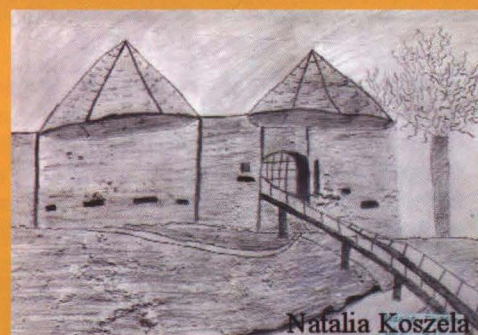




Koncert dla seniorów

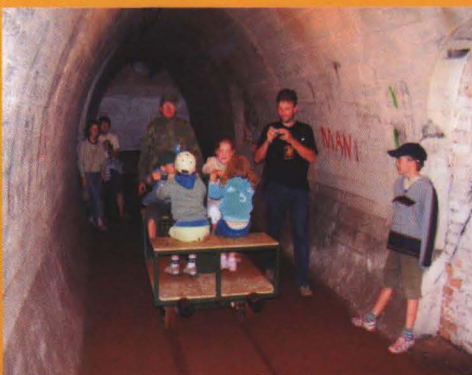
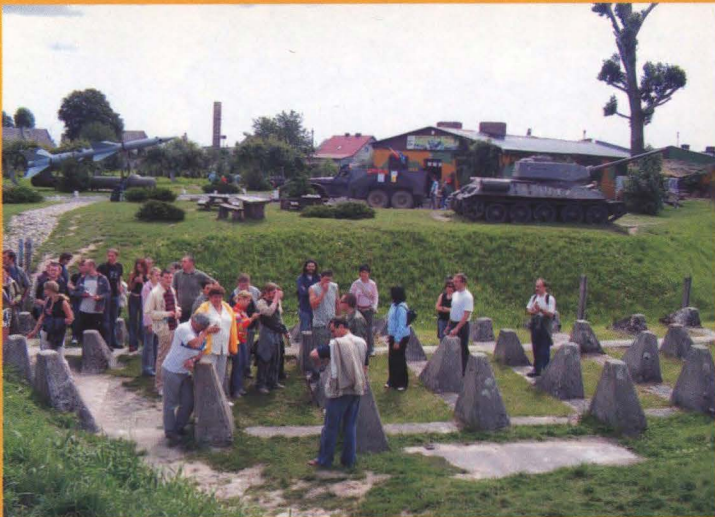


Na jesienne wieczory - zdjęcia do artykułu ze str. 8





MRU - turystyczna perła





60 lat LO w Międzyrzeczu IV Zjazd Absolwentów 15 X 2005

Sześćdziesięcioletnia jubilatka



W roku 1945 na „ziemiach odzyskanych” masowo zaczęto otwierać polskie szkoły. Był to priorytet, rzecz święta, konieczność najważniejsza, bo szkoła była ośrodkiem kultury, nauki, polskości, niemalże urzędem. To tam koncentrowało się życie małego miasteczka, czy też wsi.

Tak było też i w Trzcielu, miasteczku, które po około 150 latach wróciło do Polski. To była ciekawa, kolorowa, niezwykła szkoła, ta właśnie z pierwszych lat powojennych. W szkolnych ławkach z otworem na kałamarz zasiadły dzieci reemigrantów z Francji, wyrosnięta młodzież z Buga, uczniowie, którym wojna przerwała naukę i pociechy miejscowych Polaków. Różne ubrania, różny wiek i różna wiedza oraz umiejętności, nawet różny język choć przecież polski, to obraz pierwszych uczniów trzcieliskiej podstawówki. A teraz ich wnukowie w uroczystych szkolnych strojach, w pięknej i nowoczesnej szkole obchodzili 60. rocznicę jej powstania.

60 lat to kawał historii, trudnych lat nie brakowało w niej, ale i wiele było radosnych oraz owocnych. Szkoła bowiem rozbudowywała się, nabierała rozmachu i świetności. Ta historia to dziesiątki życiorysów nauczycielskich, dyrektorskie działania, to również tysiące absolwentów. Tylko niewielu mieszkańców obecnego Trzciela nie miało przyjemności bycia uczniem szacownej „jubilatki”, a reszta całymi latami przedeptywała szkolne korytarze i klasopracownie. Każdy z nich coś tam zostawił i każdy wyniósł ze szkoły wiedzę, umiejętności i wspomnienia.

Musiło być dobrze, bo na uroczystej jubileuszowej akademii w okolicznościowym przemówieniu - **Mieczysław Kuryś**, absolwent szkoły, a obecnie trener trzcieliskich „Orląt” zacytował fragment wiersza J. Tuwima. A cytat jest bardzo wymowny

• „Szkoło, szkoło, gdy cię wspominam,
Tęsknota w serce się wgryza,
Oczy mam pełne łez”.

Była uczennica tejże szkoły, **Maria Górna - Bobrowska** bardzo ciepło wspominała lata spędzone w jej murach, nauczycieli i wychowawczyń - **Krystynę Semkło**. To było bardzo wzruszające i piękne. Wspaniały bukiet kwiatów była wychowanka przekazała swojej wychowawczyni, a była nią p. Krystyna przez 8 lat. Maria Górna - Bobrowska dała najlepszy dowód na to, czym jest szkoła i nauczyciel w

życiu każdego człowieka. Takie właśnie sceny to najlepsza ocena dla tej instytucji. Uroczystość jubileuszowa zgromadziła w sali gimnastycznej wielu dostojnych gości. Byli: kurator lubuski - **Maciej Szykuła**, starosta - **Kazimierz Puchan**, burmistrz Trzciela - **Jarosław Kaczmarek**, proboszcz - **Ludwik Wierchołowski**, przewodniczący Rady Miejskiej - **Adam Piątkowski**, radni, mieszkańcy gminy. Nade wszystko jednak na akademii przybyli emerytowani nauczyciele i dawni dyrektorzy szkoły. Były więc wspomnienia, podziękowania i okłaski. Przemawiali byli dyrektorzy: **Tadeusz Wodecki**, **Feliks Baranowski** i **Janusz Skoczylas**, współtwórcy sukcesów szkoły i jej historii. Do nich należeli również: **Władysław Kubiak**, **Emilia Szulcik**, **Anna Wasilewska** i **Franciszek Dybowski**. Im szkoła zawdzięcza bardzo dużo, oni jej i uczniom służyli. Gośćmi szkoły byli również dawni jej nauczyciele mieszkający obecnie w różnych częściach kraju. Odwiedziła swoją placówkę oświatową p. **Maria Zubel** - polonistka, wieloletnia charyzmatyczna nauczycielka i zastępca kierownika szkoły. To jest bardzo ceniony pedagog i człowiek, jej należało się szczególne powitanie. Była p. **Lila Wolańska**, przyjechała z okolic Gdyni, aby spotkać przyjaciół nauczycieli i swoich byłych uczniów. Pani **Wanda Florczak - Gomuła**, p. **Wojciech Sroka** oraz **Janusz i Wiesława Skoczylasowie** wspólnie z wszystkimi świętowali sześćdziesięciolecie szkoły. Ta piękna uroczystość wymagała wiele pracy i pomysłów. Organizacją jubileuszu zajęli się obecny dyrektor szkoły - **Dariusz Orzeszko** i aktualna kadra pedagogiczna. Wiele wysiłku włożyli także sami uczniowie i prezydium Rady Rodziców z przewodniczącym - **Januszem Górnym** na czele. Taka uroczystość to niemały wysiłek finansowy, a niestety zabrakło sponsorów, nie zawiódł jak zwykle tylko GBS - Międzyrzecz.



Piękną akademię przygotowały panie: **Katarzyna Falkowska**, **Marta Merda - Nowak**, **Alina Konieczek**, **Joanna Gwiazda**, **Aleksandra Urbańska**, i **Zyta Wojciechowska**. Wspomagali je panowie: **Janusz Bryks**, który opracował scenografię i **Jerzy Świątczak**, który przygotował oprawę muzyczną. Prawdziwym rarytasem artystycznym był koncert muzyczny w wykonaniu orkiestry dętej działającej przy Państwowej Szkole Muzycznej w Zbąszyniu. Koncert podobał się wszystkim, gromko więc oklaskiwano orkiestrę, tym bardziej że wśród muzyków są dwie trzcielanki, absolwentki jubilatki - **Weronika Marek** i **Joanna Repich**. Specyficznym akcentem programu artystycznego był występ Zespołu Hejnalistów z Technikum Leśnego w Rogozińcu. Znakomitym hejnalistą z tegoż zespołu jest **Mateusz Janeczek**, mieszkaniec Trzciela i także absolwent miejscowej podstawówki.

Piękny jubileusz i piękna uroczystość przeszły już do historii. Ktoś to zanotuje w kronice szkoły, ktoś jeszcze będzie wspominał i oceniał, ale tak naprawdę rozpoczęła się następna dekada dziejów szkoły i ludzi z nią związanych. To będzie zupełnie już inna historia.

Jadwiga Szylar.



Jubileuszowa olimpiada



23 i 24 września to bardzo uroczyste i pracowite dni dla zaangażowanych w obchody 10-lecia Domu Pomocy Społecznej - Warsztatu Terapii Zajęciowej w Międzyrzeczu, które połączono z VIII Olimpiadą Umiejętności Zawodowych Osób Niepełnosprawnych Województwa Lubuskiego. Jedyńm obiektem, który mógł pomieścić uczestników i gości była Hala MOSiW. 14

Warsztatów Terapii zajęciowej z naszego województwa i z Lobetal k. Berlina reprezentowało 74 uczestników.

Na uroczystość przybyli: wicewojewoda **Joanna Kasprzak - Perka**, senator **Zdzisław Jarmużek**, starosta **Kazimierz Puchan**, burmistrz **Tadeusz Dubicki**, dyrektor Lubuskiego Oddziału PFRON - **Wacław Marcuła**, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie - **Maria Bobrowska - Górna**, liczni przedstawiciele lokalnych władz, towarzystw, Sejmiku Osób Niepełnosprawnych, Stowarzyszenia Walki z Kalectwem, rodzice uczestników zajęć WTZ. Były serdeczne gratulacje, życzenia i kwiaty.

W zmaganiach VIII Olimpiady uczestnicy wykazywali się

umiejętnościami zdobytymi pod okiem instruktorów wykonując piękne układy z kwiatów, dekorację stołu, stolnice kuchenne, monogramy, fartuszki itd.

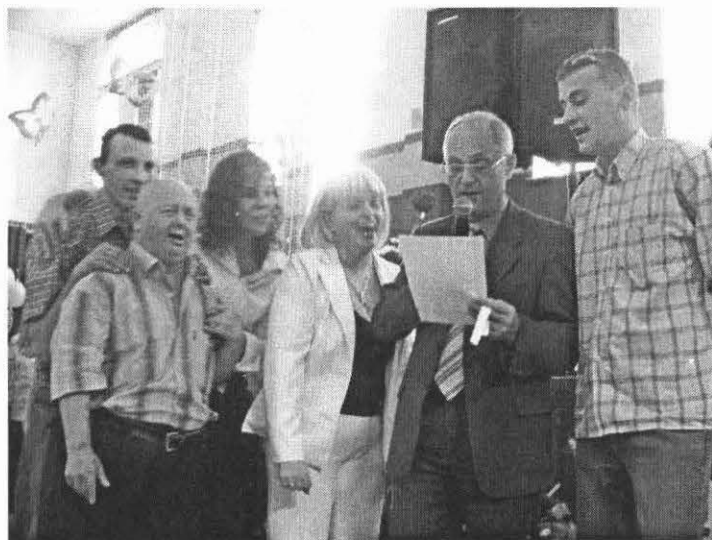
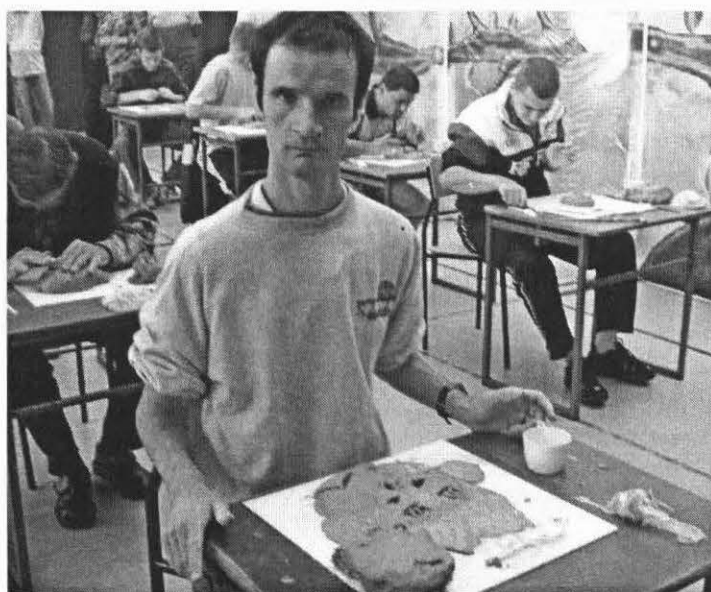
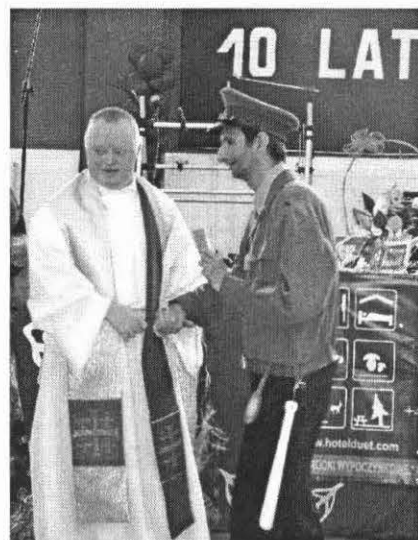
Jury wyróżniło: **Aldonę Parzuchowską** z Kamienia Wielkiego, **Zbigniewa Bulkę** z Krosna Odrzańskiego,

Leszka Ławniczaka, **Agnieszkę Plawecką** i **Danutę Dawid** z Dębna, **Ewelinę Cenal** z Zielonej Góry „Tęcza”.

Puchar przechodni i nagrodę rzeczową otrzymała najlepsza drużyna z WTZ w Dębnie Lubuskim. Mieliśmy też okazję podziwiać występ zespołu artystycznego RA prowadzonego przez psycholog - **Annę Szklennik**. Rewelacją był występ **Tomka Baranowicza** w tańcu szalonej zaby.

W I Prezentacjach Artystycznych DPS wystąpiły chóry, zespoły wokalne, usłyszeliśmy piosenki i utwory poetyckie - bardzo serdecznie przyjęte przez publiczność i gości.

Te dwa dni były bardzo starannie przygotowane. Nigdy jeszcze w Międzyrzeczu nie zorganizowano na tak wielką skalę uroczystości związanych z udziałem osób niepełnosprawnych. Nigdy władze samorządowe i administracyjne nie wykazały tak bardzo życzliwej postawy.



Cały zespół pracowników DPS WZT przygotował i wspólnie zrealizował tę uroczystość przy pomocy wolontariuszy z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Międzyrzeczu i Zespołu Szkół Rolniczych z Bobowicka.

W imieniu własnym i redakcji POWIATOWEJ, gratuluję p. dyrektor **Kwiecińskiej**, kierownikowi WTZ - **Januszowi Sznajderowi** i całemu zespołowi pracowników życząc dalszych wspaniałych efektów w pracy z osobami niepełnosprawnymi.

Tomasz Jasiński

Nasze wojaże



My, mieszkańcy Templewa, Templewka, Kleszczewa lubimy zwiedzać, pielgrzymować i odpoczywać w różnych miejscach. W tym roku wyjeżdżaliśmy kilka razy. Pierwszy wyjazd to inicjatywa ojca Eugeniusza Krauzy. Pojechaliśmy 21.07.2005 r. z pielgrzymką do Górnej Grupy, aby odwiedzić grób ojca Władysława Kaźmierczaka, werbisty z okazji pierwszej rocznicy jego śmierci. O. Kaźmierczak przez 30 lat był proboszczem w Templewie, a będąc na emeryturze sprawował jeszcze posługę duszpasterską w Górnej Grupie i w Baranowiczach na Białorusi. W jego intencji odprawiona została msza św., pomodliliśmy się przy jego grobie, złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze. Zostaliśmy bardzo mile przyjęci przez o. SVD Jana Czachorka zarządzającego Domem Misjonarzy Księży Werbistów w Górnej Grupie. Zwiedziliśmy Muzeum, gdzie zobaczyliśmy eksponaty etnograficzne z krajów misyjnych, dowiedzieliśmy się, gdzie i w jakich warunkach pracują misjonarze werbiści i na czym polega ich praca.

16.08.2005 r. chętni wypoczynku nad morzem z Templewa i Kleszczewa pojechali do Międzyzdrojów. Rozpiętość wieku od 4 do 74 lat. Dla większości uczestników było to pierwsze spotkanie z naszym Bałtykiem. Co odważniejsi (szczególnie młodzi) kąpali się w morzu. Inni odbywali spacer po plaży mocząc nogi, zwiedzali miasto: obowiązkowo Aleję Gwiazd i Muzeum Figur Woskowych. Tak nam się to spodobało, że w drodze powrotnej już planowaliśmy następny wyjazd. Wróciliśmy późnym wieczorem zmęczeni ale zadowoleni.

I znowu pielgrzymka. Tym razem 10.09.2005 r. jedziemy do Lichenia. I znowu grupa zróżnicowana (4-74 lata). Jesteśmy w sanktuarium. Zwiedzamy Muzeum, w którym była przedstawiona historia jego budowy. Z wieży liceńskiego sanktuarium



podziwialiśmy okolicę. Przy dobrej pogodzie widzialność z wieży do 50 km.

Jesień nie odstraszyła nas od wyjazdów. 08.10.2005 r. znowu jedziemy nad morze. Tym razem do Dziwnowa. Piękna słoneczna pogoda. My nie odważyliśmy się kąpać w morzu, ale widzieliśmy „morsa”, który pływał w morzu. Spacerowaliśmy po plaży, karmiliśmy mewy, wdychaliśmy morskie powietrze, robiliśmy zdjęcia.

Małe dzieci zmęczone ale szczęśliwe, że bawiły się wielkiej piaskownicy I tak dotlenieni, zadowoleni wróciliśmy do domu. Nasze wypadki dochodziły do skutku dzięki zaangażowaniu mieszkańców Templewa. Pan Krzysztof Koza odpowiadał za sprawy finansowe wyjazdu, a pan Mieczysław Wirszyca za wynajem autokaru. W 2006 r. na pewno znowu wyjedziemy.

J.W.



Muzeum w Międzyrzeczu zaprasza

do zwiedzania stałej ekspozycji muzealnej

- Dział sztuki: Portret trumienny
- Dział archeologiczny: Tysiąc lat Międzyrzecza
- Dział etnograficzny: Kultura ludowa polskiej ludności rodzimej z Dąbrówki Wlkp. z XIX-XX wieku.

Muzeum czynne:

- | | |
|-----------------------|------------------------------------|
| - poniedziałek | zamknięte |
| - od wtorku do soboty | 9 ⁰⁰ -16 ⁰⁰ |
| - niedziela | 10 ⁰⁰ -16 ⁰⁰ |

Ponadto:

1 listopada 2005 (Wszystkich Świętych)
oraz 11 listopada 2005 (Święto Niepodległości) zamknięte.



Co słyszeć w Bobowicku?

Katarzyna Kociółek - uczennica kl.IV Technikum Żywności otrzymała roczne stypendium premiera za bardzo dobre wyniki w nauce. Gratulujemy!

Program artystyczny „Ku czci nauczycieli” przygotowali uczniowie z Młodzieżowej Rady Szkoły pod czujnym okiem mgr **Danuty Matli**. Były piosenki, wiersze i piękna róża dla każdego nauczyciela.

Po tej oficjalnej części klasy I-e prezentowały swoje programy artystyczne pod hasłem „Mitologia na wesoło”, rywalizowały w

konkurencjach sportowych, aby wejść, po obcięciu ogonów, do grona znacznych żaków bobowickiej uczelni. Było głośno, wesoło i radośnie, a I miejsce wywalczyła kl. IA.

Tradycyjnie już Dzień Edukacji Narodowej świętowaliśmy razem z emerytami w restauracji PIASTOWSKA p. **Teresy Łuczak**, w bardzo gościnnej atmosferze, miłej obsłudze, przy pięknie i smakowicie zastawionych stołach. Dyrektor mgr **Adam Żyła** wręczył nauczycielom nagrody za osiągnięcia w pracy dydaktyczno - wychowawczej. Dziękujemy.

Izabela Stopyra

Praktyka według projektu „SOKRATES COMENIUS 1.2”

We wrześniu uczniowie Zespołu Szkół Rolniczych w Bobowicku odbyli praktykę finansowaną przez Unię Europejską. Do Niemiec pojechało nas dwanaście osób z opiekunką panią prof. Elżbietą Gall. Głównym celem projektu „Sokrates comenius 1.2” było napisanie przez młodzież dwujęzycznej książki kucharskiej oraz przygotowanie stołu szwedzkiego z potrawami polsko-niemieckimi.

Mieszkaliśmy w pięknym szwajcarskim domku w Falkenhagen. Z okien rozciągał się niezwykły widok jeziora i lasów. Do dyspozycji mieliśmy: stół pingpongowy i wypożyczalnię rowerów. Nasza praktyka odbywała się w Lietzen, gdzie dojeżdżaliśmy busami. Z początku mieliśmy problem z językiem, ale sympatyczne koleżanki z Rosji Olga i Tamara oraz panie kierowniczkę dużo nam pomagały. Po jakimś czasie osłuchaliśmy się i było znacznie lepiej.

Obiady stały się najprzyjemniejszym posiłkiem w ciągu dnia, gdyż powstawały dzięki wspólnej pracy. Niektórzy po raz pierwszy mieli okazję wykazać się swoimi umiejętnościami kulinarnymi i odkryć prawdziwy talent. Jak to mówią „gotowanie pobudza apetyt” i z nami tak właśnie było, zniknęło wszystko z talerzy. Oczywiście po spożyciu tak wyśmienitych obiadków musieliśmy posprzątać, ale dla naszej grupy z Bobowicka, to przecież banalna sprawa i po krótkiej chwili wszystko błyszczało.

Oprócz pracy w kuchni mieliśmy również zajęcia twórcze, m.in. robienie trójwymiarowych obrazków, czy malowanie doniczek według własnej koncepcji. Obowiązkowo przy filiżance kawy i ciście odbywały się codziennie lekcje niemieckiego z panem Darkiem Lencem. Zasmakowaliśmy także sportowej rywalizacji przy minigolfie. Było dużo zabawy i śmiechu.

Niemcy prawdziwą niespodziankę zrobili nam 22 września w postaci wyjazdu do Berlina. Samo miasto zrobiło na nas ogromne wrażenie. Widzieliśmy Bramę Brandenburską, Berliński Parlament, wieżę telewizyjną, zegar o wszystkich strefach czasowych i wiele innych również

fascynujących miejsc. Myślę, że ten wypad do Berlina na długo pozostanie w naszej pamięci. 28 września dużą radość sprawił nam również wyjazd do Seelow. Mieliśmy tam okazję udać się do muzeum II wojny światowej. Najpierw obejrzelśmy film przedstawiający wydarzenia z wojny, a następnie mundury, zdjęcia i inne również

ciekawe ekspozycje. Poruszeni tym, co zobaczyliśmy wpisaliśmy do książki pamiątkowej swoje przemyślenia. Była to dla nas prawdziwa lekcja historii.

Po wielu atrakcjach trzeba było wziąć się ostro do roboty, ponieważ zbliżał się dzień, w którym mieliśmy zaprezentować wyniki naszej dwutygodniowej pracy. 29 września przygotowaliśmy najsmaczniejsze potrawy, z których słynie Polska, m.in. bigos, żurek, polski chleb. Wiele

uwagi poświęciliśmy na zrobienie deserów i tortu, przy którego dekorowaniu pomogła nam szefowa kuchni. Przyrządzone przez nas pyszności wabiły cudownym zapachem - bardzo trudno było nam przejść obok nich obojętnie.

30 września w dzień zakończenia praktyk odbyło się podsumowanie naszej pracy w postaci przygotowanego przez nas szwedzkiego stołu. Do Falkenhagen przybyli zaproszeni goście z Niemiec i Polski. Obejrzelśmy prezentację multimedialną, by zebrani goście mogli lepiej zapoznać się z „Sokrates comenius 1.2”, naszą pracą i pobytem na praktykach. Następnie odbyła się degustacja potraw wykonanych przez młodzież polską i niemiecką. Ukazać ma się również książka

z polsko-niemieckimi przepisami, którą mieliśmy okazję wykonywać w czasie tych dwutygodniowych praktyk.

Pobyt w Falkenhagen i Lietzen sprawił nam wiele radości. Zdobyliśmy większe doświadczenie w kuchni, wiele nauczyliśmy się od naszych zagranicznych przyjaciół, mieliśmy okazję podszkolić język niemiecki, zacerpnęliśmy od nich ciekawe pomysły kulinarne, które będziemy mogli wykorzystać w Polsce, poznaliśmy cudownych ludzi. Nie tylko pracowaliśmy, ale również zwiedzaliśmy kraj, świetnie się bawiliśmy, m.in., dlatego ten dwutygodniowy wyjazd zostanie na długo w naszej pamięci i sercach.

Ewelina Rejman i Jacek Szozda

Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Trzcielu

A u nas:

• jesteśmy dumni z absolwenta naszej szkoły **Mateusza Zakrzewskiego** ze Zbąszynia, ucznia z klasy Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego, który otrzymał stypendium MENiS. Tylko kilkuset studentów z całej Polski otrzymało to wyróżnienie i m.in. nasz Mateusz!

• 3 października maturzyści ze swoimi wychowawcami panią Elżbietą Górą oraz panem Romualdem Stasiakiem wyjechali na tradycyjną pielgrzymkę do Lichenia. Towarzyszył im również ksiądz katecheta **Janusz Krzeszowiec**, który wspierał ich modlitwą i uśmiechem. Wszyscy wrócili szczęśliwi i podniesieni na duchu przed przyszłorocznym egzaminem.

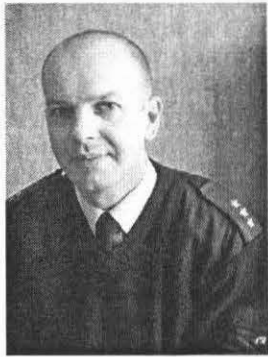
• W Dniu Edukacji Narodowej obchodzonym tradycyjnie 14

października uczniowie ZSP podziękowali nauczycielom za ich pracę przesympatycznym programem przygotowanym przez uczniów z klasy II a pod opieką pana **Rafała Grabowskiego**. Nauczyciele otrzymali bukiety kwiatów oraz specjalne wydanie szkolnej gazety „Mosia Trzcielskiego”, w którym do rozmowy o dawnym życiu szkoły i o tym jak kiedyś obchodzono szkolne uroczystości zostali zaproszeni najstarsi nauczyciele w naszym mieście- pani **Gertruda Toporowska** i pan **Feliks Baranowski**.

• Duszniki Zdrój powitały nauczycieli i pracowników naszej szkoły wspaniałym, jesiennym słońcem. Dzięki pogodzie i zapałowi grupy udało się zwiedzić wszystko, co było przewidziane w bogatym programie wycieczki. Wszyscy wrócili wypoczęci i zachwyceni urokiem Kotliny Kłodzkiej.

Małgorzata Karcz

Nasze bezpieczeństwo



W tym mieście chciałbym zająć Państwa przez chwilę bardzo istotnym tematem, który rzadko trafia na łamy prasy, jest pomijany i nie dostrzega się jego wagi. Myślę tu o bezpieczeństwie obywateli w kontekście

funkcjonowania w naszym otoczeniu zakładów dużego i zwiększonego ryzyka wystąpienia poważnej awarii przemysłowej. Myślę, że świadomość posiadania elementarnej wiedzy w tym zakresie, to gwarancja spokoju i nie ulegania niepotrzebnym negatywnym emocjom. Dzisiejsza wiedza na temat niebezpieczeństw pozwoliła niemal całkowicie wykluczyć zagrożenia płynące z procesów technologicznych, jakie mają miejsce w tego typu zakładach. Niech te dzisiejsze treści będą formą uspokojenia czytelników zgodnie z przysłowiem „Nie taki diabeł straszny jak go malują”.

Ustawa Prawo ochrony środowiska z 27 kwietnia 2001 roku oraz akty wykonawcze wydane na jej podstawie nakładają na prowadzących zakłady o dużym i zwiększonym ryzyku wystąpienia poważnej awarii przemysłowej szereg obowiązków zmierzających do stworzenia systemu rozwiązań

zabezpieczających przed możliwością wystąpienia awarii, a w przypadku zaistnienia takiego zdarzenia ograniczenia do minimum jego skutków. Do nadzoru nad realizacją tych przedsięwzięć ustawodawca wyznaczył organy administracji państwowej, określając jednocześnie ich zakres kompetencyjny.

Na podstawie rozpoznania przewencyjnego przeprowadzonego przez jednostki organizacyjne Państwowej Straży Pożarnej oraz po weryfikacji zawiadomień przesłanych do Komendy Wojewódzkiej utworzono listę zakładów, które zakwalifikowano jako zakłady zagrożone możliwością wystąpienia poważnej awarii przemysłowej.

Na dzień dzisiejszy w województwie lubuskim znajduje się 7 takich zakładów. Jest wśród nich zakład zlokalizowany na terenie naszego powiatu. Mowa tu o rozlewni gazu płynnego Shell Gas Polska w Nowej Niedzwicy.

Rozlewnia Gazu Płynnego w Przytocznej swoim działaniem obejmuje teren zachodniej Polski, a zakres jej działania dotyczy konfekcjonowania i dystrybucji gazu płynnego propan i propan-butan w butlach 11 i 33 kg oraz gazu luzem w autocysternach, do celów grzewczych i jako paliwa do samochodów (autogaz).

Rozlewnia zlokalizowana jest na terenie niezabudowanym w odległości około 250 m od drogi Skwierzyna - Pniewy, w pobliżu miejscowości Nowa Niedzwica, w gminie Przytoczna.

Od strony północnej Rozlewnia graniczy z

terenem pól uprawnych, a w odległości 60 m od ogrodzenia zakładu przebiega jednotorowa linia kolejowa o znaczeniu lokalnym Skwierzyna - Wierzbo. Ruch na linii jest sporadyczny (wyłącznie wagony towarowe).

Od strony wschodniej znajdują się pola uprawne, a na południowym wschodzie przebiega granica lasów państwowych.

Od strony południowej znajdują się pola uprawne, a w odległości 250 m od ogrodzenia Rozlewni przebiega droga krajowa nr 24 Gorzów Wlkp. - Poznań. Przy skrzyżowaniu po południowej stronie drogi znajduje się zamieszkałe gospodarstwo rolne.

Od strony zachodniej znajdują się pola uprawne, a wzdłuż zakładu w odległości 12 m od ogrodzenia przebiega asfaltowa szosa do Nowej Niedzwicy. W południowo - zachodniej stronie w odległości około 20 m znajduje się zamieszkałe gospodarstwo i w odległości około 130 m dawna stacja PKP.

Dla tej grupy zakładów zostały opracowane Programy Zapobiegania Awariom, Raporty o Bezpieczeństwie, Wewnętrzne Plany Operacyjne - Ratownicze.

Na stronie internetowej Lubuskiej Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Gorzowie Wlkp. znajdą Państwo bliższe informacje na ten temat, a także będą Państwo mieli możliwość zapoznania się z instrukcją o postępowaniu na wypadek wystąpienia awarii przemysłowej. Oto adres: www.straz.gorzow.com.pl

**Rzecznik Prasowy
Komendanta Powiatowego PSP
kpt. Dariusz Rzepecki**

Dzień Seniora w Pszczewie

*„...lata szybko przemijają,
a dar życia... jest zbyt piękny
i cenny, abyśmy mogli się
nim znużyć”*

Jan Paweł II

5 października 2005 r. w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Pszczewie odbyła się gminna inauguracja VII Lubuskiego Tygodnia Seniora. Atrakcją spotkania był występ chóru seniorów z zaprzyjaźnionego Letschin, który specjalnie na tę okazję przygotował i zaśpiewał polską piosenkę „Szła dziewczeczka do laseczka”. Poza tym uczestnicy mieli przyjemność wysłuchania koncertu chóru i zespołu muzyki dawnej Zespołu Szkół w Pszczewie oraz zespołu Domu Pomocy Społecznej z Szarcza i obejrzenia wystawy poplenerowej VII Konfrontacji Artystycznych Niepełnosprawnych. Po życzeniach złożonych przez wójta Waldemara Górczyńskiego i ks.



Zygmunta Mokrzyckiego, każdy z seniorów otrzymał okolicznościową laurkę wykonaną przez naszych przedszkolaków.

Wieczorem w klimacie polskiej złotej jesieni przy pięknym zachodzie słońca nad jeziorem Szarcz było ognisko i przednia biesiada. Między kęsem pieczonej kielbasy, pysznego ciasta i łykiem kawy seniorzy polscy i niemieccy śpiewali ulubione piosenki przy akompaniamencie Bartka Kucharyka.

Imprezę przygotował Ośrodek Pomocy Społecznej, Gminny Ośrodek Kultury przy współpracy Zespołu Szkół, Przedszkola Samorządowego, Domu Pomocy Społecznej w Szarczu i zespołu „Caritas”.

GOK



Hubertowiny

Przyroda

Św. Hubert, to patron myśliwych. Już w X wieku myśliwi ardeńscy urządzali w dzień Św. Huberta wielkie łowy. W Polsce kult świętego przyjął się stosunkowo późno, bo dopiero w XVIII wieku.

Myśliwi czczą św. Huberta polowaniem w dniu jego imienin i wystawianiem mu leśnych kapliczek, przy których proszą go o „darzenie boru”. W myśliwskiej tradycji Hubertusa rozpoczyna się uroczystą mszą w świątyni, lub polową w leśnej kapliczce. Nierzadko odprawia ją kapelan Polskiego Związku Łowieckiego lub ksiądz-myśliwy. Msze te odznaczają się uroczystym ceremoniałem, co podkreśla obecność sztandaru koła, myśliwski wystrój ołtarza, uczestnictwo myśliwych w liturgicznych czytaniach oraz oprawa muzyczna. Msze odprawiane są w intencji zmarłych, bądź żywych myśliwych, mają formę dziękczynną za miniony sezon, proszą o obfitość darów lasu i pól oraz o bezpieczny powrót łowców z polowań. Ktoś może zapytać: „Dlaczego Msza?”, a myśliwy odpowie: „Chcesz znaleźć zwierza w barłogu, wprzód sam się poleć Bogu” lub „Chowa Pan Bóg tym zwierza, co nie znał pacierza”.

Po mszy odbywają się uroczyste i podniosłe w charakterze polowania hubertowskie. Bierze się tylko kilka miotów, aby nie męczyć gości, a wszystko kończy biesiada myśliwska.

Każdy, kto poluje wie, że „*Namiętność łowiecka jest w duszy odwieczna... i chyba wieczna*”.

I tak wraz z rozwojem człowieka rozwijało się łowiectwo. Od krzemiennych grotów, przez groty z kości, topory z rogów jelenia,

oszczepy i łuki, po strzały z grotami z brązu. Pierwsze tysiące lat naszej ery, to okres nieskrępowanego myślistwa, któremu sprzyjały rozległe i bogate puszcze, pełne zwierzyny. Obecnie łowiectwo nie jest jedynie formą rozrywki, ale także hodowlą i ochrony zwierzyny oraz całej ojczystej przyrody. Sformułowane przez Wincentego Pola credo myśliwych brzmi: „Człowiek współczesny, odcięty od żywego oddechu natury, polując dopełnia ten brak ciągłego związku z naturą w chwili, gdy znajdzie się wśród wiejskiej ciszy lub pod sklepieniem cienistego drzewa”.

Kto jest ciekawy łowieckich opowieści, tych prawdziwych i tych wyobrażonych, niech sięgnie do bogatej skarbnicy literatury myśliwskiej i uda się na polowania. Ja wiem jedno, polowanie to rodzaj misterii na łonie natury, przypominające o potędze dzikiej przyrody, o obowiązujących w niej odwiecznych prawach, o ciągłej walce o przetrwanie i to nie tylko dzikiej przyrody, grubego zwierza, pięknego krajobrazu, muzy starej tradycji, trochę pogańskiej, trochę chrześcijańskiej, z elementami nowego folkloru.

Z okazji nadchodzącego Dnia Św. Huberta wszystkim myśliwym i sympatykom myślistwa życzę *Darz Bó!*

Karolina Adamus kl. Ilc
Gimnazjum nr 1 w Międzyrzeczu

Wartykule wykorzystano informacje zawarte w internecie.

Myśliwski jubileusz

Koło Łowieckie „Jeleń” w Międzyrzeczu obchodzi piękny jubileusz 55-lecia. Jest ono jednym z najstarszych kół na Ziemi Lubuskiej.

Zadania z gospodarki łowieckiej realizuje na dzierżawionych obwodach nr 124 i 125 o łącznej powierzchni 11.250 ha. Aktualnie koło liczy 48 myśliwych i 4 stażystów. Jest wśród nich jedyny żyjący członek założyciel - kolega **Józef Kowalczyk**. Członkowie koła są dumni z osiągnięć koła, swojej owocnej pracy na rzecz hodowli zwierzyny łownej, oraz działań z zakresu ochrony przyrody. Najlepiej świadczy o tym dobry stan zwierzyny w łowisku, jeleni, dzików, saren i bażantów.

Koło cieszy się zaufaniem i szacunkiem miejscowej społeczności, władz



samorządowych i władz Polskiego Związku Łowieckiego. Zyskało dobrą opinię u myśliwych z państw Unii Europejskiej, którzy polują w naszych obwodach. Jest odznaczone „Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej”. Rocznicę 55-lecia myśliwi koła uczcili uroczystą zbiórką w dniu 01.10.2005r. na stancy „Czarny Bocian”, na której prezes **Józef Kozak** i łowczy **Zbigniew Mudrecki** wręczyli wszystkim członkom okolicznościowe medale. Uroczystość zaszczyciły rodziny myśliwych i wielu gości m.in. zastępca burmistrza Międzyrzecza **Krzysztof Solarewicz**, delegacje międzyrzeckich kół łowieckich „Rogacz”, „Ponowa”, „Żuraw” oraz „Gon - Poznań”. Zarząd Koła, oraz goście życzyli kolegom myśliwym sukcesów łowieckich, oraz zdrowia i pomyślności w życiu osobistym. Jubilatowi życzone dalszych osiągnięć w zakresie hodowli i pozyskania zwierzyny oraz dbałości o środowisko przyrodnicze. Uroczystość zakończono tradycyjną myśliwską biesiadą. (na zdjęciu okolicznościowy medal.)

Józef Kozak

„Jesienna wycieczka do lasu”

Jesień jest jedną z najpiękniejszych pór roku. Stwarza okazję do poczynienia licznych obserwacji przyrody, która z dnia na dzień przemienia się w przepiękny kolorowy dywan, utkany z wrzosów, jesiennych traw i liści. Wiele gatunków ptaków odlatuje w tym czasie do ciepłych krajów, a zwierzęta leśne przygotowują się do zimowego snu.

Wykorzystując walory jesienną przyrody, zorganizowałam z moimi wychowankami - uczniami I „c” SP w Pszczewie i ich rodzicami spotkanie przy ognisku. Miało ono wieloaspektowy wymiar - rozbudzenie zainteresowań ekologicznych uczniów, obserwację dokonujących się przeobrażeń leśnego ekosystemu wraz z nastaniem jesieni, a także wzajemne poznanie się.

Rodzice czynnie i chętnie włączyli się do organizacji ogniska - wcześniej przywieźli opał, zaopatrzyli swoje pociechy w niezbędny prowiant - kielbaskę, kanapki i słodycze, zadbał o radosny nastrój spotkania.

Po zakończonym biesiadowaniu zwiedziliśmy farmę danieli, prowadzoną przez pana MARKA KOCHA, który w bardzo ciekawy sposób opowiedział nam o tajnikach ich hodowli, która liczy kilkadziesiąt sztuk. Dzieci dowiedziały się wiele na temat pochodzenia tych zwierząt, które wyglądem przypominają nasze sarenki. Ponieważ jednym z przysmaków danieli są kasztany, postanowiliśmy zorganizować ich zbiórkę. W ten sposób uczniowie włączają się do bardzo pożytecznej akcji

Myśliwska jesień

Jesień kojarzy się najczęściej z przemijaniem, kończeniem się czegoś przyjemnego a nie początkiem. Inaczej jest w łowiectwie. Tutaj jesień oznacza początek sezonu łowieckiego i pełnię przyrodniczych i myśliwskich przeżyć:

rozpoczyna się rykowisko jeleni - najwspanialsze widowisko naszych lasów, w październiku jest bekowisko danieli, w które właśnie zasilono wiele okolicznych łowisk, staraniem i za pieniądze myśliwych, w listopadzie ma miejsce huczka dzików, która sprawia, że z bagien i moczarów wychylają gwizdy (czyli ryje) najstarsze i największe osobniki.

Ale zanim o jesieni to trzeba wspomnieć, że wiosna i lato tego roku obfitowały u myśliwych w ważne wydarzenia:

Odbyły się Walne Zebrania w kołach łowieckich i Zjazdy Delegatów, wybierano władze wszelkich szczebli w Polskim Związku Łowieckim i zmieniono radykalnie jego statut.

Miło mi donieść, że po raz kolejny w składzie Naczelnej Rady Łowieckiej znalazł się mieszkaniec naszego powiatu, Nadleśniczy Nadleśnictwa Międzyrzecz - **Jerzy Pawliszak**.

Myśliwi zgromadzili już zapasy karmy dla zwierzyny na trudne, zimowe czasy, remontowali istniejące i budowali nowe urządzenia łowieckie, odbyli obowiązkowe treningi strzeleckie.

W sierpniu na strzelnicy myśliwskiej w Rogozińcu odbyły się tradycyjne zawody strzeleckie o puchar Starosty Międzyrzeckiego, w których uczestniczyło wielu myśliwych, sympatyków i zacnych gości.

Niepostrzeżenie jesień powitała nas chłodem i mgłami, (a także wieściami o ptasiej grypie!), a z jesienią nadchodzi czas polowań: indywidualnych i zbiorowych.

Łowiectwo od zarania dziejów było sposobem na zdobycie pożywienia a zatem umożliwiało przeżycie, potem stało się przywilejem panujących i bogatych, stając się drogą rozrywką, a obecnie jest pięknym sportem, sposobem na życie w kontakcie z

przyrodą, ucieczką w ciszę i spokój od wszechogarniającego nas pośpiechu i pędu cywilizacji.

Niebagatelne jest kulturotwórcze znaczenie łowiectwa, jego wpływ na literaturę, sztukę, obyczaje i rytuał myśliwski a także kult Świętego Huberta - patrona myśliwych i leśników.

Właśnie około 3 listopada, kiedy w kalendarzu obchodzimy Huberta, we wszystkich okolicznych kołach łowieckich odbywa się **Hubertus**- zbiorowe polowanie, rozpoczynające pełny sezon myśliwski w tradycyjnej myśliwskiej oprawie, z psami, sygnałami myśliwskimi, często rozpoczynające się mszą myśliwską.

Jest to niepowtarzalna okazja do spotkania się myśliwych, często też ich rodzin oraz wspólnego przeżywania przyjemności płynącej z kontaktu z naturą.

5 listopada, w sobotę ok. 7.00 krótkim nabożeństwem obok drewnianej kapliczki Św. Huberta rozpoczną tradycyjne polowania hubertowskie myśliwi z Kół Łowieckich: „**Ponowa**” Międzyrzecz i „**GON**” Poznań.

Potem sygnał „Darz Bór” i na łowy w pszczewskie knieje, po emocje, wrażenia i radość, płynącą z kontaktu z przyrodą, obcowania ze zwierzętami i wspólnych chwil z kolegami.

Wieczorem ognisko, bigos, kielbaski na patyku i barwne opowieści o spotkaniach ze zwierzętami, które dopiero będą na następnym polowaniu...

Zachęcam do jesiennego spaceru i do korzystania z uroków lasu, a również do odwiedzin kapliczki Św. Huberta - wszystkich sympatyków łowiectwa (oby było Was jak najwięcej!) i kontaktu z naturą i kulturą łowiecką, a wszystkim myśliwym z całego powiatu i nie tylko z całego serca:

„**DARZ BÓR!**”
Jarosław Szalata

Ogólnopolska INFORMACJA GOSPODARCZA
BIURO REGIONALNE
“TELVINET GORZÓW”
TELVINET
66-400 Gorzów Wlkp., ul. Poznańska 24a,
tel. 9474, tel./fax 723 81 84

103MHz



i będą miały satysfakcję, że podczas mroźnej zimy nie zabraknie tym pięknym zwierzętom pokarmu.

Z naszej wycieczki przywieźliśmy wiele ciekawych eksponatów - kolorowe liście, szyszki, mech, żółędzie, które nie



tylko ozdobiły nam klasę, ale stały się wspaniałym materiałem twórczym do zajęć plastycznych.

Mirosława Banasiak

Młodzież z Ekonomika w Eko-Parlamencie

Ekologia



Zespół Szkół Ekonomicznych im. St. Staszica w Międzyrzeczu przesłał swoje zgłoszenia do II Europejskiego Eko-Parlamentu Młodzieży, uzyskał najwyższą liczbę punktów i to właśnie **nasza szkoła będzie reprezentować Polskę w II Europejskim Eko-Parlamencie Młodzieży w Paryżu.**

W rekrutacji udział wzięło kilkanaście Szkół i Moderatorów z terenu całej Polski. Organizator na stronie internetowej www.rekopol.pl napisał „Jesteśmy pod wrażeniem osiągnięć i wiedzy proekologicznej jaka została nam zaprezentowana. Zgodnie z założeniami programu w Polsce mogliśmy wytypować tylko jedną Szkołę, która będzie miała okazję przedstawić na forum europejskim konkretne działania służące rozwiązywaniu zidentyfikowanych lokalnie problemów. Po zapoznaniu się i ocenie nadesłanych materiałów najwyższą liczbę punktów uzyskał Zespół

Szkół Ekonomicznych w Międzyrzeczu. Serdecznie gratulujemy **Zespołowi Szkół Ekonomicznych oraz Moderatorowi - Pani Irenie Buzarewicz**”

My również dołączamy się do tych gratulacji.

Uczniowie Zespołu Szkół Ekonomicznych od kilku lat realizują działania ekologiczne. Szkoła już dwukrotnie zdobyła I miejsce w konkursie „Zielona Szkoła” w kategorii szkół średnich, od czterech lat uczniowie sprzątają Obrę, biorą udział w „Sprzątaniu Świata”, startują w Olimpiadach Wiedzy Ekologicznej, organizują konkursy szkolne na ten temat. Z sukcesu szkoły cieszy się bardzo Pan starosta - Kazimierz Puchan, bo jak stwierdził „systematyczna praca szkoły została doceniona”. Teraz z niecierpliwością oczekujemy na informacje z realizacji projektu.

Naczelnik Wydziału Edukacji i Spraw Społecznych
Halina Pilipczuk

Zarazić ekologią

W niedzielę 2 października 2005 roku na Sali wiejskiej w Wyszanowie odbyło się „Widowisko ekologiczne” przygotowane przez grupę **MŁODYCH EKOLOGÓW** działających przy Stowarzyszeniu „ROZWÓJ POPRZECZ DZIAŁANIE”.



Na imprezę bardzo licznie przybyli mieszkańcy Wyszanowa oraz okolicznych miejscowości. Swoim udziałem zaszczyliły nas lokalne władze min. **P. Starosta Kazimierz Puchan, P. Maria Kijak - Inspektor Wydziału Gospodarki Komunalnej, Prezes OSP w Wyszanowie p. Eugeniusz Zaremba, Sołtys Ireneusz Jarnut, Leśniczy Zbigniew Mudrecki i Krzysztof Nowak** oraz Zarząd i członkowie Stowarzyszenia „ROZWÓJ POPRZECZ DZIAŁANIE”

Dzieci i młodzież zaprezentowały „Widowisko- bajkowisko” o tematyce ekologicznej, odbył się również konkurs ekologiczny, na którym między innymi należało prawidłowo posegregować śmieci, co okazało się

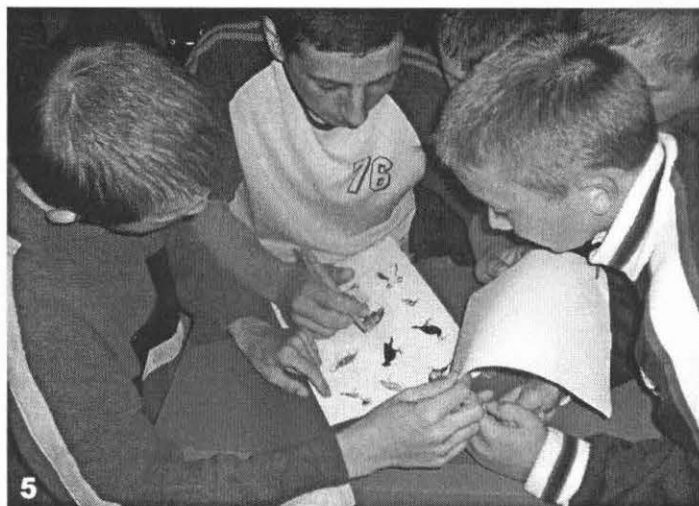


dość skomplikowane dla młodych ludzi. Dziewczęta przygotowywane przez p. wiceprezes Stowarzyszenia **Agnieszka Spiczak** zaprezentowały układ taneczny. W trakcie imprezy można było wysłuchać ciekawostek ekologicznych przygotowanych przez **MŁODYCH EKOLOGÓW** przy współudziale p. **Katarzyny Blask-Rosińskiej**, która z zawodu jest właśnie ekologiem. Przygotowania do imprezy trwały od sierpnia br. Młodzi artyści spotykali się na próbach i pod okiem grupy inicjatywnej, gdzie doskonalili swoje zdolności aktorskie, pracowali nad wykonaniem strojów i dekoracji do przedstawienia. Bardzo aktywnie w przygotowaniach do imprezy uczestniczyli rodzice dzieci występujących w przedstawieniu.

Pomysł takiej właśnie imprezy narodził się w głowach młodzieży wyszanowskiej, podczas pisania projektu z Programu **MŁODZIEŻ**. Projekt pod nazwą „**Na ratunek przyrodzie, czyli nauczymy się być ekologiczni**” został zaakceptowany przez Komitet Selekcyjny Programu **MŁODZIEŻ** i od lipca tego roku jest realizowany przez młodzież z Wyszanowa.

W ramach tego projektu zrealizowaliśmy już Akcję Sprzątania Terenu Wokół Jeziora Wyszanowskiego. Udział wzięło około 40 osób, nzebieraliśmy 600 kg. śmieci.





Planujemy jeszcze wydanie widokówek i kalendarza na rok 2006 ze zdjęciami naszej lokalnej przyrody. Chcemy swoim przykładem зараzić innych, aby dbali o otaczającą ich przyrodę. Nie możemy już dłużej patrzeć, jak podczas wakacji zostają zaśmiecone lasy i pobliskie jezioro, które jest jedynym miejscem wypoczynku dla mieszkańców Wyszynowa. Mamy

nadzieję, że nasi sąsiedzi wezmą z nas przykład i zarażą się ekologią.

Nasze działania nie byłyby tak udane, gdyby nie Stowarzyszenie „ROZWÓJ POPRZECZ DZIAŁANIE”, które jest naszą organizacją wspierającą.

Stowarzyszenie „ROZWÓJ POPRZECZ DZIAŁANIE” zostało założone w październiku 2004 r. Głównym celem naszej działalności jest praca na rzecz mieszkańców miejscowości Wyszynowo, szczególnie dzieci i młodzieży oraz promowanie naszej wsi. Mówi Prezes Stowarzyszenia Lucyna Nowak. Mamy na swoim koncie organizację wyjazdów dzieci i młodzieży podczas ferii zimowych na halę sportową do Brójec, udział w spotkaniach organizowanych przez różne fundacje, m. in. udział w spotkaniu beneficjentów Programu Młodzież w Warszawie (udział brały prezes Stowarzyszenia Lucyna Nowak oraz Anna Kostecka- należy do grupy MŁODYCH EKOLOGÓW), organizację Powtórki z Dnia Dziecka. Bardzo ważne jest to, że młodzi ludzie potrafili zauważyć problem i znaleźli sposób na jego rozwiązanie. Przy naszej pomocy sięgnęli po unijne pieniądze na zrealizowanie swoich zamierzeń.

Młodzi ekolodzy z Wyszynowa

Na zdjęciach:

1. Komisja konkursowa,
2. Przedstawienie,
3. Najmłodsi artyści,
- 4,5. Konkurs ekologiczny.

Oczyszczalnia

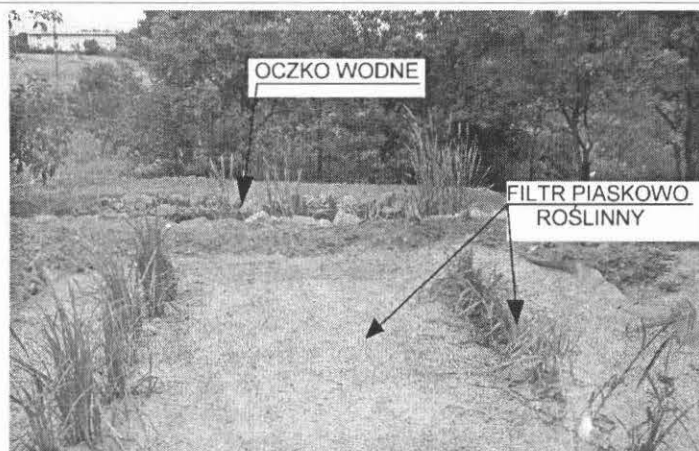
Poważnym problemem współczesnych czasów jest zagospodarowanie odpadów stałych i płynnych. W ostatnich dziesięcioleciach zdano sobie sprawę, że do ich oczyszczania można wykorzystać naturalne procesy zachodzące w przyrodzie. Takie naturalne systemy przydomowych oczyszczalni mają wiele atutów: ekonomiczny-niski koszt zakupu i użytkowania urządzenia, oszczędność finansowa (nie trzeba wywozić szamba), trwałość, możliwość wykorzystania oczyszczonej wody do nawadniania, ekologiczny-pozytywny wpływ na środowisko, odzyskanie wody, estetyczny-wzbogacenie działki o staw i klomb roślinny. Poza tym rolnicy mogą dostać dofinansowanie na taką inwestycję.

Taka właśnie oczyszczalnia, pierwsza w gminie Bledzew powstała w Nowej Wsi w gospodarstwie Jacka Ptaśnika. Przy budowie zastosowano technologię wielostopniowego procesu oczyszczania ścieków z zastosowaniem osadnika gnilnego oraz filtra piaskowego.

-Technologia ta -objaśnia projektant oczyszczalni Piotr Steczyszyn-opiera się (nie wdając się w szczegóły techniczne) na wielostopniowych procesach oczyszczania ścieków na drodze mechanicznej, biologicznej i chemicznej. Procesy te przebiegają będą w osadniku gnilnym oraz filtrze pionowym przepływu ścieków. Następnie oczyszczone ścieki będą doczyszczane w stawie denitryfikacyjnym. Nadmiar wody ze stawu (część jej będzie w wyniku transpiracji i parowania uchodzić do atmosfery) odprowadzana będzie do gruntu lub zagospodarowana do nawadniania terenów wokół oczyszczalni.

-Jaką rolę pełni osadnik?

-Osadnik spełniać będzie dwie funkcje: mechaniczną, która polegać będzie na oddzieleniu od dopływających do osadnika ścieków świeżych, zawiesziny opadającej oraz części pływających i biologiczną, która polegać będzie na fermentowaniu w warunkach beztlenowych osadów, które osadzać się będą na dnie osadnika. Co 2-3 lata trzeba usunąć osady, które się tam zgromadzą.



Jak dalej objaśnia P. Steczyszyn, głównym elementem technologicznym oczyszczalni jest filtr piaskowo-roślinny, w którym następować będzie zasadniczy proces oczyszczania ścieków. Zachodzić tu będzie redukcja związków organicznych, nityfikacja azotu amonowego, częściowo denitryfikacja oraz usuwanie organizmów chorobotwórczych.

-Zdecydowaliśmy się na oczko wodne -mówią P. Steczyszyn i J. Ptaśnik-bo oprócz funkcji technologicznej (usuwanie azotu amonowego i pozostałych jeszcze związków organicznych) wzbogaci teren architektonicznie i tworzyć będzie swoisty mikroklimat dla miejsca odpoczynku.

J. Ptaśnik dodaje:

-Przyjemniej posiedzieć w otoczeniu wody, roślinności i, jak zapewnią Jacek, zjawiają się tam żaby i inne drobne zwierzęta.

-Finansowo najtaniej jest budować własnymi siłami -mówi J. Ptaśnik.-Poza tym materiał do budowy znajduje się pod ręką: kamienie, piach, żwir, rośliny. Najdroższy jest koszt zakupu zbiornika. Ale ta inwestycja zwróci się szybko, bo przecież w niemalych kosztach wywozu nieczystości największą część stanowi koszt dojazdu do oczyszczalni w Bledzewie. W obie strony to 16 km.

Budowa oczyszczalni rozpoczęła się wiosną i już niedługo ta zaczęła spełniać swą rolę. W lipcu można było zobaczyć oczko wodne z rybami, rosnące wokół rośliny wodno-bagienne. O nowym zbiorniku wodnym w okolicy zwiędziały się dzikie kaczki i przylatują tam popluskować się w odzie. O dzikich gołębiach nie wspominam, bo są stałymi gośćmi. Woda w oczku wodnym naprawdę jest czysta i nie czuć wokół zapachów typowych dla nieczystości.

Ze względów finansowych takie przydomowe oczyszczalnie to wyjście dla gospodarstw w miejscowościach, które nie są skanalizowane i ścieki gromadzone w szambach trzeba wywozić. Poza tym kończy się czas dzikich szamb i wypuszczania ścieków bezpośrednio do ziemi. Obowiązujące przepisy zaczną być egzekwowane i posypią się za tym kary finansowe. Najważniejsza w tym wszystkim jednak jest przyroda, zachowanie nieskażonego środowiska, w którym żyjemy i w którym żyć będą następne pokolenia.

Wanda Majchrzak

Na zdjęciach:

1. od lewej: Piotr Steczyszyn i Jacek Ptaśnik
2. schemat oczyszczalni

Szkoła z klasą



W minionym roku szkolnym Szkoła Podstawowa i Gimnazjum w Pszczewie przystąpiły do akcji „Szkoła z klasą”. Podjęty trud nie okazał się daremny. Podjęte przez szkoły liczne zadania pozwoliły uzyskać zaszczytny tytuł.

Szkoła Podstawowa i Gimnazjum to szkoły, które:

- dobrze uczą każdego ucznia
- oceniają sprawiedliwie
- uczą myśleć i rozwijać świat
- rozwijają społecznie, uczą wrażliwości, pomagają uwierzyć w siebie
- tworzą dobry klimat
- przygotowują do przyszłości

Ponadto w roku szkolnym 2004/2005 nasze szkoły zdobyły aż 3 certyfikaty: LEGO dla szkoły uczącej czytać, COGITO - uczącej myśleć i AGO - szkoły

uczącej działać.

Ale to nie koniec wyróżnień i niespodzianek!

Z radością przyjęliśmy zaproszenie skierowane do Gimnazjum na spotkanie podsumowujące i kończące zarazem akcję Gazety Wyborczej. Zaproszeniem uhonorowano 100 szkół z całej Polski. 27 września blisko 200 nauczycieli z różnych zakątków Polski przyjechało do Warszawy na tę uroczystość.

Oficjalna część spotkania odbyła się we wspólnych wnętrzach Pałacu Prezydenckiego na Krakowskim Przedmieściu. W uroczystości obok Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego, wzięli udział m.in. Minister Barbara Labuda, zastępca redaktora naczelnego Gazety Wyborczej Piotr Pacewicz oraz pracownicy Gazety bezpośrednio związani z prowadzoną akcją. Na spotkaniu padło wiele miłych słów i podziękowań skierowanych zarówno do organizatorów jak i uczestników - szkół, które postanowiły być „z klasą”.

Druga część spotkania odbyła się w siedzibie Gazety Wyborczej i połączona była ze zwiedzaniem tego nowoczesnego budynku. Mogliśmy obserwować technikę



i sposób pracy pracowników tego poczytnego dziennika, odwiedzić gabinet redaktora naczelnego Adama Michnika, usiąść przy tym samym biurku, przy którym Rywin proponował „łapówkę” Michnikowi.

W siedzibie Gazety Wyborczej-Agorze przedstawicielom zaproszonych szkół wręczono dyplomy „Szkoły z klasą”.

Po uroczystościach wszyscy rozjechali się do domów, do pracy, do swoich „szkół z klasą”.

W tym ważnym i niecodziennym wydarzeniu mogły uczestniczyć tylko dwie osoby ze szkoły, choć zdobyty certyfikat jest efektem ogromnej pracy zespołowej, zaangażowania i pasji grona pedagogicznego, za co wszystkim gorąco dziękuję.

H. Banaszkiewicz

Skąd mamy wodę? Noo... z kranu!

Tegoroczna akcja sprzątania świata upłynęła pod hasłem „Wszystkie kolory recyklingu” i jak zwykle w Gimnazjum nr 1 obfitowała w ekologiczne gry, zabawy, zbiórkę surowców wtórnych, no i oczywiście wielkie porządki! My jednak, tzn. klasa III F wybraliśmy się do międzyrzeckiej Stacji Uzdadniania Wody. Nie była to nasza pierwsza tego typu wycieczka. W zeszłym roku odwiedziliśmy Oczyszczalnię Ścieków, więc teraz niejako kontynuowaliśmy naszą przygodę z niezbędnym człowiekowi H₂O. Pomysłodawcami i opiekunami wycieczki byli pani Dorota Giełńska i pan Przemysław Mrozek.

Po Stacji Uzdadniania Wody oprowadził nas jej bardzo miły pracownik. Dzięki niemu poznaliśmy całą drogę, którą pokonuje woda ze studni, zanim trafi do naszych kranów. Najpierw odwiedziliśmy najwyższe piętro stacji, na którym w

olbrzymich zbiornikach pompowana woda ulega odżelazieniu, a spływając niżej ulega

uzdatniania wody jest monitorowany przez komputery, choć bez człowieka maszyny te nie

na wiele by się zdały. I choć komputery pozwalają uzyskać wszelkie potrzebne dane, to pracownicy stacji muszą czuwać, aby były one właściwe i wszystko szło sprawnie. Na koniec Pan pokazał nam kilka spośród piętnastu czynnych w okolicy studni, z których woda jest pozyskiwana. A woda nasza, jak się dowiedzieliśmy, jest bardzo dobra! Nie potrzebuje wzbogacania chlorem, czy fluorem. Po oczyszczeniu jest smaczna i zdrowa!

Wycieczka była krótka, ale pouczająca. Dziękujemy naszym opiekunom i pracownikom Stacji Uzdadniania Wody za możliwość wzbogacenia naszej wiedzy o kolejny element działalności człowieka w zakresie wykorzystywania, przekształcania środowiska, no i dbania o nie oczywiście!

Uczniowie klasy 3f Gimnazjum nr 1 z Międzyrzecza



filtracji dzięki różnej grubości zwirowi. Tak oczyszczona - rurami trafia niżej do przepompowni, z których rozsyłana jest do naszych domów. Na dole widzieliśmy też silniki napędzające pompy, które „wyrzucają” wodę w górę (nawet do 15 metrów) do wspomnianych już zbiorników. Cały proces

Tańsze leki!

apteek oferujących tańsze lekarstwa, nie uwierzyłam, ale postanowiłam sprawdzić. Miałam wypisaną receptę - bo co 2 miesiące wydaję na swoje zdrowie około 200zł i udałam się do gorzowskiej apteki Cito's na ul. Piłsudskiego. Najpierw zapytałam, jak długo potrwa ta promocja i dowiedziałam się, że te

Kiedy moja córka powiedziała, że w Gorzowie pojawiły się ulotki

obniżki są stałe i oferta będzie poszerzona. Nadal nie dowierzałam, podałam receptę i zapłaciłam o połowę taniej! A są też leki za złotówkę, za grosik, lub bezpłatne. Jak to się może tym aptekom opłacać - zapytałam koleżankę - właścicielkę apteki (nie z Międzyrzecza), która tłumaczyła mi to bardzo ogólnikowo - dojazdy, większe dostawy, ceny producenta itp. Ale dla kupującego ważne jest tylko jedno - ilość pieniędzy, które wyda na lekarstwa. Oby takie apteki powstały i w naszym powiecie.

Izabela Stopyra

Niedomagania służby zdrowia



To niepokojące, jak mało jest w Polsce humanitarnych gestów, odruchów. Ludzi, którzy deklarują pomoc drugiemu człowiekowi jest wielu, tych, którzy rzeczywiście jej udzielają, znacznie mniej. Wsparcia odmawia chorym już nawet służba zdrowia.

Jakiś czas temu wstrząsnęła Polską historia rannej w wypadku samochodowym, zignorowanej przez pogotowie dwudziestoletniej dziewczyny. Argumenty obronne lekarzy i pielęgniarek, ich tłumaczenia

były bezsensowne. Nie wiem, jak można tak łatwo pogodzić się ze stratą życia. Znam też bardziej „powiatowy” przykład takiej medycznej ignorancji. Na pewno o wiele mniej tragiczny w

skutkach, ale tak samo nie zasługujący na przemilczenie.

Pewna nastolatka udała się do państwowego dentysty, by wyleczyć bolący ząb. Dentystka odmówiła przyjęcia jej, ponieważ dziewczyna wcześniej leczyła się prywatnie i, niestety, nie zalicza się do grona stałych pacjentów. Nie wiedziałam, że lekarz może sobie wybierać, czyj ból złagodzić, a czyj nie. Nie wiedziałam, że ma swoich faworytów. Może jest jakiś przepis, o którym nie słyszałam? Czy pani stomatolog nie rozumie, że nie odmawia się pomocy cierpiącemu dziecku?

Niedawno zdarzyło mi się być w szpitalnym laboratorium. Tabliczka informacyjna zawiadamia, że jest ono czynne do godziny czternastej. Jak to więc się stało, że w dzień, kiedy tam byłam, zostało zamknięte już dwadzieścia po pierwszej. Przyjmujący w okienku pan skrócił sobie czas pracy o ponad pół godziny.

Nie chce mi się wierzyć, że była to sytuacja jednorazowa i wyjątkowa, spowodowana jakimś nieprzewidzianym wypadkiem losowym.

Kamila Kogut

Jak żyć z chrapaczem?

Kto chrapie? Znacznie częściej robią to nasi mężczyźni, niż my same. Szacuje się, że chrapie około 70% z nich. Większość wydaje tylko irytujące dźwięki, o różnym natężeniu, które mogą być przerwane zmianą pozycji ciała, chrapacze ciężkiego kalibru chrapią zawsze i w każdej pozycji.

Jak poradzić sobie z chrapaczem? To pytanie nurtowało już nasze praprababki.

Boczek - od setek lat to najczęściej stosowany środek na chrapanie. Na początku jest „kochanie, proszę, obróć się na boczek, bo chrapiesz mi do uszka”, potem „weź się stary, obróć na bok, bo przez to piwsko i boczek z grilla, piłujesz tak, że spać nie mogę”. Pozycja na boku ogranicza chrapanie i uciążliwość z nim związane, zwłaszcza gdy chrapający odwrócony jest tyłem do partnerki, bo nie słysząc tak mocno jego chrapania. Jest to sposób dość uciążliwy, bo wymaga czujności przez całą noc, a chrapacz zawsze na złość obraca się do pozycji na wznak.

Zatyka - wynalazek z końca XX wieku. Cokolwiek, co skutecznie zatyka uszy. Wata, szmatka, guma do żucia, słuchawki od walkmena, wełniana skarpeta... itp. Od połowy lat 70. specjalne zatyki z mieszanek waty, parafiny i czegoś tam jeszcze można dostać w każdej aptece i drogerii. Są dość skuteczne, ale ból uszu

rano, po przebudzeniu jest równie skuteczny. Klasycznym przykładem nieporozumienia jest stosowanie zatycek przez osoby chrapające w towarzystwie innych osób, które takowych zatycek nie posiadają i ze wściekłości je

zatyka.

Gwizdnięcie - podobno skuteczne, ale trudne do stosowania dla wielu kobiet. Dla mężczyzny gwizdnięcie jest umiejętnością oczywistą, którą nabyli na podwórku w wieku przedszkolnym. U kobiet sprawa nie jest już tak oczywista. Gwizdać umie około 15-20%, tak więc pozostałym 80% kobiet pozostaje cała noc na próby wydobywania gwizdopodobnego dźwięku lub akt desperacji, czyli gwizdnięcie chrapiącego partnera w łeb lub w któryś ząbek.

Ząbek czosnku - sposób niewygodny, ale znany z ludowej medycyny. Tuż przed snem należy rozgryźć ząbek czosnku. Efekt łatwy do przewidzenia - nieciekawo zapaszek z buzi. Niewygoda, o której wspomniałam, polega na automatycznym zniechęceniu partnera do igraszek miłosnych. Ale cel uświęca środki. Zapach musi mu przeszkadzać, więc albo z powodu tego zapachu, albo z powodu obrażenia się, bo z seksu nici, odwróci się na bok i zaśnie. I o to nam chodziło. Czasami partner nie zrezygnuje, zatyka nos i jednak myśli o czymś więcej. Wtedy pozostaje nam umiejętne gwizdnięcie w ząbek, żeby z bólu przestał już myśleć o czosnku i na pewno się obraził.

Zbuntowana Żona

Kogo by tu jeszcze obszczekać?



Wrózką nie jestem, ale spełniły się moje przepowiednie. Kampania wyborcza do Sejmu i Senatu dawno za nami, a plakaty kandydatów wciąż straszą przechodniów. Pourywane, z domalowanymi tu i ówdzie wąsami, czekają na uprzątnięcie przez komitety wyborcze poszczególnych partii.

Może trzeba wymierzyć jakieś kary pieniężne, aby do poniekąd ludzi dotarło, że nadszedł najwyższy czas na generalne porządki.

*

Niezły numer wymyślił jagogłowi urzędnicy z NFZ. Teraz, chorym na raka ludziom, będą refundowali chemioterapię w zależności od pola powierzchni ich ciała. Jeśli

przekroczy ono wartość 1,8 czyli dotyczyć będzie przykładowo pacjenta o wzroście 170 cm i wazącego 70 kg, to będzie się on musiał ubiegać o specjalne zezwolenie. Wszyscy wysocy i tężsi będą dyskryminowani. Podobnie jak ci, którzy przekroczyli wiek 65 lat. Są zbyt starzy na lepsze leki onkologiczne, więc chyba będą musieli powoli umierać. Kiedy usłyszałam te bzdury, ręce mi opadły z bezsilności nad ludzką głupotą. Podobnego absurdu dawno nie słyszałam. A pseudointelektualisci z NFZ tłumaczą ten chory przepis jakąś średnią krajową dotyczącą powierzchni ciała statystycznego Polaka. PARANOJA.

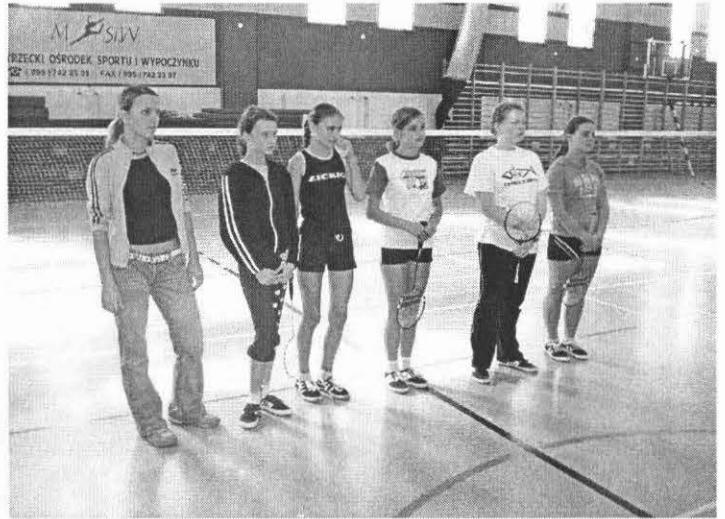
Ta co lubi szczekać

Ksiądz z rakietą

W hali sportowej Międzyrzeckiego Ośrodka Sportu i Wypoczynku rozegrany został otwarty turniej badmintonowa o Puchar Przewodniczącego Rady Miejskiej. Wśród przedstawicieli pięciupięknej, które grały systemem „każda z każdą” najlepsza okazała się Anna



Kowalska. Siedemnastoletnia reprezentantka międzyrzeckiego ogólniaka dość łatwo wygrała wszystkie pojedynki, tracąc w pięciu grach zaledwie dwa małe punkty. Miejsce drugie i trzecie przypadły uczennicom z Gimnazjum nr 2 z Międzyrzecza - **Justynie Wojciechowskiej** i **Malwinie Dymarczyk**. Kategorię mężczyzn rywalizujących w systemie „brazylijskim”, czyli do dwóch przegranych, wygrał ...ksiądz **Stanisław**



Podfigórny z parafii pw. Św. Jana Chrzciciela, który w całym turnieju tocząc pięć pojedynków nie oddał rywalom ani jednego seta. Duchowny w meczu finałowym pokonał młodszego o jedenaście lat **Michała Chocimkę** - zawodnika, grającego na co dzień w klubie tenisa stołowego z Bobowicka. W walce o najniższe miejsce na podium zwycięzców **Jan Charytoniuk** okazał się lepszym od **Arkadiusza Orlickiego**, wygrywając pojedynek o trzecie miejsce 2:1, z którym co ciekawe przegrał w takim samym stosunku mecz otwarcia turnieju.

W turnieju wystartowało 23 zawodników, a puchary i dyplomy zwycięzcom osobiście wręczał fundator

Bogusław Czop.



Ruszyła „halówka”

25 października w hali Międzyrzeckiego Ośrodka Sportu i Wypoczynku ruszyły rozgrywki halowej piłki nożnej. Do sezonu 2005/2006 swój udział potwierdziło 19 z 20 zgłoszonych wcześniej drużyn, które przed inauguracją potyczek piłkarskich podzielone zostały na dwie grupy. W grupach eliminacyjnych mecze toczne będą w systemie „każdy z każdym”, po czym po cztery najlepsze zespoły z obu grup przystąpią do walki o prymat w lidze. Pozostałym drużynom pozostanie rywalizacja o miejsca 9 - 19. Mecze tak jak w latach poprzednich rozgrywane będą głównie we wtorki, lecz z uwagi na dużą ilość spotkań drużyny spotykać się również będą w piątki i niedziele. Piłkarzom i kibicom przypominamy, że pierwsze mecze, które zaplanowane zostały na wtorek i piątek rozpoczynają się o godzinie 20.10, a rywalizacja niedzielna rusza już o godzinie

10.00. Dziś podajemy terminy spotkań listopadowych, na które serdecznie zapraszamy nie tylko sympatyków sportu:

* 08 - wtorek, 15 - wtorek, 18 - piątek, 22 - wtorek, 25 - piątek, 29 - wtorek.

Terminarz rozgrywek, wyniki meczów oraz pozostałe aktualności dotyczące sezonu 2005/2006 zamieszczane są na tablicy informacyjnej w hali MOSiW-u na os. Kasztelańskim.

Przyjmujemy do pracy:

Stolarzy i pomocników stolarzy, tapicerów.
Telefon (095) 7411749, (095) 7412012

Mistrzostwa młodzików



Na stadionie Międzyrzeckiego Ośrodka Sportu i Wypoczynku odbyły się zawody lekkoatletyczne - Mistrzostwa Międzyrzecza Młodzików na szczeblu szkół podstawowych i gimnazjum. W rywalizacji młodych adeptów królowej sportu najlepszymi w poszczególnych konkurencjach okazali się:

SZKOŁY PODSTAWOWE

Dziewczeta:	Chłopcy:
60 m	
1. Angelika Grabarek - SP 2	1. Mateusz Gorzko - SP 2
2. Ada Romańczak - SP 3	2. Tomasz Kopyściański - SP 2
3. Karolina Tylkowska - SP 2	3. Tomasz Lisek - SP 3
300 m	
1. Magda Cieśla - SP 2	1. Marek Dobrowolski - SP 3
2. Karolina Tylkowska - SP 2	2. Gabriel Pihan - SP 3
3. Mirella Zimniewicz - SP 2	3. Krzysztof Burakiewicz - SP 2
600 m	
1. Daria Jankowska - SP 2	1. Marcin Wanat - SP 2
2. Karolina Strzelewicz - SP 2	2. Arkadiusz Waśkowski - SP 3
3. Klaudia Serkis - SP 3	3. Dominik Barłóg - SP 2
1000 m	
	1. Szymon Belgrau - SP 2
	2. Paweł Trochimczuk - SP 3
	3. Maciej Kłowecki - SP 2
Skok w dal	
1. Magda Cieśla - SP 2	1. Dawid Kamiński - SP 2
2. Klaudia Tama - SP 2	2. Mateusz Gorzko - SP 2
3. Katarzyna Konieczna - SP 2	3. Jakub Rędzia - SP 2
Rzut piłeczką palantową	
1. Karolina Modlińska - SP 3	1. Mateusz Gorzko - SP 2
2. Angelika Grabarek - SP 2	2. Marek Dobrowolski - SP 3
3. Martyna Judek - SP 2	3. Kacper Kramze - SP 2

GIMNAZJUM

Dziewczeta:	Chłopcy:
100 m	
1. Magda Szmulkis - Gim. 2	1. Maciej Kasica - Gim. 2
2. Roksana Sycz - Gim. 2	2. Marcin Kiersztan - Gim. 2
3. Klaudia Kozdra - Gim. 2	3. Mateusz Trębacz - Gim. 2
300 m	
1. Paulina Radys - Gim. 2	1. Krzysztof Wierzbicki - Gim. 2
2. Karolina Kiersztan - Gim. 2	2. Marcin Kiersztan - Gim. 2
3. Karolina Kwiecińska - Gim. 2	3. Mateusz Gieszcz - Gim. 2
600 m	
1. Lucyna Kostrzewa - Gim. 2	1. Bartosz Pawłowski - Gim. 2
	2. Emil Wróblewski - SOSW
	3. Bartłomiej Weber - SOSW
1000 m	
	1. Mateusz Fornalik - Gim. 2
	2. Michał Kubik - Gim. 1
	3. Damian Danielczuk - SOSW
Skok w dal	
1. Karolina Stepczyńska - Gim. 1	1. Maciej Kasica - Gim. 2
2. Magda Szmulkis - Gim. 2	2. Mateusz Marciniak - Gim. 2
3. Klaudia Kozdra - Gim. 2	3. Mateusz Gieszcz - Gim. 2
Pchnięcie kulą	
1. Monika Dudek - Gim. 2	1. Mateusz Majewski - Gim. 2
2. Żaneta Pawłowska - Gim. 1	2. Dawid Szymkiewicz - Gim. 2
3. Justyna Wojciechowska - Gim. 2	3. Marek Praczyk - Gim. 2
Rzut oszczepem	
1. Małgorzata Bujalska - Gim. 2	1. Dawid Szymkiewicz - Gim. 2
2. Justyna Wojciechowska - Gim. 2	2. Marcin Smus - Gim. 1
	3. Mateusz Gieszcz - Gim. 2

Wszyscy uczniowie, którzy stanęli na podium dla zwycięzców od organizatorów zawodów otrzymali okolicznościowe dyplomy i medale.

Międzyrzecki Ośrodek Sportu i Wypoczynku

SPORTOWIEC '2005

Rozpoczynamy dziś kompletowanie kandydatur - propozycji do VII już Plebiscytu na Najlepszego Sportowca Powiatu roku 2005, a pierwszy kupon konkursowy zamieścimy w grudniowym wydaniu „Powiatowej”. Swoje wnioski z propozycjami do plebiscytu mogą składać zarówno osoby prywatne jak i kluby oraz stowarzyszenia sportowe, przedstawiciele mediów; - prasy, radia i telewizji z krótkim umotywowaniem kandydatury. Kompletowanie nazwisk szczególnie wyróżniających się sportowców naszego regionu upływa 15 grudnia br, po czym czytelnikom przedstawimy ostateczną listę, na którą to będzie można wówczas głosować. Należy pamiętać, że głosowanie odbywa się jedynie na specjalnie drukowanych na tę okoliczność kuponach. Dział sportowy „Powiatowej” tradycyjnie proponuje na listę pierwsze kandydatury naszych sportowych gwiazd, których sukcesy są przykładem wzorowej wręcz promocji powiatu międzyrzeckiego:

- **Mirosław Frąckowiak** - kolarstwo, brązowy medalista MP w kolarstwie górskim
- **Agnieszka Kasica** - lekkoatletyka, srebrna medalistka MMP w biegu na 100 metrów
- **Krzysztof Kochan** - lekkoatletyka, sześciokrotny zdobywca Grand Prix woj. lubuskiego w biegach ulicznych i długodystansowych
- **Mateusz Magdoń** - brydż sportowy, brązowy medalista MP w kat. junior
- **Monika Michalik-Rogien** - zapasy, złota medalistka ME
- **Katarzyna Pitura** - biegi na orientację, dwukrotna srebrna medalistka MP w kat. junior
- **Daria Piznal** - kulturystyka, srebrna medalistka MŚw - indywidualnie

- **Arkadiusz Toczyński** - lekkoatletyka, złoty medalista MP w kat. juniora w biegu sztafetowym 4x100m.

Kolejne kandydatury - propozycje należy przysyłać na adres redakcji z dopiskiem „Plebiscyt”.

VII - Plebiscyt tak, jak wszystkie poprzednie odbywa się pod Honorowym Patronatem - **Kazimierza Puchana** - starosty powiatu Międzyrzecz.

- redakcja -

Program lokalny

Międzyrzecz - Sulęcín Roman Sulkowski
66-300 Międzyrzecz Os. Centrum 1
tel. dom. 742-0241
kom. 0602 337 017

- * REKLAMY
- * OGŁOSZENIA
- * ŻYCZENIA
- * INFORMACJE

Pamięci Tomasza Hopfera

Już po raz dwudziesty drugi 25 września w Przytocznej odbył się Masowy Bieg Przełajowy poświęcony pamięci dziennikarza sportowego, prezentera sportowego i telewizyjnego oraz wielkiego propagatora czynnego wypoczynku - Tomasza Hopfera. W tegorocznej imprezie udział wzięło blisko pięciuset uczestników - przedszkolaków, uczniów szkół podstawowych, gimnazjalistów, uczniów szkół średnich, wychowanków domów pomocy społecznej oraz dorosłych zawodników długodystansowych, którzy od wielu lat związani są z przytoczniąskim biegiem. Biegi szkolne przeprowadzone były na bieżni stadionu sportowego, natomiast bieg główny na trasie liczącej 14 km, biegnącej miejscowościami: Przytoczna-Rokitno-Lubikowo-Przytoczna.

Oto wyniki w poszczególnych biegach:

Przedszkolaki: 1 Dawid Jabłoński, 2 Patryk Ryzek, 3 Kamil Trojanek

Szkoły Podstawowe - klasy I, dziewczęta: 1 Monika Pietruszyńska - Międzychód, 2 Wiktoria Zgódk, 3 Zuzia Stefanowska - Kwilcz.



Chłopcy: 1 Kuba Piątek, 2 Mateusz Koszczyński, 3 Bartosz Łodyga - Kwilcz

Klasy II, dziewczęta: 1 Karolina Walkowiak - Przytoczna, 2 Małgorzata Grzesiak - Kwilcz, 3 Joanna Grochowska - Przytoczna.

Chłopcy: 1 Kamil Minge - SP Przytoczna, 2 Mateusz Sobótko - SP Kwilcz, 3 Krzysztof Chudziak - SP Przytoczna.

Klasy III, dziewczęta: 1 Adrianna Dutkiewicz - Przytoczna, 2 Sandra Filipiak, 3 Nikolett Spinelli - Międzychód

Chłopcy: 1 Łukasz Florek - SP Skwierzyna, 2 Szymon Kamiński - SP Wierzno, 3 Mateusz Smoliński - SP Skwierzyna

Klasy IV, dziewczęta: 1 Joanna Dąbrowska, 2 Adrianna Knoppe - Przytoczna, 3 Aleksandra Pazurkiewicz - Gorzów Wlkp.

Chłopcy: 1 Patryk Minge - SP Przytoczna, 2 Robert Kielisiak - SP Murzynowo, 3 Filip Sawoch - SP Pszczew.

Klasy V, dziewczęta: 1 Dominika Komosa - Kwilcz, 2 Magda Spinelli, 3 Magda Filipiak - Międzychód.

Chłopcy: 1 Andrzej Dąbrowski - SP Przytoczna, 2 Szymon Belgrau - SP Międzyrzecz, 3 Mateusz Buda - SP Przytoczna.

Klasy VI, dziewczęta: 1 Joanna Bazan - Kosieczyn, 2 Agnieszka Komorowska - Przytoczna, 3 Maria Złocka - Wierzno.

Chłopcy: 1 Hubert Pioś - SP Przytoczna, 2 Tomasz Rzepa - SP Templewo, 3 Adam Lechmann - SP Kwilcz.

Gimnazja - klasy

I, dziewczęta: 1 Paulina Dąbrowska - Przytoczna, 2 Paulina Kubiak - Kwilcz, 3 Katarzyna Swoboda - Międzychód.

Chłopcy: 1 Maciej Babiak - Pszczew, 2 Paweł Dąbrowski, 3 Daniel Marynowski - Przytoczna

Klasy II, dziewczęta: 1 Karolina Muniak - Międzychód, 2 Joanna Ryzek, 3 Paulina Dymel - Przytoczna.

Chłopcy: 1 Michał Szlachetka - Przytoczna, 2 Michał Piątek - Kwilcz, 3 Krzysztof Czubak - Przytoczna.

Klasy III, dziewczęta: 1 Katarzyna Florek - Skwierzyna, 2 Karolina Dymel, 3 Dorota Grochowska - Przytoczna.

Chłopcy: 1 Andrzej Błaszczak - Pszczew, 2 Bartosz Karimiński - Międzychód, 3 Wojciech Materna - Przytoczna

Szkoły średnie - dziewczęta: 1 Dominika Klapczyńska - Pniewy.

Chłopcy: 1 Jakub Nawrot - Skwierzyna, 2 Michał Jarnot - Międzychód, 3 Zbigniew Isański - Międzyrzecz.

Bieg Domów Pomocy Społecznej: 1 Marek Borowicz, 2 Jan Fesorczyk - Skwierzyna, 3 Zenon Krakowski - Rokitno 58, 4 Tadeusz Koza - Rokitno 38, 5 Mariusz Rukiewicz - Skwierzyna, 6 Jan Wasilewski - Rokitno 38, 7 Paweł Groblica - Skwierzyna, 8 Henryk Tasak - Rokitno 38, 9 Mieczysław Barczak - Skwierzyna, 10 Mirosław Smoła - Rokitno 38.

BIEG GŁÓWNY -

OPEN:

1. Krzysztof Kochan - Międzyrzecz, 2. Przemysław Krajczyński - AZS AWF Gorzów, 3. Gerard Pietruszyński - Międzychód, 6. Damian Rogsch - Goraj, 7. Mariusz Maik - Międzyrzecz, 12. Ryszard Ostrowski - Kalsko, 21. Bronisław Kalisz - Międzyrzecz, 27. Marcin Miller - Trzciel.



Monika Puksza

Mistrzostwa Powiatu Międzyrzeckiego w biegach przełajowych - Przytoczna 11.10.2005r.

SZKOŁY PODSTAWOWE

Rocznik 1993/1994

Kategoria dziewcząt:

1. Kownacka Aneta - Skwierzyna
2. Rutkowska Agata - Bledzew
3. Kowalska Sonia - Pszczew

Rocznik 1995/1996

Kategoria dziewcząt:

1. Joanna Dąbrowska - Przytoczna
2. Maja Lemańczyk - Pszczew
3. Adrianna Dutkiewicz - Przytoczna

Kategoria chłopców:

1. Pioś Hubert - Przytoczna
2. Rzepa Tomasz - Templewo
3. Napierała Piotr - Trzciel

Kategoria chłopców:

1. Sawoch Filip - Pszczew
2. Florek Łukasz - Skwierzyna
3. Minge Patryk - Przytoczna

GIMNAZJUM KL. I - II

Rocznik 1992/1991

Kategoria dziewcząt:

1. Semkło Olga - Trzciel
2. Ryzek Joanna - Przytoczna
3. Babiak Paulina - Bledzew

Kategoria chłopców:

1. Dubino Daniel - Bledzew
2. Głównikowski Krystian - Skwierzyna
3. Szlachetka Michał - Przytoczna

GIMNAZJUM KL. III/ LICEUM KL. I

Rocznik 1990/1989

Kategoria dziewcząt:

1. Florek Katarzyna - Skwierzyna
2. Dymel Karolina - Przytoczna
3. Grochowska Dorota - Przytoczna

Kategoria chłopców:

1. Isański Zbigniew - Międzyrzecz
2. Dziębawski Rafał - Skwierzyna
3. Szczepaniak Mariusz - Trzciel

SZKOŁY ŚREDNIE

Rocznik 1988/1987

Kategoria dziewcząt:

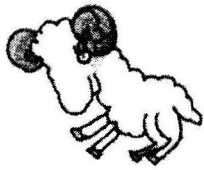
1. Jasińska Dagmara - Międzyrzecz LO
2. Dąbrowska Magda - Skwierzyna ZST
3. Kubicz Karolina - Międzyrzecz ZSB

Kategoria chłopców:

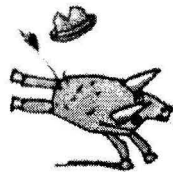
1. Karczmarski Mateusz - Skwierzyna LO
2. Piękowski Kamil - Bobowicko ZSR
3. Woszczyło Kamil - Międzyrzecz ZSB

Organizatorem zawodów było gimnazjum z Przytocznej oraz UKS „Tęcza”. W zawodach udział wzięło 394 uczniów z terenu powiatu. Pierwszych dziesięciu zawodników w poszczególnych kategoriach wiekowych uzyskało kwalifikację na finał wojewódzki, który odbył się 22.10.2005r. w Drzonkowie k. Zielonej Góry.

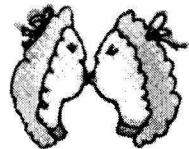
HOROSKOP ATYDE NA LISTOPAD



Baran (21.03.-19.04.) Z jednej strony duma nie pozwala Ci przyznać się do porażki, a z drugiej brak sił, by samotnie zmagać się z problemami. Planety radzą poprosić przyjaciół o pomoc. W finansach dobra rada uchroni Cię przed nierozważnym zakupem, na który masz ochotę od dawna. W sprawach zawodowych też uda się naprawić błędy, zanim szef się nimi zainteresuje. Dbaj o zdrowie, nie unikaj spacerów. Zwłaszcza kierowcom Jowisz radzi kilkunastokrotne rozstanie z pojazdem. W miłości możesz spodziewać się igraszek królewskiego podarunku.



Byk (20.04. - 20.05.) W pracy osiągniesz to, do czego dążysz od dłuższego czasu, ale niekoniecznie awans musi wiązać się z podwyżką. Za to na pewno nie przysporzy Ci on przyjaciół. Gratulacje, jakimi będą Cię darzyć koledzy, okażą się, delikatnie mówiąc, wymuszone. Dla posiadających niezagospodarowaną gotówkę nagle pojawi się szansa na jej zainwestowanie. Zyski przerosną wszelkie oczekiwania. Zdrowie nie podda się byle wirusowi. W uczuciowych problemach nie szukaj doradców. Ktoś z nich może zostać na dłużej w Twojej sypialni.



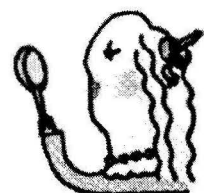
Bliźnięta (21.05.-21.06.) Saturn to planeta ludzi mądrych, obdarzonych intuicją i kochających bliźniego. Pozwoli i zrozumieć przyczyny porażek i pogodzić się z nimi. Z dziecięcą naiwnością będziesz zawierał nowe przyjaźnie. Niektóre mogą przetrwać bardzo długo. Sympatia otoczenia przyda się także w pracy, gdy marna kondycja nie pozwoli na zaangażowanie w zawodowe problemy. Finansowo nie najgorzej, choć planety radzą przemyśleć wydatki. W miłości ktoś czeka na dotrzymanie obietnicy.



Rak (22.06.-22.07.) Ten miesiąc może wiele zmienić w Twojej karierze zawodowej. Decyzje jakie podejmiesz, będą trudne i mogą się wiązać z dłuższym wyjazdem. Mars wróży doskonałe rezultaty tych poczyną. W stosunku do współpracowników przyda się więcej dyplomacji i uśmiechu. Możesz potrzebować ich pomocy w najbliższym czasie. Zdrowie powoli przestanie dokuczać, a finanse pozwolą odetchnąć choć przez parę dni. W miłości nie próbuj imponować ukochanej osobie swoim rozumem, bo to nie o takie zalety chodzi.



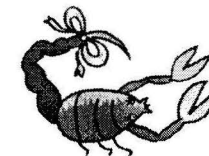
Lew (23.07.-22.08.) Zbierz siły i skoncentruj się na problemach zawodowych. Twoja kariera może znacznie przyspieszyć, gdy zdołasz przekonać szefa o swoim zaangażowaniu. Nie stój z boku, podejmuj się nowych obowiązków, nie ukrywaj cudzych błędów, jeśli nie chcesz za nie zapłacić. Dobry czas na finansowe inwestycje. Pieniądże lubią ruch, więc nie trzymaj ich w skarpecie. Pod koniec miesiąca, wyczerpany pracą, możesz mieć kłopoty ze zdrowiem. Ukochana osoba udowodni Ci swoje przywiązanie, zapewniając czułą opiekę.



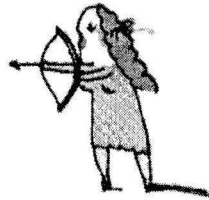
Panna (23.08.-22.09.) Będzie lepiej, szczególnie pod opieką Merkurego. Po prostu muszą się spełnić Twoje marzenia, a że nie wszystkie... To dlatego, byś mógł jeszcze kiedyś cieszyć się podobnym miesiącem. W pracy może się zdarzyć, że niechcący zgarniesz zyski płynące z cudzego pomysłu. W rodzinie nastrój jak w filmie - Teściowa nie przestaje Cię chwalić, a pociechom z nadmiaru grzeczności rosną skrzydełka. I choć totolotek nie darzy Cię sympatią, nie zabraknie gotówki. W miłości niezdecydowanym planety wróżą prostą drogę do ołtarza.



Waga (23.09.-22.10.) Wspaniała okazja, by załatwić urzędowe sprawy, zgromadzić potrzebne dokumenty i pieczątki. Sprzyjać Ci będą przepisy, a w razie problemów pomoże znajomy z dawnych lat, siedzący za bardzo ważnym biurkiem. Także Twój urok, zwielokrotniony przez Wenus, pokona opór każdego urzędnika. W pracy podkreślaj głośno, a nawet beczelnie, wszystkie swoje osiągnięcia. W końcu szef będzie musiał usłyszeć. W miłości, rycerskim zwyczajem, nie rezygnuj z walki, ale pamiętaj, że niewola też może być słodka.



Skorpion (23.10.- 21.11.) Powodzenie w sprawach finansowych i zawodowe sukcesy czekają tych, którzy mają dla kogo pracować i gromadzić gotówkę. Potrzeby bliskich ludzi zmobilizują Cię do działania, a ich dobre rady pomogą w kłopotach. Zdrowie nie sprawi problemów. Dobry miesiąc dla początkujących biznesmenów. Bez trudu znajdą współników, także w gronie najbliższych krewnych. Ukochana osoba może zaskoczyć Cię zdolnościami handlowymi, zaś gdy ogarnie Cię zmęczenie, w jej właśnie ramionach szybko zregenerujesz siły.



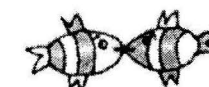
Strzelec (22.11. - 21.12.) Sukcesy zawodowe w dużym stopniu mogą zależeć od nieformalnych układów towarzyskich. Uważaj, by wybierać odpowiednie znajomości i pilnuj swoich wypowiedzi w prywatnych rozmowach. Życzliwi szybko doniosą szefowi to, co im się wydaje, że usłyszeli. Zdrowie nieźle, choć do ideału brakuje Ci co nieco. Uważaj, by pod wpływem emocji nie dać się namówić na bezzwrotną pożyczkę. Twoja, w miarę stabilna sytuacja finansowa szybko może się zachwiać. W uczuciach ciche wieczory, bo plotki dotrą także do Twojego domu.



Koziorożec (22.12.-19.01.) Miesiąc upłynie pod znakiem zaspokajania potrzeb bliskich Ci ludzi. Nie będziesz miał czasu na rozrywki, a i praca zawodowa ucierpi. Niestety, nie można dłużej odkładać porządków w najbliższym otoczeniu. Trzeba ograniczyć finansowe wsparcie dla niektórych znajomych. Saturn ostrzega, że jeśli nie zadbasz o uzupełnienie własnego portfela, wkrótce możesz okazać się bankrutem. Wyciąganie przyjaciela z finansowego dołka, ogranicz na jakiś czas, do dobrych rad. W uczuciach Twoja kolej, by pozwolić się rozpieszczać.



Wodnik (20.01.-18.02.) Nie spodziewaj się szybkiego awansu, bo ktoś skutecznie blokuje Twoje starania i przypisuje sobie Twoje pomysły. Może warto mniej gadać o planowanych zamierzeniach? Nowo poznani ludzie będą mieli wpływ na Twoją karierę zawodową. Możesz otrzymać propozycję nowego zajęcia. Zastanów się, zanim odpowiesz, bo ryzyko jest spore. Dolegliwości zdrowotne zdecydowanie dojrzały, by zajął się nimi lekarz. Nie zwlekaj, bo może być gorzej i drożej. W sprawach sercowych nie wymagaj decyzji, ot, sprawa musi się odleżeć.



Ryby (19.02.- 20.03.) Układ planet wróży dla jednych kres samotności, a innym po prostu przeskoczenie na kolejny kwiatek. Stare związki, przy odrobinie dobrej woli, mogą spodziewać się kolejnego miodowego miesiąca. W pracy Jowisz doradza więcej dyplomacji. Uśmiechem i miłym słowem pokonasz ludzką niechęć. A będzie ona niemała, bo szef szykuje Ci finansową nagrodę. Mimo to planuj wydatki. Zdrowie w porządku, a spacer do kolektury też się niektórym Rybom opłaca.

Na spotkanie z Wilkami oceanów

No i udało się! Mimo drobnych komplikacji wyjazd do Biskupina Anno Domini 2005 wypadł! Sobotnim rankiem 24 września, pełni werwy gimnazjaliści „Jedynki” ruszyli (pod moim skromnym dowództwem) na spotkanie z żywą historią. Tegoroczny, jedenasty już festyn archeologiczny w Biskupinie upływał pod hasłem „**Wikingowie i ich sąsiedzi**”. I faktycznie po dojechaniu na miejsce (podkreślę, że dzięki Panu Kierowcy bardzo sprawnym) naszym oczom ukazał się błakający tu i tam wojownicy skandynawscy. Długowłosi, w futrach, kołczugach, hełmach (nie rogatych!), z tarczami i mieczami w krzepkich dłoniach, ponuro spoglądali na przeciskających we wszystkie strony turystów. Zbierali się właśnie na bój śmiertelny z wojami słowiańskimi na głównym placu festynu. Do pierwszego starcia doszło około 11-tej. Najpierw były wyzwiska, obraźliwe gesty z obu stron. Później co odważniejsi harcownicy i szaleni berserkerzy rzucili się na siebie. To zachęciło pozostałych i wkrótce łąka zakotłowała się wrzeszczącymi, wyjąłymi i tłukącymi się po prostu wojami. Trup siał się gęsto, aż na placu boju nie pozostał nikt w pozycji stojącej. Jednak całe to przedstawienie było oczywiście na niby, ku uciechu gawiedzi i na magiczne zaklęcie prowadzącego pokaz Wikingowie i Słowianie zgodnie powstali, gotowi do następnych prezentacji. My jednak ruszyliśmy do stanowisk pokazowych aby obejrzeć jak najwięcej z tego co przygotowali dla nas w tym roku organizatorzy. A było co oglądać! Kilkadziesiąt stałych ekspozycji prezentowało rzemiosło od epoki kamienia łupanego po wczesne średniowiecze. Widzieliśmy, jak wytapia się żelazo, wypala cegły, wypieka podpłomyki, warzy piwo, тка przy użyciu prymitywnego warsztatu tkackiego, barwi materiał, czerpie papier z bawełny, drukuje na maszynie Guttenberga, wykuwa miedziane i brązowe ozdoby, wybija monety i czego jeszcze dusza zapagnie. Wszystko robione na naszych oczach, często opisane, a jeśli nie, to zawsze można było liczyć na fachowy komentarz właśnie pracującego rzemieślnika. O ile ten mówił po polsku, ponieważ Biskupin co roku przyciąga też miłośników historii z zagranicy. W tym roku byli Skandynawowie, Litwini, Holendrzy, Anglicy, Węgrzy i Białorusini. Ci ostatni, będący członkami zespołu „Jawaryna”, umilali nam czas wspianą folkową muzyką. Był też nasz rodzimy zespół „Comhlan”, prezentujący na scenie fantastyczne tańce irlandzkie. Naprawdę było na co popatrzeć, a muzyka... No cóż,

dynamiczne, wręcz szalone irlandzkie jiggi i reele robiły przy tej okazji duże wrażenie. Biskupiński festyn to poznanie historii niemal wszystkimi zmysłami. Nasi uczniowie mogli więc samodzielnie wybić monetę, „ulepić” gliniane naczynie, ręcznie lub przy pomocy koła garncarskiego, poznać mozołną pracę archeologa dopasowując do siebie fragmenty potłuczonych garnków, popracować na warsztacie tkackim, zjeść tradycyjnego podpłomyka (z jakże mało oryginalnym jak na tamte czasy dżemem). Co bardziej krzepcy gimnazjaliści, przebrani za dawnych wojów wywijali mieczami i strzelali z łuku (podobno super rozrywka!). A była jeszcze świeża ekspozycja muzealna, orka średniowieczna, rejsy po jeziorze, konie, pogrzeb Wikinga, uff... Trudno opisać wszystkie atrakcje tegorocznego festynu. Pięć godzin minęło jak z bicia. Zadowoleni w stu procentach, uzbrojeni w pamiątki, wróciliśmy (via MacDonald) do Międzyrzecza. Wyjazd ten był dla naszych gimnazjalistów olbrzymią frajdą i potężną dawką wiedzy historycznej. Był też takim i dla nas - nauczycieli. Bo taka jest specyfika Biskupina przez te kilka wrześniowych dni - bawi i uczy wszystkich, niezależnie od wieku, zainteresowań i profesji (w tym roku - 70 tys. zwiedzających!). Za pomoc w przygotowaniu imprezy i opiekę paniom **D. Giełińskiej, J. Obrębskiej-Spychale, M. Stuckiej** i panu **M. Jędrowskiemu** bardzo serdecznie dziękuję, i cóż ... zapraszam za rok! Na XII już festyn do Biskupina!

Przemysław Mrozek

CYKLINOWANIE podłóg i parkietów, szpachle gipsowe i glazura

tel. (0 95) 741 22 57 lub 606 827 525

Zdjęcie na okładce: G. Paczkowski

POWIATOWA - MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Redagują: Redaktor naczelna Izabela Stopyra tel. 741-1659, olcia101@poczta.onet.pl, oraz E. Adamus, W. Chamienia tel. 742-1465, T. Jasiński tel. 743-1348, K. Kogut, W. Majchrzak, Zb. Melnik, B. Onyszczyk, J. Rudnicki tel. 742-1083, D. Rzepecki, J. Szalata, J. Szylar, W. Włodarski. Fotoreporter G. Paczkowski.

Adres Redakcji: 66-300 Międzyrzecz ul. Pamiątkowa 12, skr. pocztowa 81, tel./fax 95 7412012. Ogłoszenia i reklamy przyjmujemy w redakcji oraz R. Sikorski tel. 742-0818. Ceny ogłoszeń: 0,90 zł cm² czarno-białe, 1,40 zł cm² kolor (+ VAT). Ogłoszenia drobne 10 zł. Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wykonanie: Wojciech Kliman, tel 0695212652, e-mail: wojtas82@vp.pl

- Meble zachodnie (Holandia, Niemcy) używane
- Sprzedaż ratalna
- Godziny otwarcia:

Pon. - Pt. 10:00 - 16:00

Sobota 10:00 - 13:00

MIĘDZYRZECZ UL. STASZICA



BIURO PROJEKTOWO - USŁUGOWE

Inż. Wojciech GÓRZNY

Os. Gen. Sikorskiego 9

66-300 Międzyrzecz

(0-95) 742 92 05

- * Projekty budowlane i technologiczne
- * Modernizacja i rozbudowa budynków istniejących
- * Nadzór i kierowanie robotami budowlanymi

- * Doradztwo techniczne
- * Wyceny i kosztorysy
- * Opinie techniczne

SPRZEDAŻ "PROJEKTÓW GOTOWYCH"



Rynek, pierzeja południowa - około 1935 roku



Rynek i Ratusz - około 1904 roku

Międzyrzecz w starej fotografii



Städtisches Lyzeum und Wasserturm Aufn. Fr. Meyer, Meierich



Most na Obrze i ul. Oberska (obecnie Waszkiewicza) - koniec XIX wieku

NAJWIĘKSZY SKLEP MEBLOWY W REGIONIE CENTRUM MEBLOWE

ORMEB

MEBLE
Spółka Cywilna
Sabina, Robert
Orlik

UL. REYMONTA 4
66-300 MIĘDZYRZECZ
TEL. 0-95 741 22 55

PN-PT 9:00-18:00
SOBOTA 9:30-14:00
NIEDZIELA 11:00-13:00

Za Starostwem Powiatowym były Confex

DJ GRABAS OKNA AGENCJA USŁUGOWA
Autoryzowany Sprzedawca
Zbigniew Grabas

OKNA, ROLETY, DRZWI, PARAPETY Z PCV

66-300 MIĘDZYRZECZ, ul. Konst. 3 Maja 2
biuro tel. (095) 742 25 85, fax (095) 742 91 38
kom. 0601 74 96 23
dom. tel. (095) 742 22 77
e-mail: djgrabas@wp.pl



MONTAŻ - TRANSPORT - SERWIS - RATY

ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY

KACZMAREK

ul. Antka 11 66-300 Międzyrzecz
tel./fax (095) 741 19 72
tel. kom. 0 605 306 654
0 605 208 579



**MASZYNOWE TYNKI GIPSOWE
POSADZKI MASZYNOWE
BUDOWNICTWO OGÓLNE**

MEBLE:

- TAPICEROWANE (produkcja na wymiar, renowacja)
- SYPIALNIE,
- MATERACE NA KAŻDY WYMIAR,
- SEGMENTY,
- MŁODZIEŻOWE,
- KUCHNIE (na wymiar),
- HOTELOWE,
- KAWIARNIANE,
- BIUROWE,
- GALANTERIA DRZEWNA,
- LISTWY WYKONCZENIOWE,
- KARNISZE,
- USŁUGI PRANICZE,
- I DUŻO WIĘCEJ

Transport GRATIS
(do 30 km),
sprzedaż ratalna

Nowo otwarte stoisko firmowe FORTE



SERDECZNIE ZAPRASZAMY



SALA KONFERENCYJNO - BANKIETOWA PPHU JUMAR

Międzyrzecz ul. Waszkiewicza 69
tel./fax (095) 742 28 64, tel. (095) 741 10 92
e-mail: jumar@pro.onet.pl

ZAPRASZA



Plan sali



Ustawienie
kinowe
max 100 miejsc



Ustawienie
konferencyjne
max 80 miejsc



Ustawienie
kawiarniane
max 60 miejsc



Wyposażenie konferencyjne:

- projektor multimedialny
- odtwarzacz DVD
- magnetowid
- telewizor
- mikrofon bezprzewodowy
- rzutnik folii
- ekran
- zaciemnienie sali
- klimatyzacja

Na miejscu:

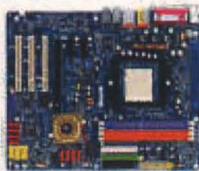
- restauracja na 65 osób,
- motel II kategorii.

AS-COM

NAJNOWOCZESNIEJSZE ROZWIĄZANIA



KOMPUTERY SERWIS, AKCESORIA



Bogata oferta handlowa produktów
Rozbudowa I modernizacja komputera

Duży wybór najnowszych telefonów
Serwis telefonów GSM

E-Mail: ascom1@o2.pl

AS-COM Adam Sycz, ul. Garncarska 4, 66-300 Międzyrzecz, tel. 095 741 15 05